



FOT. MATERIAŁY PRASOWE, @KADOVSKY, NINA TWARDOWSKA, KLAUDIA PEKARSKA, MATKO-

O nich będzie głośno!

10

NOWYCH
WIELKICH
TALENTÓW
W POLSKIEJ
MUZYCE

• Sprawdź finalistów naszego plebiscytu Sanki ► 16-17



Episkopat chce, by uczniowie nie uciekali ze szkolnej katechezy

Jak zatrzymać na religii

Coraz więcej dzieci i młodzieży nie chodzi na religię. Episkopat nie składa broni, chce m.in. tworzyć szkoły kształcące katechistów i zachęcać uczniów do powrotu na lekcje.

Magdalena Warchala-Kopeć

W szkołach podstawowych na religię uczęszcza 90 proc. uczniów. W liceach zapisanych jest już tylko 63 proc. uczniów, w technikach i szkołach branżowych – 69 proc.

Starsi uczniowie mają już za sobą sakramenty, więc rodzice nie zmuszają ich do kontynuowania tych lekcji. Wielu młodych wypisuje się, gdy mogą to zrobić sami, czyli kończą 18 lat.

Odpiływ uczniów nasila się od jesieni 2020, czyli od zaostrenia prawa antyaborcyjnego i Strajku Kobiet. Przyczynia się do niego także ujawnianie przypadków pedofilii w Kościele oraz to, że przekazywany przez księży światopogląd nie pasuje do stylu życia współczesnej młodzieży.

Kościół wysyła w teren

Arcybiskup Wiktor Skworec, metropolita katowicki, w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną wśród przyczyn rezygnacji z religii wymienił umieszczanie jej na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej.

Wygłasza tę opinię nie po raz pierwszy. Dwa lata temu mówił: – W naszym systemie szkolnym, kiedy dziecko czy młody człowiek wypisuje się z religii, otrzymuje niejako w prezencie czas wolny, gdyż nie ma obowiązku korzystania z zajęć etyki.

Zaapelował wówczas do Ministerstwa Edukacji Narodowej o taką zmianę przepisów, by uczeń rezygnujący z religii musiał uczęszczać na etykę i nie mógł skorzystać z „dodatkowego czasu wolnego”. Minister Przemysław Czarnek zapowie-

dział, że takie zmiany wprowadzone zostaną w roku szkolnym 2023/24. Na razie zlecił uczelniom, w większości katolickim, kształcenie kadr do nauczania etyki.

Po odbywającym się w tym tygodniu zebraniu Konferencji Episkopatu Polski abp Skworec powiedział: – Ważnym wyzwaniem jest zmiana zapisu rozporządzenia o organizowaniu zajęć z religii umożliwiającego rezygnację z religii i etyki, aby mieć więcej wolnego czasu. Ponoć trwają prace nad nowymi, porządkującymi ten problem regulacjami.

**Abp Wiktor Skworec
wśród przyczyn
rezygnacji z religii
wymienił umieszczanie jej
na pierwszej lub ostatniej
godzinie lekcyjnej.
Uważa, że powinno się to
zmienić**

Głównym tematem tych obrad KEP było właśnie nauczanie religii, a ważnym wątkiem kwestia „ożywienia katechezy w parafii”. KEP wystosował apel, aby w diecezjach tworzone były szkoły dla katechistów. To funkcja, którą ustanowił niedawno papież Franciszek. Katechisci to lokalni misjonarze, którzy mają dawać w swoim środowisku świadectwo wiary, zachęcać do rozwoju duchowego oraz prowadzić w parafiach katechezy dla dorosłych i dla dzieci. Mają wspierać księży, których jest coraz mniej.

Jedną z pierwszych szkół kształcących katechistów działa od sześciu lat w archidiecezji katowickiej. Dotąd ukończyło ją ponad 300 absolwentów.

Katecheta na zastępstwie

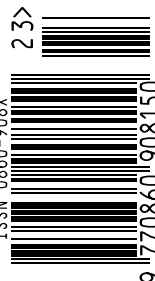
Biskup Wojciech Osiał, przewodniczący komisji wychowania katolickiego, podkreślał, że w katechizacji nie można pomijać młodych osób, które już wypisały się z lekcji religii. Jego zdaniem trzeba proponować im alternatywne formy formacji religij-

nej w parafii. Podkreślał jednak, że katecheza parafialna w żaden sposób nie będzie eliminować lekcji religii w szkole.

Tymczasem, paradoksalnie, to właśnie obecność religii w szkole działa na jej niekorzyść. Niekatolicy uczniowie i ich rodzice coraz częściej ujawniają bowiem przypadki dyskryminacji na tle światopoglądowym, do których doprowadziła obecność tego przedmiotu w szkole. Nagminne jest wypraszanie na korytarz albo do szatni uczniów nieuczęszczających na religię. Trzy lata temu w X Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach uczniowie niezapisani na religię mieli siedzieć z tyłu sali i słuchać muzyki przez słuchawki.

Zdarzają się też sytuacje przymusowej indoktrynacji, np. katecheta bierze zastępstwo za chorego matematyka i organizuje religię, także dla niewierzących. Nagminne są obowiązkowe apele dla uczniów z okazji dni papieskich, organizowanie jasełek czy konkursów religijnych. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



TYLKO ZDROWIE

**Jak dobrze
opiekować
się chorym ► 24**

Ekonomia

**Wsadzeni
na listę**

Firma Maga Foods, mimo że jej właściciel jest Holendrem, mimo że protestuje holenderskie ministerstwo finansów, ciągle jest na polskiej liście sankcyjnej ► 12

Archeologia

**Największy
skarb w Egipcie**

Malowane sarkofagi z dobrze zachowanymi mumiami i 150 brązowych statuetek znaleźli w Sakkarze egipscy archeolodzy ► 20-21



Roman
Imielski



PiS droższy od euro

Obóz Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry odrzucił w Sejmie większość poprawek Senatu ws. nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. I tym samym postawił Polskę nad finansową przepaścią. Sprawa jest prosta. Rząd PiS do końca czerwca ma wprowadzić takie zmiany w wymiarze sprawiedliwości, by wypełnić praworządnościowe „kamienie milowe” zapisane w Krajowym Planie Odbudowy. Bez tego nie będzie uruchomienia pierwszego pakietu z 35 mld euro, o które stara się Polska. „Kamienie milowe” to m.in. likwidacja Izby Dyscyplinarnej (de facto zdecydował o tym w lipcu 2021 r. wyrok unijnego Trybunału Sprawiedliwości) i zastąpienie jej sądem spełniającym unijne wymogi. A także przywrócenie do pracy zawieszonych przez ID sędziów.

Przypominam te dwa kluczowe zapisy, bo w ich przypadku widać jak na dłoni, że PiS żadnego kompromisu z opozycją – w imię dobra nas wszystkich – nie chciał i nie chce.

Senat, w którym opozycja ma większość, zapisał, że w nowej Izbie Odpowiedzialności Zawodowej mogą zasiadać tylko sędziowie z co najmniej siedmioletnim stażem w Sądzie Najwyższym. Czyli bez neosędziów powołanych przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa, bo ich status podważył Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu.

W przypadku zawieszonych przez ID sędziów Senat doprecyzował, że muszą oni z automatu wrócić na poprzednie stanowisko i przez trzy lata bez ich zgody nie można posłać ich w inne miejsce.

Obie poprawki PiS wyrzucił do kosza. Bo

bardziej od miliardów euro – tak potrzebnych Polsce w dobie wojny w Ukrainie i wszechobecnej drożyzny – woli upajanie się własną władzą.

– My nie ustępujemy przed UE. Jesteśmy dumnym krajem i negocjowaliśmy jak równy z równym – zapewniał w czwartek w Sejmie premier Mateusz Morawiecki. Ten sam, który przekonywał, że jako negocjator wywalczył na ostatnim szczycie budżetowym UE, iż zasada „pieniądze za praworządność” nie będzie obowiązywać. Nie pierwsze to i nie ostatnie kłamstwo szefa rządu.

W jednym z Morawieckim się jednak zgadzam: „dziś głosować przeciwko KPO to wielki błąd, może dużo Polskę kosztować”. Zresztą tuż przed czwartkową debatą w Warszawie jasno w tej sprawie wypowiedział się w rezolucji europarlament: żadnych pieniędzy przed pełnym wykonaniem wyroków TSUE i Trybunału w Strasburgu.

To właśnie polityka Kaczyńskiego, Morawieckiego i Ziobry doprowadziła do tego, że pieniądze w ramach KPO dotąd nie dostaliśmy i jeszcze długo możemy nie dostać. Sprawa praworządności słono kosztuje zaś każdego z nas, bo miliardy euro bardzo pomogłyby w walce z szalejącymi cenami. ●

Andrzej rysuje



Tradycja hrabstwa Kumbria Szał w rajskiej rzece



Mężczyzna kąpie swojego konia w rzece Eden na targu konnym w Appleby w hrabstwie Kumbria w Anglii. Na tym spotkaniu Romów i wędrowców co roku zbiera się 30 tysięcy ludzi. To tradycja sięgająca XVII wieku
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

Unia Europejska nie jest gwarantem spokoju, gwarantem bezpieczeństwa, w żadnym znaczeniu tego słowa. Warto o tym pamiętać, mówię to zwłaszcza do młodych widzów



ADAM GLAPIŃSKI
prezes NBP,
na swojej comiesięcznej konferencji

Ale Historia



Clark Olofsson, skandynawski gangster celebryta, rabował torby pieniędzy, handlował narkotykami, strzelał do ludzi. Dał światu pojęcie „syndrom sztokholmski”

► Czytaj jutro

Cillian Murphy Ostatni raz jako Tommy Shelby

Cillian Murphy ma na koncie u wybitnych reżyserów, ale to ta rola uczyniła z niego wielką gwiazdę. Dziś po raz ostatni pojawi się w finałowym sezonie serialu „Peaky Blinders” jako Tommy Shelby, głowa gangsterskiej rodziny.

Jest Irlandczykiem z Cork. W 25-letniej karierze zagrał w ponad 40 filmach.

Rodzina Shelby, której przewodzi w serialu Stevena Knighta „Peaky Blinders”, para się obstawianiem wyścigów konnych, bawi się w przemysł



i jest postrachem lokalnej społeczności. Tommy na oczach widzów przechodzi ewolucję: od strauumatyzowanego walką na froncie I wojny młodego chłopaka, który

przejął „rodzinny biznes”, po dojrzałego mężczyznę, który poszedł do polityki.

Serial się kończy, ale Murphy nie ma czasu na odpoczynek w poddu-blińskim domu. W najnowszym filmie Christophera Nolana zagra Roberta Oppenheimera, ojca bomby atomowej. ● mm

FOT. BRIAN ACH/AP

Wyrazy głębokiego współczucia

Dorocie Kubiak

z powodu śmierci

Mamy

składają

Przyjaciele z EY



www.niekrologi.wyborcza.pl/34184680

Wyrazy głębokiego współczucia

Kasi Kalinowskiej

z powodu śmierci

Taty

składają

Przyjaciele z EY



www.niekrologi.wyborcza.pl/34184681



YACHT-MASTER II

Towarzyszy żeglarzom od zawsze. Yacht-Master II ma programowalną funkcję odliczania czasu z pamięcią mechaniczną i wciąż wyznacza nowe standardy w świecie regat.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL YACHT-MASTER II

W. KRUK
1 8 4 0

Kreml planuje „referendum”

O przygotowaniach do „referendum”, które miałyby umożliwić aneksję okupowanych terytoriów Ukrainy, poinformowały nowe pro-rosyjskie władze Chersonia i Melitopola.

Wiktoria Bielaszyn

Pierwszy zastępca szefa administracji prezydenta Rosji Siergiej Kirijenko przybył we wtorek do Chersonia i Melitopola, ukraińskich miast okupowanych przez rosyjskie wojska. Z relacji Igora Kastiukiewicza, deputowanego państwowej Dumy z partii Jedna Rosja, który miał tego samego dnia rozmawiać z Kirijenką o szczegółach jego ustaleń z władzami okupacyjnymi, wynika, że Kreml zamierza niebawem anektować obwód chersoński. „Przyłączenie” do Federacji Rosyjskiej miałyby przebiegać tak samo jak aneksja Krymu w 2014 r.

Kwestia kilku miesięcy

Siergiej Kirijenko nie potwierdził osobiście tej informacji, ale o jej prawdziwości świadczy oświadczenie okupacyjnych władz, które w środę przekazały, że referendum o przyłączeniu obwodu zaporoskiego to kwestia kilku miesięcy.

– Decyzja została już podjęta – oznajmił Władimir Rogow, prorosyjski działacz, członek Rady Generalnej Administracji Cywilno-Wojskowej obwodu zaporoskiego. Rogow od lat znany jest jako działacz ruchu Antymajdan, dyskredytującego ukraińską rewolucję i sprzeciwiającego się uniezależnieniu od Rosji.

Dwa tygodnie temu Rogow w rozmowie z państwową rosyjską agencją prasową Ria Novosti mówił: „Obwód zaporoski ma przyszość tylko jako część Rosji. Musimy się stać pełnoprawnym subiektem Federacji Rosyjskiej”. Zapewniał wtedy, że „nowe władze” rozpoczną starania o przyłączenie regionu do Rosji, kiedy tylko „obwód zostanie całkowicie wyzwolony od ukraińskich nacjonalistów”.

Perspektywa „referendów” cieszy przedstawicieli „nowych władz”. Po spotkaniu z wysłannikiem Kremla także inni ukraińscy prorosyjscy działacze, którzy samowolnie mianowali się szefami „administracji cywilno-wojskowej”, oświadczyli, że już przygotowują się do budowania z Rosją „wspólnej przyszłości”.



DROV/AP / AP

• Rosyjscy okupanci wydają wodę cywilom w Mariupolu, 27 maja 2022 r.
FOT. ALEXEI ALEXAN-

„Przyłączenie” do Federacji Rosyjskiej miałyby przebiegać tak samo jak aneksja Krymu w 2014 r.

„Rosja weszła tu na zawsze”

Galina Danilczenko, niegdyś dyrektorka zakładu łóżysk ślizgowych oraz sekretarz rady miasta, dzisiaj – prorosyjska urzędniczka pełniąca funkcję mera okupowanego Melitopola, w komentarzu dla Ria Novosti oznajmiła, że Rosja „już na zawsze wkroczyła do Melitopola”.

O chęci włączenia w skład Federacji Rosyjskiej od dawna mówią też przedstawiciele okupacyjnej rosyjskiej administracji, sprawujący władzę w Chersoniu. Kirill Stremosow, przedstawiający się jako „zastępca szefa administracji wojskowo-cywilnej”, wielokrotnie podkreślał, że Chersoń już wkrótce stanie się częścią Rosji.

„Przygotowania” do referendum będą najprawdopodobniej polegać na coraz większym „uniezależnianiu się” okupowanych

terytoriów od Ukrainy. Zgodnie z rosyjskim prawem nie można bowiem wcielić państwa ani jego części w skład innego państwa, jeśli władze zajmowanego terytorium nie wyrażają takiej chęci. To dlatego w 2014 r. na Krymie najpierw oficjalnie przyjęto dokument o niezależności półwyspu, a dopiero później przeprowadzono głosowanie.

W tym celu na terenach okupowanych obwodów już teraz zaprowadzane są nowe porządki. Rogow przywrócił na opanowanej przez Rosję części obwodu zaporoskiego hymn i godło z czasów Imperium Rosyjskiego. Rosyjscy wojskowi odcięli Chersoń od ukraińskiej sieci telefonicznej, zmuszając tym samym mieszkańców do zakupu i rejestracji kart SIM z rosyjskim numerem kierunkowym +7. W obwodzie zarówno zaporoskim, jak i chersońskim okupacyjne władze wprowadziły strefę dwuwalutową. „Można się rozliczać w hrywnach i rublach, ale wszystkie świadczenia będą wypłacane w rublach”, informowano.

Strach i przemoc w Chersoniu

Rosyjskie władze oficjalnie odnosiły się do pomysłu przyłączenia zajętych terytoriów Ukrainy zachowawczo. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow podkreślał na początku, że celem Rosji nie jest okupacja jakichkolwiek części

Ukrainy, a mieszkańcy danego regionu „sami powinni decydować o swoim losie”.

Ostatnio politycy partii władzy zmienili jednak narrację. Na początku czerwca Andriej Turczak, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Federacji i sekretarz Rady Generalnej partii Jedna Rosja, powiedział, że przyłączenie do Rosji obwodów chersońskiego i zaporoskiego oraz samowolnych republik ludowych jest konieczne. „Nie mam wątpliwości, że te regiony będą częścią Federacji Rosyjskiej” – oświadczył w rozmowie z agencją prasową Ria Novosti.

Z materiału redakcji BBC wynika, że osoby zamieszkujące okupowane terytoria muszą się liczyć nie tylko z ich aneksją, ale też przemocą ze strony rosyjskiej armii. Mieszkańcy, którym udało się uciec z odciętego od świata Chersonia, relacjonowali dziennikarzom, że w mieście panuje atmosfera „strachu i przemoc”. Rosyjscy wojskowi mają torturować i porywać Ukraińców, którzy sprzeciwiają się władzom okupacyjnym lub są w jakikolwiek sposób powiązani z osobami służącymi w obronie terytorialnej albo ukraińskiej armii. Rozmówcy brytyjskich dziennikarzy opowiadali o torturach, m.in. podduszaniu i traktowaniu paralizatorami, których mieli względem nich dopuszczać się rosyjscy żołnierze. ●

Dymisja rządu Donieckiej Republiki Ludowej

Nowym premierem został rosyjski urzędnik

Szef separatystycznej Donieckiej Republiki Ludowej Denis Puszylin zdymisjonował rząd i odwołał premiera Aleksandra Ananczenkę. W rozmowie z agencją informacyjną TASS wyjaśniał, że przyczyną tej decyzji jest chęć „pogłębienia procesu integracji” z Rosją.

Władze samowolnej republiki od dłuższego czasu wyrażają chęć włączenia terytorium Donieckiej Republiki Ludowej w skład Federacji Rosyjskiej. Z nieoficjalnych informacji państwowych rosyjskich redakcji wynika, że referendum w sprawie przyłączenia Donbasu planowane jest na jesień.

Mimo wyjaśnień Puszylina, a nawet słów wdzięczności, któ-

re skierował do byłego premiera, wygląda na to, że dymisja rządu DRL spowodowana jest jego – zdaniem rosyjskich oraz separatystycznych władz – „niewystarczającą efektywnością”. Do takich informacji dotarła moskiewska redakcja „Wiedomosti”, która w swoim tekście powołała się na wypowiedzi dwóch anonimowych osób z bliskiego otoczenia szefa DRL.

Ta sama redakcja informowała ostatnio, kto zastąpi Aleksandra Ananczenkę na stanowisku wicepremiera, zanim władze separatystycznej republiki poinformowały o swoich planach. Anonimowi informatorzy redakcji, pozostający w ścisłym kontakcie z rządem Federacji Rosyjskiej oraz ministerstwem prze-

mysłu i handlu, twierdzili, że nowym szefem rządu DRL będzie dyrektor departamentu resortu przemysłu i handlu Witalij Chocenko. Informacja ta potwierdziła się wczoraj.

Jego dotychczasowe doświadczenie zawodowe i polityczne nie jest w żadnym stopniu związane z Ukrainą czy Donbasem, lecz jedynie z Rosją. W latach 2008-10 pracował jako kierownik działu analiz i prognoz państwowej regionalnej telewizji na Jamale. Od 2010 r. zajmował różne stanowiska w strukturach władzy Jamalsko-Nienieckiego Okręgu Autonomicznego, w 2013 r. został ministrem energetyki, przemysłu i komunikacji Kraju Stawro-

polskiego, a w 2019 r. przeszedł do ministerstwa przemysłu i handlu.

Nowy premier samowolnej Donieckiej Republiki Ludowej odniósł się do planowanej integracji z Rosją już w pierwszym dniu sprawowania urzędu. Państwowa redakcja „Izwestia” przytoczyła jego wypowiedź, w której zapewnił, że proces integracji już trwa, a władze DRL pozostają „w ścisłym kontakcie ze wszystkimi rosyjskimi szefami, gubernatorami i ich zespołami”. Szefowie rosyjskich regionów, w których działają podobne gałęzie przemysłu, mają przejąć kierownictwo nad fabrykami w republice.

W państwowej telewizji Rossija 24 Chocenko oświadczył zaś, że w najbliższym czasie prawo DRL

ma zostać „zsynchronizowane” z rosyjskim. Zdaniem informatorów redakcji „Wiedomosti” z bliskiego otoczenia rządu Federacji Rosyjskiej mianowanie dotychczasowego ministra z Kraju Stawropolskiego na stanowisko premiera samowolnego państwa oznacza, że „nie ma na to stanowisko chętnych”.

Moskiewska redakcja RBK przekazała, że w skład nowego rządu separatystycznej republiki weszli również Aleksander Kostomarov, były pierwszy zastępca gubernatora obwodu uljanowskiego, a także Jewgienij Solncew, asystent szefa rosyjskiego ministerstwa budownictwa i mieszkalnictwa oraz użyteczności publicznej. ●

Wiktoria Bielaszyn

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Zorza polarna na Grenlandii

Wybierz się z nami na Grenlandię i zobacz najbardziej widowiskowe zjawisko atmosferyczne jakim jest zorza polarna.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Polski do Danii, spacer po Kopenhadze. **Dz. 2** Przelot na Grenlandię. Wycieczka samochodami terenowymi na lądolód grenlandzki i punkt 660. Kolacja w Roklubben. **Dz. 3** Przelot Kangerlussuaq - Ilulissat. Zwiedzanie Ilulissat i kolacja w hotelu. **Dz. 4** Rejs do fiordu Ilulissat, wpisanego na listę UNESCO. Zorza polarna i grenlandzka kawa. **Dz. 5** Oqaatsut – wycieczka łodzią, zwiedzanie i lunch. **Dz. 6** Piesza wędrówka do osady Sermermiut u ujścia fiordu Ilulissat. **Dz. 7** Przelot do Kopenhagi. Nocleg w hotelu. **Dz. 8** Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 12/10 2022 | **14.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



**Tajemnicza Azja
Centralna**

21/06/2022 godz.17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Pociągami i statkiem przez norweskie fiordy

Zobacz wspaniałe norweskie fiordy, górskie krajobrazy i fascynujące miasta Norwegii podczas niezwykłych podróży pociągami oraz rejsów statkiem.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. **Dz. 2** Przejazd najpiękniejszymi trasami kolejowymi na świecie przez górski płaskowyż Hardangervidda oraz dalej kolejną Flåmbanen; rejs po wspaniałych fiordach Aurland. **Dz. 3** Balestrand. Czas wolny i rejs wzdłuż fiordu Sognefjord do Bergen. **Dz. 4** Bergen. Spacer przez starą dzielnicę Bryggen, fantastyczne widoki z Flåibanen i targ rybny Fisketorvet. **Dz. 5** Bergen – Stavanger. Rejs wzdłuż surowego wybrzeża Norwegii z Bergen do Stavanger. **Dz. 6** Stavanger. Zwiedzanie miasta, rejs statkiem po fiordzie Lysefjord. Czas wolny. **Dz. 7** Stavanger – Kristiansand – Sanderfjord. Wycieczka po mieście Kristiansand i pożegnalna kolacja. **Dz. 8** Sanderfjord – Oslo. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 28/08 2022, 03/06, 22/07 2023

od 7.498,-



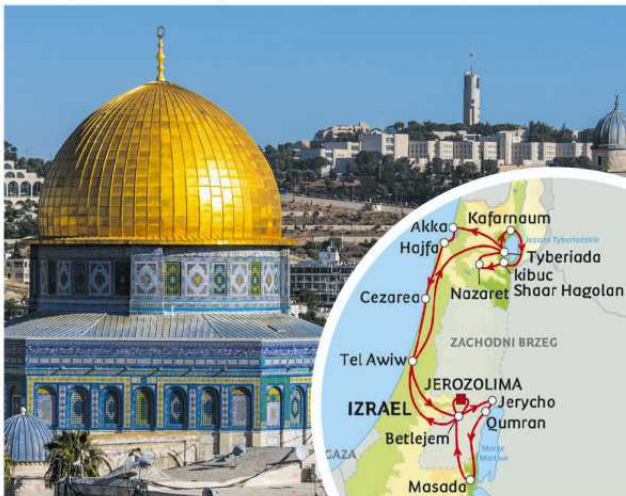
Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gorące źródła i wspaniała przyroda.

Podczas tej podróży zobaczymy 2 największe miasta Australii: Sydney z jej słynnym budynkiem Opery oraz Melbourne, gdzie udamy się na degustację win w dolinie Yarra i z bliska będziemy podglądać pingwiny oraz sympatyczne koale na wyspie Philip. W australijskim interiorze czeka na nas wycieczka w góry Olgi i kolacja pod gotym niebem z magicznym zachodem nad Ayers Rock. Z Queenstown w Nowej Zelandii udamy się do Fjordu Milford Sound, przelecimy helikopterem nad lodowcem Fox, pokonamy jedną z najpiękniejszych tras kolejowych na świecie - TranzAlpine, poznamy kulturę Maorysów i zjemy tradycyjną kolację "Hangi", odwiedzimy Hobbiton, a zakończymy wszystkie pożegnalną kolacją na 52 piętrze Sky Tower w Auckland.

21 dni | Wyloty z Warszawy 26/10 2022, 22/02 2023

od 29.998,-



Izrael wczoraj i dziś

Podróż śladami starożytnej i nowożytnej historii Izraela od ziem biblijnych wzdłuż rzeki Jordan po nowoczesny Tel Awiw nad Morzem Śródziemnym.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Tel Awiwu. Przejazd do hotelu. **Dz. 2** Jezioro Galilejskie. Starożytna synagoga w Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Bazylika Zwiastowania Pańskiego w Nazaret. **Dz. 3** Akka. Hajfa - centrum wyznawców bahaizmu. Kościół św. Piotra i Białe Miasto w Tel Awiwie. Przyjazd do Betlejem. **Dz. 4** Jerozolima. Góra Oliwna. Ściana Płaczu. Wzgórze Świątynne. Via Dolorosa. Bazylika Grobu Świętego. Wieczernik. **Dz. 5** Jerozolima. Muzeum Holocaustu Yad Vashem. Izraelski parlament Kneset. Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem. **Dz. 6** Jerozolima. Targ Machene Yehuda. Winiarnia Mony. **Dz. 7** Góra Kuszenia w Jerycho. Morze Martwe. Twierdza Masada. Kolacja w palestyńskim domu. **Dz. 8** Wylot do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy 02/10 2022, 22/01, 16/04 2023

od 5.698,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW19

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Pomysł na młodych z problemami

Resort Ziobry bierze się

10-latki przed sądem, przyzwolenie na użycie wobec dzieci kajdanek. Takie zmiany wprowadza projekt ustawy o resocjalizacji nieletnich. – To nie ma nic wspólnego z resocjalizacją – mówi prof. Marek Konopczyński.

Karolina Słowik

Projekt ustawy o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich autorstwa Ministerstwa Sprawiedliwości z uwagami ma 913 stron. Ma służyć wprowadzeniu „bardziej skutecznych środków resocjalizacji, adekwatnych do stopnia demoralizacji nieletnich”, jak tłumaczył odpowiedzialny za tę ustawę wiceminister sprawiedliwości Michał Woś. Według projektu:

- nieletni sprawcy najpoważniejszych przestępstw, takich jak zabójstwo, gwałt, pedofilia, **będą obligatoryjnie trafiali do zakładów poprawczych;**
- pobyt w takim zakładzie będzie mógł trwać do momentu **ukończenia przez wychowanka 24 lat (wydłużenie o trzy lata, resort twierdzi, że najstarsi wychowankowie „będą poddawani resocjalizacji w nowym rodzaju zakładów”);**
- dolna granica wiekowa odpowiedzialności za demoralizację **określona będzie na 10 lat.**

Projekt zakłada również przyzwolenie na użycie wobec nieletniego środka przymusu bezpośredniego w postaci siły fizycznej. Dotyczy to zarówno wychowanków młodzieżowego ośrodka wychowawczego, schroniska dla nieletnich, jak i zakładu poprawczego. W przypadku autoagresji lub zamachu na życie można będzie użyć m.in. obezwładnienia, kajdanek, kaftana bezpieczeństwa czy zastosować izolatkę.

Jest też rozwiązanie, które będzie dotyczyło każdego ucznia: za mniej poważne występkę dyrektorzy szkół będą mogli kierować dzieci do prac porządkowych na terenie szkoły: grabienia liści, koszenia trawy, sprzątania, mycia korytarzy. Dyrektor będzie mógł zastosować również pouczenie, ostrzeżenie, przeproszenie pokrzywdzonego czy naprawienie szkody. Karanie ma się odbywać za zgodą rodziców. O to – i o zamknięty katalog kar – wnioskowały stowarzyszenia uczniowskie, które obawiają się nadużyć ze strony dyrekcji.

Ministerstwo sprawiedliwości w stanowisku przesłanym „Wyborczej” podkreśla, że nie przewiduje umieszczania 10-latków w zakładach poprawczych. „Mogą do nich trafić nieletni od 13. roku życia” - pisze. Projekt jednak nie wyklucza takiego przypadku, decydować ma sąd.

W środę projektem ustawy zajmował się Sejm. Pomysłodawcy projektu chcą, by nowe przepisy obowiązywały od września.

ROZMOWA Z

PROF. MARKIEM KONOPCZYŃSKIM

KAROLINA SŁOWIK: Czy projekt resortu Zbigniewa Ziobry można nazwać reformą resocjalizacji? Nowym kodeksem? Ma nawet preambułę.

PROF. MAREK KONOPCZYŃSKI: Po pierwsze, preambuła tego projektu ma się nijak do jego treści. W preambule mamy odwołanie do wartości chrześcijańskich i wzmocnienia rodziny. Ale w samym projekcie ustawodawca tę rodzinę osłabia, zakazując nieletniemu umieszczonego w poprawczaku kontaktów z bliskimi. Nie realizuje też przykazania: „Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe”.

Poza tym to żaden kodeks, tylko zalegalizowanie pewnych nagannych praktyk, których się dopuszczano już wcześniej. Przede wszystkim chodzi o stosowanie środków przymusu bezpośredniego wobec nieletnich: zakuwanie w kajdanki, zakładanie pasów i kaftanów bezpieczeństwa, czy legalizacja tzw. izby adaptacyjnej, gdzie można nieletniego zamknąć, czyli izolacji. Pedagodzy resocjalizacyjni walczyli z tym od lat.

Wzmacniane będą poprawczaki, a osłabiane młodzieżowe ośrodki wychowawcze.

– To, co zawarto w tym projekcie, nie ma z resocjalizacją nic wspólnego. Przypomina to raczej system więzienny. Kuriozalne jest, że nowy projekt powiela rozwiązania z ustawy sprzed 40 lat: zapisy dotyczące środków wychowawczych żywcem przepisano z prawodawstwa, które powstało w czasach PRL-u, zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego. Dzisiejsi autorzy nie zauważyli, że od tego czasu rzeczywistość i ośrodki wychowawcze mocno się zmieniły.

MOW-y, czyli młodzieżowe ośrodki wychowawcze, to lepsze rozwiązanie?

– Mają znacznie lżejszy rygor niż zakłady poprawcze. Nie mają krat, strażników. Chociaż czasem się zdarzają. Z zasady są ośrodkami półotwartymi. W Goniądzu jest znakomity ośrodek, gdzie uczennice same robią zakupy, mogą mieszkąć poza ośrodkiem. Ten system działa.

Dyrektorzy MOW-ów obawiają się, że rząd wygasi ich placówki, bo w zakładach poprawczych nie ma wychowanków. A koszty ich utrzymania są ogromne.

Teraz poprawczaki będą wzmocnione nie tylko przez przymus kierowania tam najcięższych przypadków, ale również obniżenie dolnej granicy „odpowiedzialności za demoralizację”.

– I to jest coś, co mnie oburza. Jeśli ustawa wejdzie w życie, w poprawczaku 24-latek spotka się z 10-latkami. Co na tym zyska ten ostatni? Nauczy się od starszych kolegów bardziej profesjonalnego podejścia do przestępstw, a także tego, jak unikać odpowiedzialności. To jest skandaliczne.

Poprzednia ustawa określała próg odpowiedzialności za demoralizację na poziomie 13 lat. Nauki psychologiczne, neurobiologiczne, społeczne i ścisłe jednoznacznie stwierdzają, że 10-latek nie jest w stanie przyswoić systemu wartości, moralności i zasad pożycia społecznego, bo



FOI SHUTTERSTOCK

jego mózg nie jest jeszcze do tego zdolny, tak samo psychika. 40 lat temu, gdy wprowadzano ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich, o tym wiedzieli.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka opiniowała projekt i uznała, że wyznaczenie dolnej granicy na poziomie 10 lat jest dobrym rozwiązaniem, bo wyznacza jakąkolwiek granicę. Również ministerstwo wskazywało, że w obecnej ustawie nie ma zapisu o minimalnym wieku takiej osoby i „przed sądem mogą stanąć nawet dzieci sześciolatek”.

– Do tej pory nie było wyregulowanej granicy podsądności, czyli postawienia przed sądem. Ale granica odpowiedzialności była na poziomie 13. roku życia.

I jaka to różnica?

– Według dzisiejszych przepisów, jak 13-latek popełni czyn karalny, to moż-

na umieścić go w placówce albo przydzielić mu nadzór kuratora. A według proponowanych założeń w placówce będzie można umieścić 10-latkę. I to w placówce resocjalizacyjnej, nie opiekuńczo-wychowawczej.

A wcześniej ten 10-latek stanie przed sądem, niezdolny do zrozumienia tego, co się z nim dzieje.

To dlaczego HFPC uznała, że to dobre rozwiązanie?

– Bo jest perspektywa prawnicza, niewnikająca głębiej w skutki, z jakimi musi mierzyć się dziecko. I jest perspektywa społeczno-pedagogiczna, która patrzy z perspektywy dobra dziecka.

Do tej pory zdarzało się, że w innym trybie również dzieci poniżej 13. roku życia stawały przed sądem. Teoretycznie mógłby to być nawet sześciolatek, ale nie słyszałem jeszcze o takim przypadku.

Resort ministra Ziobry chce też wprowadzić pośrednią instytucję pomiędzy młodzieżowym ośrodkiem wychowawczym a zakładem poprawczym, czyli okręgowe ośrodki wychowawcze.

– Nie wiemy przede wszystkim, jaką rolę ma odgrywać ten nowy podmiot, za co ma być odpowiedzialny, kto ma tam

Latami walczyliśmy, żeby szkoła nie była piętnująca. A teraz wracamy do karaniam. Brakuje jedynie kar fizycznych

Pomysł na młodych z problemami

do resocjalizacji

Ilu młodych?

4 tys.

• tyle osób jest dziś w zakładach poprawczych i opiekuńczych. Mają od 13 do 21 lat.
Ustawa sprawi, że osadzonych w zakładach penitencjarnych będzie więcej. Będą mieli od 10 do 24 lat.

4,4 tys.

• tylu wychowanków mają dziś młodzieżowe ośrodki wychowawcze, w których panuje lżejszy rygor. Związek Powiatów Polskich szacuje, że już w 2022 liczba wychowanków tych ośrodków spadnie nawet o 1,5 tys. osób.

trafić. Czy mają to być miniareszty? Miniwieźienia? Najgorsze jest jednak to, że projekt opisuje szczegółowo procedury formalnoprawne, a nie dotyka meritum sprawy, czyli resocjalizacji.

Czyli czego?

– Resocjalizacja to ponowne uspołecznienie. Jak można kogoś uspołecznic w warunkach niespołecznych, w warunkach zamknięcia? Na całym świecie od kilkadziesiąt lat odchodzi się od rygorystyki, punitywizmu. Pedagodzy starają się osiągnąć resocjalizację w środowisku otwartym, z rodziną i najbliższymi. W tym projekcie nie ma o tym słowa.

Jaki wpływ na młodych ludzi mają zamknięcie i rygoryzm?

– Badania naukowe wskazują, że jak młody człowiek przebywa powyżej trzech lat w placówce zamkniętej, później nie radzi sobie w dorosłym życiu. Nie jest w stanie funkcjonować, nawiązywać relacji społecznych i międzyludzkich. Nabiera tożsamości dziecka placówkowego. Ma rozszczenia. Uważa, że mu się należy. Bo dostawał jedzenie, miał wyprane ubrania.

Czy ma szansę się poprawić?

– Tylko pozornie. To nawet nazywa się pozornym przystosowaniem społecznym, bo w tych placówkach wciela się w życie coś, co jest od dziesiętków lat krytykowane w środowiskach specjalistów: system kar i nagród. A to uczy jedynie manipulacji. Dziecko robi to, co mu się opłaca. Udaje, żeby zdobyć nagrodę.

A co powinniśmy dać dzieciom zamiast kar i nagród?

– Metody uspołeczniania, aktywność w świecie zewnętrznym. Żeby miały kontakt z ludźmi poza placówką. Tu świetnie sprawdzają się różne działania teatralne, sportowe, muzyczne.

Jestem autorem kilku książek o twórczej resocjalizacji. I parę placówek w Polsce wcieliło moje metody resocjalizacji poprzez plastykę, muzykę, sport. One rozwijają potencjały, zainteresowania, kompetencje, umiejętności. A nie zmuszają do zmiany za pomocą kar i nagród.

Dziecko, które żyje w systemie kar i nagród i słyszy, że jest niedobre, w pewnym momencie zaczyna w to wierzyć i nie może się z tego wyrwać.

– Oczywiście. Ma piętno. Jego tożsamość rozumiana jako sposób myślenia o sobie i swoich priorytetach jest nastawiona na klęskę.

Jak wyrwać dziecko z takiego myślenia?

– Poprzez wprowadzanie go w inny świat. Pokazywanie, że ma w sobie talenty,

możliwości. Że jest kreatywne, twórcze. I że może rozwiązywać swoje problemy w sposób akceptowalny społecznie nie tylko dlatego, że mu się to opłaca, tylko dlatego, że czuje do tego motywację.

Te zapisy dotyczą każdego ucznia. Bo system kar i nagród zostanie oficjalnie wprowadzony w każdej szkole.

– To kolejny skandal. Szkoła, która ma być spokojnym opiekunem, rozwijać dziecko, teraz będzie to dziecko karciała. W co się zamieni? W sąd zastępczy? W placówkę resocjalizacyjną?

A dyrektor będzie miał dodatkową odpowiedzialność. Co, jeśli nie zareaguje? Czy kurator go o to dopyta?

– Współczuję szkołom, bo wmontowanie ich w system sprawiedliwości może całkowicie zmienić ich oblicze.

I jak pan sobie wyobraża taką szkołę?

– Miałem to w swojej szkole. Stałem w kącie, po lekcjach byłem zamykany w składziku z narzędziami i pilnował mnie pan woźny. Wracamy do słodkich lat 60. Szkoła zamienia się w karcer, pruską szkołę z XIX wieku.

Weszliśmy w fatalny zakręt historii, coraz częściej rzeczywistość przypomina mi czasy PRL-owskie. Dyrektorzy i nauczyciele powinni zacząć protestować, bo wmontowuje się ich w coś, do czego nie mają kompetencji.

A przecież mają inne metody pracy z młodzieżą.

– Oczywiście. Profilaktyka. Przede wszystkim nie dopuszczać do niepożądanych zachowań. Ustawa nic o tym nie mówi. Jedynie o karaniu.

A jak zapobiegać?

– Tworzyć przyjazny klimat. Wspierać zainteresowania. Akceptować, że każdy jest inny, każdy ma prawo do błędu i każdy ma własną drogę rozwojową. Tu nic nie jest równo i pod liniijkę.

Mały człowiek, który ma problemy z prawem, musiał mieć zablokowane swoje potencjały rozwojowe na wcześniejszym etapie. Może byłby fajnym piłkarzem, muzykiem, śpiewakiem, ale nie miał takich możliwości rozwoju. Rolą szkoły jest mu w tym pomóc, wspierać go i rozwijać. Jak ktoś się zainteresuje sportem, to nie będzie kradł, bo ważniejsze będzie dla niego boisko.

A gdy już dojdzie do konfliktu, po jakie środki pedagodzy mogą sięgnąć? Zamiast grabienia liści?

– Trzeba pamiętać, że szkoła to społeczność składająca się z uczniów, rodziców i nauczycieli. I powinno się wspólnie wypracowywać rozwiązanie. Dyrektor nie jest sędzią i nie ma prawa, by jednoosobowo, bez zgody rodziców i dziecka, wymierzać dziecku kary.

Uczniowskie stowarzyszenia, zaniepokojone tym, że może dochodzić do nadużyć, wniosły poprawkę, która została przegłosowana: kara ma być wymierzana za zgodą rodziców, a katalog kar zamknięty. Uspokaja to pana?

– Nie uspokaja, bo zgodę można wymusić: albo wyrzucimy synka ze szkoły, albo skosi trawę. A gdzie w tym wszystkim zgoda dziecka?

Nieletni nie ma wszystkich zasobów, żeby się obronić przed dorosłymi. Z tego rodzi się jedynie frustracja i bunt. A to pierwszy krok na drodze do łamania prawa. Jeśli popchnął kolegę i dostał karę, następnym razem uderzy. Bo skoro miał już raz karę, to zniesie kolejną. Potem myśli o sobie: „Jestem łobuzem”. I przyjmuje tę tożsamość, którą wymierzający karę mu nadał. Równieśnicy będą go wytykać palcami, śmiać się: „To ten, co grabił liście”.

To nie ma nic wspólnego z wychowaniem. To system stygmatyzujący. Latami walczyliśmy o to, żeby szkoła nie była piętnująca. Wywalczyliśmy oceny opisowe dla klas I-III. A teraz wracamy do karania. Brakuje jedynie kar fizycznych. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Adam Glapiński Kim jest człowiek inflacji?

Dodatek specjalny „Rzeczy, które chcesz zrobić tego lata” w Polsce i Europie



Kod do fragmentu książki
„Samotnica. Dwa życia Marii
Dulębianki” na **wyborcza.pl**

Najpierw niezależne sądy, potem KPO

Żadnych pieniędzy z KPO przed pełnym wykonaniem wyroków TSUE i Trybunału Strasburskiego – wzywają europosłowie. Komisarz Reynders kibicuje senackim poprawkom do „ustawy Dudy”, ale reszta Komisji Europejskiej milczy.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Parlament Europejski przyjął w czwartek rezolucję ostro krytykując Komisję Europejską za zielone światło dla polskiego Krajowego Planu Odbudowy (KPO).

Rezolucję poparło 411 europosłów, 129 było przeciw (w tym PiS oraz PSL), a 31 wstrzymało się od głosu (w tym PO). Wzywa ona Radę UE do niezatwierdzania wniosku Komisji Europejskiej o przyjęcie KPO do czasu wykonania wszystkich praworządnościowych wyroków TSUE oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) w Strasburgu, który jest sądem Rady Europy. Europosłowie podkreślają, że nie może być mowy o wypłatach przed wdrożeniem tych wyroków.

– Parlament Europejski przypomina, że stosowanie się do wyroków TSUE i ETPC oraz przestrzeganie zasady nadrzędności prawa UE nie podlegają negocjacji i nie mogą być traktowane jako karta przetargowa – głosi rezolucja. Jednak unijni ministrowie finansów w Radzie UE zamierzają się zająć polskim KPO jeszcze w czerwcu i najpewniej zatwierdzić go z praworządnościowymi wa-

runkami („kamieniami milowymi”), od których mają zależeć wypłaty.

Poprawka Zielonych przepadła

Europarlamentarzyści odrzucili poprawkę frakcji Zielonych grożącą Komisji wotum nieufności (i ewentualną dymisją wszystkich komisarzy) w razie wypłat dla Polski przed likwidacją Izby Dyscyplinarnej, reformą systemu dyscyplinarnego dla sędziów oraz – to różnica w stosunku do uzgodnionego tekstu KPO – przed „bezwartym i pełnym przywróceniem” sędziów zawieszonych przez tę Izbę.

KPO zobowiązuje tylko do otwarcia drogi odwoławczej od decyzji Izby Dyscyplinarnej, a wyrok może zapasć w sprawie w ciągu dwunastu miesięcy. Weryfikacja, czy Polska wywiązała się z tego terminu, ma nastąpić dopiero pod koniec 2023 roku, czyli po wypłacie dwóch rat z KPO. Tymczasem zgodnie z decyzją TSUE z lata ubiegłego roku zawieszeni sędziowie powinni być natychmiast lub bardzo szybko przywróceniu do orzekania.

Reynders wspiera poprawki Senatu

Choć orzeczenia Trybunału Strasburskiego wskazują na wadliwość Trybunału Konstytucyjnego oraz powołań neosędziów z udziałem upolitycznionej KRS, to Komisja Europejska zrezygnowała z prób wpisania tych kwestii do „kamieni milowych”. Rewizją decyzji Izby Dyscyplinarnej ma się zająć niezawisły sąd, ale czy i jaką jego część mogą stanowić



tucyjnego oraz powołań neosędziów z udziałem upolitycznionej KRS, to Komisja Europejska zrezygnowała z prób wpisania tych kwestii do „kamieni milowych”. Rewizją decyzji Izby Dyscyplinarnej ma się zająć niezawisły sąd, ale czy i jaką jego część mogą stanowić

Prognozy Komisji

1,8

PROC.

• o tyle reformy i inwestycje z KPO zwiększą polski PKB do 2026 r. (i o 15 proc. w ciągu najbliższych 20 lat) oraz przyczynią się do stworzenia 105 tys. nowych miejsc pracy do końca 2026 r.

neosędziowie? Preambuła do KPO jedynie wskazuje, że jego skład „powinien znacząco różnić się od składu Izby Dyscyplinarnej”.

Niedopuszczenie neosędziów do nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej (poprzez wymóg siedmioletniego stażu w Sądzie Najwyższym) to jedna z poprawek Senatu do projektu sądowej reformy prezydenta Andrzeja Dudy.

„Zauważyłem, że poprawki Senatu mają na celu ulepszenie nowej polskiej ustawy o sędownictwie w PL, która będzie musiała być w pełni zgodna z wymogami prawa UE co do sądów. Poczekajmy teraz na ostateczną wersję ustawy” – za pośrednictwem Twittera ogłosił Didier Reynders, komisarz UE ds. sprawiedliwości. Jednak cała Komisja Europejska, jak podkreślił wczoraj jej rzecznik, nie zamierza komentować prac legislacyjnych i czeka z ocenami na końcową wersję ustawy.

Większość KPO na ekologię i cyfryzację

Przepisy o Funduszu Odbudowy dopuszczają częściową wypłatę rat za wypełnienie tylko części postawionych przed państwem warunków, ale to nie odnosi się do praworządnościowych „kamieni milowych”. KPO precyzuje, że bez ich spełnienia Polska nie dostanie ani euro z 23,9 mld euro dotacji oraz 11,5 mld euro taniach pożyczek rozpisanych na raty wypłacane średnio co pół roku do końca 2026 r. Pierwsza rata jest obecnie szacowana na 4,2 mld euro, druga – na 4,5 mld euro, a trzecia – na 7,2 mld euro.

Cały KPO to ponad 280 „kamieni milowych” (np. nowe ustawy) oraz „wartości docelowych” (np. długość zmodernizowanych połączeń kolejowych) rozpisanych na najbliższe cztery lata. Priorytety Funduszu Odbudowy to zielona transformacja oraz cyfryzacja, choć – podobnie jak w polityce spójności – KPO ma też pomóc reformom m.in. na rynku pracy.

To rząd Mateusza Morawieckiego zaproponował większość konkretnych działań w ramach tych priorytetów, w tym np. wprowadzenie „opłat od pojazdów ciężkich” na dodatkowych 1400 km dróg w 2023 r., inwestycje 3,7 mld euro na finansowanie morskich elektrowni wiatrowych, 3,5 mld euro na energooszczędną renowację budynków z wymianą pieców węglowych, a także np. zakup autobusów niskoemisyjnych do obsługi 4500 linii w całej Polsce. Jednym z warunków dla wypłaty ostatniej transzy z 2026 r. jest usunięcie 305 „czarnych punktów” na drogach, gdzie dochodzi do szczególnie wielu wypadków.

PARSZYWKU, ŚMIERĆ NADCHODZI



Bezoki kucyk został zważony, zmierzony, wyceniony. Potem pozwolono mu zająć się starej, brudnej beczki. Długo i łapczywie pił stęchlą wodę z pływakami po wierzchu glonami. Gdy nie piło się od dawna, glony nie robią żadnej różnicy.

Handlarz wzrokiem pełnym pogardy prześlizgnął się po kalekim koniku i podał cenę. Zaśmiał się, że taki trupek, to tylko na rzeź. Że lepiej nie brać takiego parszywego i ślepego na jedno oko. Nie wiadomo, jakie choróbko przyciągnie, wszy, żolzy, inną zarazę. On ma ładniejsze, młodsze. Ma lepsze. Zanim poszedł, zagonił przestraszonego konika na miejsce. Parszywek wrócił do swojej celi. Na stertę starego obornika bez grama słomy. Ciężka, wyżarta uryną krata znów oddzieliła go od świata żywych.

Stałam tam i patrzyłam jak ten biedny, nikomu niepotrzebny kucyk przyciska do starej kraty swoje umęczone ciało i przekręca głowę. Tylko tak był w stanie zobaczyć rosnącą na podwórku trawę i chmury sunące po niebie. Ze swojej pułapki widział lepszy świat, ale nie był w stanie do niego wrócić. Wyrok już został wydany. Nadchodzi śmierć. A gdy śmierć nadchodzi, nic nie zrobisz... Nic...

Życie i transport Parszywka kosztują 2600 zł. Diagnostyka, leczenie, dobra opieka wielokrotnie więcej. Wiele z Was powie, że nie warto go ratować. Ja nie umiem tak powiedzieć. Byłam tam, widziałam to biedne, udręczone zwierzę. I nie umiem obojętnie się odwrócić, odejść i zapomnieć. Proszę o pomoc dla niego. To dobry koń, tylko przez całe swoje życie spotykał złych ludzi. **10 czerwca minie termin spłaty pierwszej raty - 1000 zł. Jeśli uda się tyle zebrać, dostaniemy kilka dni więcej na dopłacenie pozostałej kwoty. Prosimy o ratunek dla Parszywka.**

Jeśli możesz pomóc, proszę dokonać darowizny z imieniem „PARSZYWEK”

PKO BP: 05 1020 4900 0000 8202 3349 1785

Fundacja „KONIKI MONIKI” Zawada Nowa 22, 26-720 Policzna
KRS0000894689, www.konikimoniki.org.pl Tel: Monika Olechnowicz 570-666-540

Wyślij SMS o treści PARSZYWEK na numer 7928, kup tapetę koszt 11,07zł

W imieniu Parszywka i swoim, dziękujemy za okazane serce.

OGŁOSZENIE 34184852

wyborcza.pl



**Zapisz się
na codzienny
newsletter**

Wyborcza.pl/
newslettery



• **Demokratyczny protest w obronie niezależności sądów w Kato-wicach, czer-wiec 2018 r.**

FOT. ANNA LEWAŃSKA
/ AGENCJA WYBOR-CZA.PL

Łącznie prawie 43 proc. pieniędzy z KPO zostanie przeznaczona na zieloną transformację, a ponad 21 proc. pieniędzy z KPO ma trafić na cyfryzację, w tym 2,6 mld euro na upowszechnienie szybkich sieci szerokopasmowych. Inne inwestycje z KPO mają objąć m.in. reformę szkolnictwa zawodowego i rozbudowę sieci żłobków oraz przedszkoli, a także placówek opieki długoterminowej dla dorosłych.

Co z wiekiem emerytalnym?

Reformy i inwestycje z KPO powinny być odpowiedzią na zalecenia społeczno-gospodarcze dla 27 krajów Unii, które – na wniosek Komisji Europejskiej – przyjmują ministrowie finansów w Radzie UE. W przypadku Polski wśród tych rekomendacji regularnie znajduje się podwyższenie rzeczywistego wieku przechodzenia na emeryturę jako sposób na podwyższenie przyszłych emerytur.

Rząd Morawieckiego w swym projekcie KPO zaproponował w zeszłym roku dzia-

Przepisy o Funduszu Odbudowy dopuszczają częściową wypłatę rat za wypełnienie tylko części postawionych przed państwem warunków, ale to nie odnosi się do praworządnościowych „kamieni milowych”

łania wymierzone w biedaemerytury bez podnoszenia ustawowego wieku emerytalnego, w tym – obowiązujące od 2023 r. – zmiany podatkowe zachęcające do pracy na emeryturze. I takie zobowiązania zostały potwierdzone w projekcie zaaprobowanym w zeszłym tygodniu przez Komisję Europejską.

Polski KPO był oceniany wedle jedenastu kryteriów określonych w przepisach Funduszu Odbudowy i – podobnie jak większość planów z innych krajów Unii – dostał najwyższą ocenę A w dziesięciu z nich, a niższą, czyli B, tylko w kategorii rozsądne i wiarygodne szacunki kosztów. Komisja Europejska prognozuje, że reformy i inwestycje z KPO zwiększą polski PKB o 1,8 proc. do 2026 r. (i o 15 proc. w ciągu najbliższych 20 lat) oraz przyczynią się do stworzenia 105 tys. nowych miejsc pracy do końca 2026 r. ●

Walka, innej drogi nie ma

Ponad setka zabitych żołnierzy dziennie i ciągły brak odpowiedniej broni – na wschodzie kraju gwałtownie rosną ukraińskie straty.

Marta Urzędowska

W tysiącach trzeba już liczyć poległych ukraińskich żołnierzy, odkąd 24 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. Wszelkie bardziej precyzyjne dane nie są znane, bo Kijów skrzętnie ukrywa informacje o ofiarach wśród żołnierzy, m.in. żeby nie osłabiać morale swojej armii.

Jednak – jak podaje „The New York Times” – straty ukraińskie są ogromne. Widać to choćby na jednym z cmentarzy w mieście Dnipro, gdzie co najmniej 300 grobów to świeże mogiły. Ozdobione wieńcami kwiatów albo tylko zaznaczone drewnianymi krzyżami wbitymi w gołą ziemię – leżą w nich żołnierze zabici w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Informacje kontrolowane

Administracja prezydenta Wołodymyra Zelenskiego wyjątkowo uważnie kontroluje informacje, jakie trafiają do mediów. Szpitalom i wojskowemu nie wolno ujawniać liczby ofiar, dziennikarze nie są wpuszczani na linię frontu, a zdjęcia i nagrania, na których widać zabitych i rannych żołnierzy, pojawiają się rzadko.

Jednak dziś, gdy Rosjanie prowadzą wielką ofensywę na wschodzie kraju, liczba ofiar po ukraińskiej stronie rośnie w takim tempie, że nawet Zelenski w ostatnich dniach przyznał, że jego armia traci od 100 do 150 żołnierzy dziennie, choć podkreślił jednocześnie, że armia rosyjska traci każdego dnia po trzy setki ludzi.

Jedno jest pewne – dla żołnierzy, którzy odpierają dziś rosyjski szturm na Donbas, ostatnie tygodnie są najtrudniejszym i najbardziej krwawym okresem od początku wojny. Zresztą jej charakter wyraźnie się zmienił – to już nie miejskie walki z początku

inwazji i doraźne ataki na rosyjskie kolumny wokół Kijowa, ale wielkie, długotrwałe bitwy z użyciem artylerii i nalotów.

„Dlaczego nie kopaliśmy głębiej?!”

Żołnierze, którzy w ubiegłym tygodniu ukrywali się w okopach w pobliżu wioski Dowhenke niedaleko Doniecka, opowiadają o koszmarnych warunkach i rosyjskich ostrzałach huraganowych.

– Okopywali się na kolanach, w błocie, bo bez przerwy padało – opowiada Samara, 48-letni zastępca dowódcy jednostki, który właśnie zakończył swoją piątą zmianę na linii frontu. – Przez ostatnie dwa dni nie mieliśmy dosłownie ani minuty spokoju – dodaje.

Opowiada, że najpierw przez pięć godzin byli pod ostrzałem czołgów, po czym zaatakowała ich rosyjska piechota. Choć ukraińscy snajperzy powstrzymali jej marsz, a żołnierzom ostatecznie udało się podłożyć minę na drodze czołgu, ludzie w okopach mogli tylko czekać.

Inni żołnierze opowiadają o kłopotach z podstawowym wyposażeniem. – Mieliliśmy do kopania okopów tylko jedną łopatę, i to niezbyt solidną – opowiada dziewiętnastoletni żołnierz. Wspomina, że na początku wydawało się, że jego ostatnia zmiana przebiegnie spokojnie, było cicho, a żołnierze siedzieli, żartując i paląc. Wykopali rów

wystarczający, żeby się położyć, jednak kiedy Rosjanie zaczęli ostrzelać, okazało się zdecydowanie za płytki.

Rosja na wschodzie przeważa siłą ognia

Jeden z żołnierzy, Wadim Mielnik, doktor ekonomii i wykładowca na Uniwersytecie Kijowskim, przyznaje, że kilka dni temu, kiedy zaliczał swoją pierwszą zmianę na linii frontu, nie widział dowodów, że do Ukrainy dotarła zachodnia broń. – Nic takiego nie zauważyłem – kwituje. – A przecież mówimy o najtrudniejszym dziś miejscu na całym froncie! – dodaje.

Opowiada, że – choć zadaniem jego jednostki było utrzymać pozycję atakowaną przez Rosjan, dostali tylko przestarzałe, radzieckie karabiny i broń przeciwpancerną. Nie mieli nawet amerykańskich pocisków przeciwpancernych Javelin, które podobno dotarły do Ukrainy w dużych ilościach.

Mielnik ocenia, że Rosjanie znacznie przeważają siłą ognia – mają systemy rakietowe, czołgi i broń dużego kalibru. – Używają wszystkiego, co mają, ostrzeliwali nas bez żadnych przeszkód – dodaje. Skarży się też, że – choć jego jednostka była ostrzeliwana przez dwa dni z tego samego stanowiska moździerza – ukraińska artyleria nie zrobiła nic, żeby je zniszczyć.

Jak opisuje „NYT”, w rejonie Dowhenke, położonej na południe od miasta Izium, Rosja cały czas prowadzi też naloty, a – jak potwierdzają żołnierze i dowódcy – Ukraińcy zupełnie nie są w stanie się przed nimi bronić. Jeden z żołnierzy cytowanych w dzienniku opowiada, że jego pułk w ubiegłym tygodniu stracił w nalocie 28 osób w ciągu jednej nocy.

Ukraińcy jednak nie rezygnują. Jak opowiada Melnik, nikt z jego jednostki – w której są zarówno dwudziesto-, pięćdziesięciolatkowie, byli skazańcy, jak i doktorzy – nie chce odejść.

– Wszyscy czują to samo: musimy tu być, musimy walczyć i musimy wygrać – opowiada. Przyznaje, że wie, że ofiar jest dużo, ale – jak przypomina – także po stronie Rosji ich liczba rośnie. – Jeśli chce się wygrać, trzeba walczyć. Innej drogi nie ma – kwituje. ●

Dziś, gdy Rosjanie prowadzą wielką ofensywę na wschodzie kraju, liczba ofiar po ukraińskiej stronie rośnie w takim tempie, że nawet Zelenski w ostatnich dniach przyznał, że jego armia traci od 100 do 150 żołnierzy dziennie

KLINIKA UZDROWISKOWA®
„Pod Tężniami”
w Ciechocinku

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 12.06 - 25.09 oraz 25.09 - 23.10.2022r.

tel. 54 416 70 00 **www.podtezniami.pl**

Klinika Uzdrowskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

Reforma SN odblokuje KPO?

Sejm odrzucił większość senackich poprawek do prezydenckiej reformy Sądu Najwyższego, która ma odblokować unijne środki z KPO.

Łukasz Woźnicki
Ewa Ivanova

– Nad Polską zawisła czarna, ruska chmura i dziś musimy ze sobą blisko współpracować, potrzebujemy jedności także w tym ważnym głosowaniu – zwrócił się do posłów premier Mateusz Morawiecki przed głosowaniami w sprawie prezydenckiej ustawy.

Posłowie decydowali o losie senackich poprawek do ustawy zmieniającej system dyscyplinowania sędziów. Większość zmian opozycyjnych senatorów została odrzucona głosami posłów PiS i Solidarnej Polski. Sejm zgodził się wprowadzić do ustawy jedynie kilka mało istotnych zmian.

Morawiecki: Nie ustąpiliśmy przed Brukselą

– Nasza propozycja daje wysokie gwarancje uchylecia sporu z UE – mówił dzień wcześniej przedstawiciel Senatu, senator Kazimierz Michał Ujazdowski, ale posłów PiS i Solidarnej Polski nie przekonał.

Prezydencka ustawa ma doprowadzić do uruchomienia środków z europejskiego Funduszu Odbudowy: 23,9 mld euro dotacji oraz 11,5 mld euro tanich pożyczek. Bruksela zablokowała ich wypłatę, gdy rządzący nie wykonali ubiegłorocznych orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie Izby Dyscyplinarnej.

– Polsce są potrzebne inwestycje z grantów, promocja eksportu i oszczędności. Wszystkie te elementy zabezpiecza KPO. Mamy program, który jest niezbędny, i dlatego głosowanie za nim uważam za bardzo ważne – mówił wczoraj Morawiecki.

KE przed tygodniem zaakceptowała KPO, ale warunkiem wypłaty jest spełnienie przez Polskę 283 „kamieni milowych”, w tym wprowadzenie reform praworządnościowych.

– Mielicie wstawać z kolan, a zdecydowaliście się pelzać przed Brukselą – usłyszał Morawiecki od Krzysztofa Bosaka. Poseł Konfederacji domagał się debaty nad wszystkimi „kamieniami” i zarzucał Morawieckiemu „kapitulację przed Brukselą”.

– Nie ustępujemy przed Komisją Europejską – mówił Morawiecki. – Jesteśmy dumnym krajem i wynegocjowaliśmy jako taki kompromis, w którym obie strony ustępują – dodał. Według premiera wśród 283 „kamieni milowych” większość „nam służy, jest dobra albo neutralna”. Jako wyjątek wskazał zmiany dotyczące reformy sprawiedliwości, które „Polska twardo negocjowała z Brukselą”.

– Wprowadzamy to, co zamierzaliśmy zrobić, m.in. zmiany w Izbie Dyscyplinarnej – przekonywał Morawiecki. – Reformę wymiaru sprawiedliwości i tak planowaliśmy – powtarzał. Zarzucił, że praworządności nie było w Polsce, gdy rządziła Platforma Obywatelska.

– PO chciałaby, aby w KPO był „kamień milowy”, który dałby wam gwarancje powrotu do władzy. Ale to byłby kamień nie milowy, ale młynski, który Polska miałaby u szyi – dodał.

Czy reforma spełnia „kamienie milowe”

Wczorajsze głosowania przesądziły o kształcie ustawy, która zostanie wysłana do prezydenta i zapewne szybko podpisana. Polska musi przyjąć reformy sądownictwa do końca czerwca, aby we wrześniu uzyskać pierwszą tranzę unijnych pieniędzy. Wcześniej KE oceni, czy reforma spełnia „kamienie milowe” odnoszące się do zmian w wymiarze sprawiedliwości.

Prezydent i PiS uważają, że ustawa te wymogi spełnia. Innego zdania była opozycja, w tym jej senatorowie, którzy zgłosili do usta-



• **Jarosław Kaczyński na wczorajszym posiedzeniu Sejmu** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PE zauważył, że w Polsce cały czas dochodzi do naruszania zasad praworządności, co potwierdziły wyroki trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu

wy blisko 30 poprawek. Przeciw modyfikacjom ustawy opowiedziała się Kancelaria Prezydenta, a także Ministerstwo Sprawiedliwości. W środę sejmowa komisja sprawiedliwości rekomendowała wyrzucenie najważniejszych poprawek do kosza.

Jedną z nich miała zagwarantować, że sprawami dyscyplinarnymi sędziów będą zajmować się niezależne sądy, zgodne z unijnymi wymogami. Oczekuje tego Komisja Europejska.

Takie sprawy prezydent Andrzej Duda chce powierzyć nowej izbie SN: Odpowie-

dzialności Zawodowej (IOZ), która powstanie po likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Czy IOZ będzie niezależnym sądem zgodnym z unijnymi wymogami? Niekoniecznie, bo prezydent może do niej powołać neosędziów, czyli osoby powołane na wniosek upolitycznionej KRS. Jak orzekł Trybunał w Strasburgu, składy z takimi sędziami nie gwarantują rzetelnego procesu.

Senatorowie chcieli wykluczyć neosędziów z możliwości zasiadania w IOZ, ale koalicja rządząca nie zgodziła się na zmianę. Ze sprzeciwem PiS i SP spotkała się także poprawka, która usuwa neosędziów ID z SN. Prezydent chce każdemu dać wybór: praca w innej izbie albo wcześniejsza emerytura.

– Poprawka demoluje konstytucję, która zakłada, że sędziowie są nieusuwalni – protestował na komisji wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. – Członkowie tej instytucji nie stają się sędziami – mówił Ujazdowski o neosędziach ID.

Sejm odrzucił również zmianę, zgodnie z którą sędziowie zawieszeni przez Izbę Dyscyplinarną wrócą na zajmowane wcześniej stanowiska z automatu, zaś wszystkie rozstrzygnięcia ID zostaną uznane za nieważne. Komisja nie oczekuje takiego automatyzmu, ale postępowań odwoławczych dla sędziów. Prezydencka ustawa przewiduje weryfikację orzeczeń ID przez IOZ, chociaż sprawy te mogą rozstrzygać neosędziowie.

Strefa przy granicy bez zakazu wjazdu

1 lipca przestanie obowiązywać rozporządzenie MSWiA o czasowym zakazie przebywania w 183 miejscowościach na obszarze przygranicznym województw podlaskiego i lubelskiego. Wojewoda podlaski ma natomiast wprowadzić zakaz przebywania w odległości 200 metrów od linii granicy państwowej.

O tym, że zakaz wjazdu do polsko-białoruskiej strefy przygranicznej będzie zniesiony, poinformował wczoraj przed południem na Twitterze minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński.

Ogłosił: „1 lipca przestanie obowiązywać rozporządzenie MSWiA o czasowym zakazie przebywania w 183 miejscowościach na obszarze przygranicznym województw podlaskiego i lubelskiego. Jednocześnie wojewoda podlaski wprowadzi zakaz przebywania w odle-

głości 200 metrów od linii granicy państwowej”.

Internauci z zamkniętej strefy (w tym obszarów Puszczy Białowieskiej z turystyczną Białowieżą) informację ministra Kamińskiego komentują: „No to świętujemy 1 lipca! Amerykanie mają swój 4 lipca, a my będziemy mieli 1 lipca!”, „Ja nie uwierzę, dopóki nie zobaczę, a raczej, dopóki zobaczę, że zniknęły checkpointy... a nawet jeśli, to pewno rzucą tu tyle policji i SG, że będą nam trzepać bagażniki na każdym zakręcie, a nie tylko na checkpointach jak teraz...”.

Kolejny z internautów napisał: „Oznacza to otwarcie Puszc-

zy Białowieskiej dla turystów, dziennikarzy, organizacji humanitarnych, ale też naszych rodzin i znajomych! Turyści przyjeżdżając do Puszczy, miejscowi kwaterodawcy, restauracje, hotele, przewodnicy, wytwórcy pamiątek, wypożyczalnie rowerów itd. bardzo Was potrzebują!”.

Obecne rozporządzenie MSWiA w sprawie wprowadzenia czasowego zakazu przebywania w przygranicznym obszarze polsko-białoruskim osób postronnych obowiązuje do 30 czerwca. To w związku z trwającym od lata ubiegłego roku kryzysem migracyjnym (humanitarnym) na tej granicy.

*Internauci z zamkniętej strefy komentują:
„No to świętujemy 1 lipca!”*

granicznych lasach. Ze względu na trwający zakaz przebywania w strefie, udało się udzielić pomocy jedynie 91 osobom. 77 osób otrzymało pomoc humanitarną, 9 osobom udzielono pomocy prawnej, 12 osób wymagało pomocy medycznej”.

Aktywiści i aktywiści Grupy konstatują: – Sytuacja pokazuje, że kryzys humanitarny trwa, jednocześnie dochodzi do normalizacji brutalnych form przemocy i dehumanizacji uchodźców i uchodźczyń. Po stronie polskiej ściganie uchodźców i odmawianie im ochrony prawnej jest nadal powszechnie stosowaną praktyką. Natomiast po stronie białoruskiej otwarta przemoc mająca nakłonić uchodźców do podejmowania prób przekraczania granicy i będąca karą za to, że dali się wypchnąć służbom polskim stanowi ilustrację instrumentalnego wykorzystania ludzi do celowych prowokacji. ●

Maciej Chołodowski

W czwartek przepadła także poprawka wykreślająca nowy delikt dyscyplinarny: odmowę wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Zaprojektowany przez Dudę delikt ma być batem na sędziów, którzy nie chcą orzekać z neosędziami, aby nie narażać uczestników spraw sądowych.

Sejm nie zgodził się też na wykreślenie z ustawy zasady chroniącej neosędziów. Zgodnie z nią samo powołanie na wniosek upolitycznionej KRS nie może być podstawą do podważenia orzeczeń albo zakwestionowania niezależności sędziego.

„Zróbmy cokolwiek i zobaczymy, czy się uda”

– Przepisy, które wyszły z Senatu, są nieco lepsze niż projekt wyjściowy przygotowany przez prezydenta. To krok w dobrym kierunku. Ale wciąż nie załatwiają one wielu problemów – komentował na łamach „Wyborczej” dr hab. Maciej Taborowski, ekspert od prawa unijnego.

Zwracał uwagę na ryzyko, że Polska nie otrzyma funduszy z KPO pomimo wejścia w życie nowej ustawy. – Podejście na zasadzie „zróbmy cokolwiek i zobaczymy, czy się uda” może się zemścić. A na razie tak to właśnie wygląda – mówił Taborowski.

– Inną kwestią jest to, jak tzw. kamienie milowe będą w rzeczywistości interpretowane przez Komisję. Warunki są sformułowane dość ogólnie i mieszczą różne interpretacje – dodał.

PE: Nie wypłacać pieniędzy bez wykonania wyroków TSUE i ETPC

Wczoraj Komisję Europejską – za ostatnie działania wobec Polski – skrytykował Parlament Europejski. W rezolucji uzgodnionej przez pięć największych frakcji europosłowie wyrazili głębokie zaniepokojenie zaakceptowaniem KPO przez Brukselę.

PE zauważył, że w Polsce cały czas dochodzi do naruszania zasad praworządności, co potwierdziły wyroki trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu. Zgodnie z wyrokami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka neosędziowie SN nie gwarantują rzetelnego procesu. „Nie można dokonywać żadnych płatności na rzecz Polski do czasu pełnego wdrożenia wszystkich wyroków TSUE i ETPC” – zwraca się do KE PE.

Europosłowie wyrazili również ubolewanie, że wśród „kamieni milowych” nie zapisano natychmiastowego przywrócenia zawieszonych sędziów do pracy. Wezwali też Komisję, aby przed wypłatą środków solidnie zweryfikowała, czy IOZ będzie niezależnym sądem zgodnie z unijnymi wymogami. ●

Szpitalny bunt też w PiS

Już nie tylko samorządy, lecz także posłowie PiS zasiadający w komisji zdrowia chcą, by rządowy projekt ustawy o modernizacji szpitali wyrzucić do kosza.

Judyta Watola

Minister Adam Niedzielski nazywa projekt ustawy o modernizacji i poprawie efektywności szpitalnictwa „konstytucją dla szpitali”. Ma powstać Agencja Rozwoju Szpitali, która podzieli je na cztery kategorie – od najlepszej do najgorszej. Jedynym kryterium ma być sytuacja finansowa. ARS będzie przygotowywać plany naprawcze, rozdzielać miliardy na inwestycje, decydować, gdzie zamknąć oddział, a nawet cały szpital, a także gdzie zwalniać lub przenosić personel.

Do lecznic kategorii D, czyli właśnie najgorszej, oraz kategorii C Agencja wyśle nadzorcę (w przypadku szpitali przekształconych w spółki będzie to zarządca). Jeśli dyrektor nie będzie wypełniać jego poleceń, Agencja będzie go mogła odwołać bez pytania samorządu o zdanie. Nadzorca będzie też mógł zaciągać zobowiązania w imieniu szpitali, ale nie będzie za nie odpowiadać, a od jego decyzji nie będzie się można odwołać.

Zagrożone szpitale

Dyrektorzy już od dawna mówią o ARS „Agencja Dobijania Szpitali”. Jeśli ustawa wejdzie w życie, pozbawi dyrektorów samodzielności w podejmowaniu decyzji, a samorządy – realnej władzy



• Jedynym kryterium oceny szpitali ma być ich sytuacja finansowa

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nad szpitalami. Nawet szpitale z kategorią A i B będą się musiały podporządkować agencji, żeby otrzymać pieniądze na inwestycje. Jak się dowiadujemy, ustawa budzi duży niepokój w PiS – zwłaszcza tam, gdzie dotychczas partia ma najwięcej zwolenników, czyli na przykład na Podkarpaciu.

W Ministerstwie Zdrowia wykonano symulację kategoryzacji. Na 574 szpitale 30 otrzymało kategorię D, z czego trzy właśnie na Podkarpaciu: w Lesku, Sanoku i Ustrzykach Dolnych. To i tak jeszcze nie najgorzej. Aż dziewięć szpitali z 30, którym nadano kategorię D, jest w województwie śląskim. A na Mazowszu takich szpitali jest pięć: Powiatowe Centrum Zdrowia w Otwoku, szpital w Pruszkowie, Wojewódzki Zespół Publicznych Zakładów Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Warszawie, Narodowy Instytut Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji oraz Uniwersyteckie Centrum Kliniczne Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, czyli szpital na Banacha. Dla dwóch ostatnich placówek zagrożenie likwidacją jest jednak iluzoryczne – to duże i zbyt znaczące placówki. Co innego szpital gdzieś na „krańcu świata”, na przykład w Ustrzykach Dolnych.

Żeby uspokoić nastroje, Ministerstwo Zdrowia w nowej, przedstawio-

nej w maju wersji projektu zapisało, że ARS powstanie wprawdzie jeszcze w tym roku, ale po raz pierwszy podzieli szpitale na kategorie dopiero za dwa lata, czyli już po wyborach parlamentarnych jesienią 2023 r. Niepokój o skutki ustawy jednak pozostał. W poniedziałek zebrał się w tej sprawie sejmowy zespół ds. szpitali powiatowych, w którym poza Andrzejem Sośnierzem zasiadają sami tylko posłowie z PiS.

„Radziliśmy sobie przez lata”

Szefem zespołu jest Andrzej Kryj ze Świętokrzyskiego, a wiceprzewodniczącą to poseł Tadeusz Chrzan z Podkarpacia. Witając gości, nie skrytykowali projektu ustawy wprost, ale dali do zrozumienia, że budzi ich wątpliwości. Chrzan podkreślał przy tym, że powiaty wydały na modernizację i ratowanie swoich szpitali przed finansową zapaścią wiele miliardów złotych. – Trzeba znaleźć dobre rozwiązania – mówił.

Bardziej otwarcie przemawiał Andrzej Płonka, starosta bielski i przewodniczący Związku Powiatów Polskich: – Przez 24 lata, odkąd przywrócono samorządność powiatom, radziliśmy sobie ze szpitalami. Były różne formy przekształceń, połączeń, ale upadłości nigdy nie było. My się tutaj nie chcemy sprzeczać, czy ten projekt jest zły, czy dobry. My mówimy, że ta ustawa jest zupełnie niepotrzebna. Ona tylko pogorszy sytuację. Dużo szpitali upadnie, a my uważamy, że powinny trwać.

Według informacji „Wyborczej” projekt ustawy nie podoba się żadnemu posłowi PiS zasiadającemu w komisji zdrowia. Są tego samego zdania co przedstawiciele powiatów – projekt najlepiej odłożyć. Krytyczni są zwłaszcza posłanka Anna Kwiecień, a także Bolesław Piecha, wiceprzewodniczący komisji i wiceminister zdrowia w rządzie PiS z lat 2005-07. – Pewne jest, że ocenianie szpitali tylko na podstawie wyników finansowych i wysyłanie do nich jakichś komisarzy jest nie do przyjęcia – mówi „Wyborczej” ten drugi. ●

zbieramy budujemy pamiętamy

Dołącz do nas

MGW
Muzeum Getta
Warszawskiego
www.1943.pl

Muzeum Getta Warszawskiego na potrzeby powstającej wystawy stałej przyjmie lub zakupi przedmioty i materiały archiwalne dotyczące historii getta na terenie okupowanej Polski.

Kontakt w tej sprawie:

Tel: +48 22 419 92 50
zbiory@1943.pl
Zielna 39, 00-108 Warszawa
www.1943.pl



Niesłusznie wsadzeni na listę sankcyjną

Producent surówek, firma Maga Foods, mimo że jej właściciel jest Holendrem, mimo że protesty wnosi holenderskie ministerstwo finansów, ciągle jest na polskiej liście sankcyjnej. – Miesiąc temu odłączono nam prąd. Surowce zgniły i zostały wyrzucone – mówi „Wyborczej” prezes spółki.

ROZMOWA Z
PIOTREM PAWIŃSKIM
prezesem Maga Foods

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Jeszcze raz zadam to pytanie. Jakie są wasze związki z Rosją?
PIOTR PAWIŃSKI: Nie mamy żadnych związków z Rosją. Po pierwsze, Maga Foods to zakład udanej polskiej przedsiębiorczości. Działamy na rynku od 30 lat. W 2017 roku założycielka firmy sprzedała firmę funduszowi inwestycyjnemu z Holandii. Od 1 kwietnia 2021 do 31 marca 2022 mniejszościowym udziałowcem koncernu kontrolującego spółki Maga Foods był podmiot powiązany z rosyjskim oligarchą Michaiłem Fridmanem [założycielem największego rosyjskiego banku Alfa-Bank, miliarder skarżył się niedawno, że przez sankcje i brak działających kart sam musi w Wielkiej Brytanii sprzątać swoje mieszkanie]. Tyle że holenderscy właściciele w ostatnich dniach marca 2022 roku wykupili udziały od funduszu, w którym udziały miał Fridman. Teraz pełną kontrolę nad grupą, w tym polską spółką, ma Erik Bras – Holender od lat zarządzający tym interesem. W związku z tym jakiegokolwiek powiązania, i to bardzo pośrednie, zostały przerwane.

Co zostało z pana firmy po wpisaniu na listę?
– W skrócie? Deklaracje klientów, że dalej będą współpracowali, jeśli zdejmą nas z listy sankcyjnej, chęci pracowników i nasze kompetencje. To jest mniej więcej tyle, co na razie mamy. Natomiast rząd skutecznie nam uniemożliwia powrót do w miarę normalnej działalności.

Poddał się pan?
– Nie. Jest dla mnie oczywiste, że zostaniemy z tej listy wykreśleni. Pytanie jest, kiedy i w jakim trybie. Dostarczyliśmy wszystkie dokumenty, o jakie prosiło ministerstwo, a nawet więcej. Nie mamy nic do ukrycia. Wszystkie dokumenty potwierdzają, że nie mamy żadnych powiązań z Rosją, rosyjskimi obywatelami i rosyjskimi oligarchami. Odpowiednie oświadczenia w tej sprawie przekazała już nie tylko ambasada Holandii, ale także ministerstwo finansów Holandii. Nasz rząd zaś nie widzi, nie słyszy i nie mówi.
Zastanawiam się, dlaczego tak długo to trwa?

Hala produkcyjna stoi teraz pusta.
– Zakład stoi, obok trawa rośnie. Nie ma kto jej ścinać, czasami ktoś z nas się przejdzie i pozbiera jakieś śmieci, które nawieje wiatr. Miesiąc temu odłączono nam prąd.

Protestowaliście?
– Złożyliśmy odwołanie od tej decyzji – zwracaliśmy uwagę, że ze względu na specyfikę naszego surowca, który musi być chłodzony, prosimy o warunkowe przyłączenie prądu.



• – Surowce zgniły i zostały wyrzucone. Nic z nich nie zostało. To są takie kuriozalne sytuacje – mówi Piotr Pawiński FOT. PRZEMYSŁAW POKRYCKI

I?
– Dostaliśmy odmowę na podstawie decyzji o wpisaniu firmy na listę sankcyjną. Ale w zeszłym tygodniu prąd został nam przywrócony. Dlaczego? Ponieważ Krajowa Administracja Skarbowa uznała, że prąd i gaz są to, proszę wybaczyć, ale jakoś nie znam tej nomenklatury, dobra publiczne czy powszechne i nie można do nich ograniczyć dostępu nikomu.

Ciesz się pan?
– Musztarda po obiedzie. Surowce zgniły i zostały wyrzucone. I nic z nich nie zostało. To są takie kuriozalne sytuacje. Potwierdzające, że zabrakło na pewnym etapie myślenia i analizy konsekwencji, jakie przyniesie wprowadzenie na rynek ustawy sankcyjnej.

Alé prąd pan ma.
– Powiedzmy, że prąd teraz mamy, możemy sobie zakład oświetlić i wyczyścić maszyny. Ale w związku z tym, że od dwóch miesięcy nasi ludzie nie dostają pieniędzy, to dziwne, że mieliby przychodzić do pracy. [Przy autoryzacji rozmowy, przyszła decyzja KAS o odmrożeniu środków na zapłatę wynagrodzeń za kwiecień].

Niektórzy przychodzą.
– Na moją prośbę. I bardzo to doceniam. Wielu pracowników deklaruje, że wróci do pracy, jak to tylko będzie możliwe. Ale oni muszą teraz zarabiać jakoś na życie. Część znalazła prace sezonowe, niektórzy pracują przy truskawkach, niektórzy na budowie. Ci ludzie są zostawieni sami sobie. My nie jesteśmy w stanie im nawet pomóc. Chcielibyśmy ich jakoś wesprzeć, ale kancelarie prawne, które wynajęliśmy, twierdzą, że wobec tak ogólnych i nieprecyzyjnych zapisów ustawy wsparcie pracowników może być również traktowane jako omijanie sankcji. Nie możemy im przekazać nawet darowizny.

Co mówią pracownicy?
– Zakres zachowań i komentarzy jest różnorodny. Niektórzy proszą, wręcz błagają o jakąkolwiek pomoc, chociaż tysiąc złotych. Ci ludzie nie mają z czego żyć. Zwłaszcza małżeństwa, które u nas pracują, albo Ukraińcy, którzy pościgali całe swoje rodziny, które teraz są na ich utrzymaniu.

I co pan wtedy robi?
– Staram się pomagać, jak tylko mogę. To nie jest ich wina, co się stało. Z drugiej strony pracownicy i nasi dostawcy rozmawiają

z różnymi organizacjami, szukając wsparcia. Teraz oczekują już tylko tego, kiedy pojdziemy pod siedzibę MSWiA demonstrować.

A MSWiA?
– Miało 30 dni na rozpatrzenie sprawy. Te 30 dni minęło 27 maja.

I co?
– I nic. Dostaliśmy prośbę o dostarczenie dokumentów. Co jest dla mnie kuriozalne, żeby tak późno prosić o kluczowe dokumenty.

O jakie dokumenty was poproszono?
– W zasadzie o materiały do zrobienia wiwi-sekcji transakcji sprzedaży udziałów w Holandii. One standardowo są poufne i nie można ich ujawniać. Przesłaliśmy więc 100 proc. materiałów, łącznie z dołączonymi od razu tłumaczeniami przysięgłymi. Żeby od razu nie tracić czasu na jakieś formalne czy techniczne czynności. Złożyliśmy też odwołanie do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Zabezpieczamy się na wszystkich frontach.
Patrząc na to, co się dzieje, rozpatrujemy również trudne czy czarne scenariusze.

Walczyliście już długo o zdjęcie z listy sankcyjnej. Przez moment wydawało się, że to się uda.
– Podstawy do tego dawała choćby deklaracja wicepremiera Henryka Kowalczyka, który nawet przed kamerami telewizyjnymi powiedział, że sprawa jest rozpatrywana. Doceniam jego pomoc.

Dokumenty dostarczaliśmy zresztą nie tylko do MSWiA, KAS, ale także do Ministerstwa Rolnictwa i kancelarii premiera. To nie jest tak, że ci ludzie nie wiedzą, co się dzieje.

Czuję bezsilność wobec państwa. Nie spodziewałem się, że w XXI wieku w środku Europy, w UE, można tak jednostronnie i bezdusznie tworzyć przepisy. Jak bardzo można się nie liczyć z własnymi obywatelami i przedsiębiorcami, którzy de facto tworzą gospodarkę

I ja rozumiem, że trzeba walczyć z Rosją. Ale z tych firm wpisanych na listę sankcyjną tylko my mamy dokumenty poświadczające, że jesteśmy tam całkowicie niesłusznie. W porównaniu z innymi firmami z listy jesteśmy mikrusem. U nich jeden przelew jest czasami większy niż nasze roczne obroty. Nasza druga spółka wpisana na listę z tego samego powodu – Maga Dystrybucja 2 – ma 1,5 mln zł obrotu. To ma być strategiczna firma, która wspiera agresję na Ukrainę? Brzmi jak ponury żart. To, że rząd nic tutaj nie robi, jest dla mnie z jednej strony denerwujące, a z drugiej upokarzające.

Dlaczego pana zdaniem tak się dzieje?
– Sądzę, że jesteśmy karani za to, że rozmawiamy z mediami. Podejrzewam też, że trudno jest się przyznać ministerstwu albo urzędnikowi departamentu, że popełniło się błąd. Bo za błędy ponosi się konsekwencje. Pamiętam, jak mój ojciec zawsze mówił, że dobrze jest czasem pomyśleć, zanim cokolwiek się zrobi. Tu wydaje się, że nikt nie pomyślał.

W przypadku jednej z sankcji, konkretnie wykluczenia z zamówień publicznych, podano datę, na kiedy brana była pod uwagę struktura właścicielska pana firmy
– Był to 24 lutego, czyli dzień wybuchu wojny.

Na ten moment podjęto więc decyzję o wpisie na listę sankcyjną.
– Też miałem podobną teorię jak pan. Że wzięto pod uwagę 24 lutego. Ale znowu – stosowanie tego przepisu jest dosyć selektywne. Przywołując tutaj przykład firmy pożyczkowej Vivus, która 24 lutego była kontrolowana przez właściciela rosyjskiego...

...jedną z największych w Polsce firm pożyczkowych, powiązaną wcześniej łańcuszkiem firm z rosyjskim oligarchą Olegiem Bojką.
– Wykup menedżerski przez zarząd polski nastąpił 14 kwietnia. I firma na liście sankcyjnej się nie znalazła.
Pomijam Grupę Azoty i Strabag, które nie są wpisane na listę sankcyjną, mimo że są częściowo powiązane z kapitałem rosyjskim. Gdzie jest drugie dno? Nie wiem.

Czy pójdziecie do sądu o odszkodowanie?
– Straty z każdym dniem rosną i osiągają już naprawdę poważne dla nas rozmiary. Jasne, że jeśli nie uda nam się wykreślić w najbliższym czasie, to będzie jedyna dla nas droga. Nie zakładam przegranej przed WSA i wtedy pójdziemy do sądu po odszkodowanie od skarbu państwa. Prawo w Polsce wciąż obowiązuje.

Jak pan się czuje?
– Czuję bezsilność wobec państwa. Nie spodziewałem się, że w XXI wieku w środku Europy, w UE, można tak jednostronnie i bezdusznie tworzyć przepisy. Jak bardzo można się nie liczyć z własnymi obywatelami i przedsiębiorcami, którzy de facto tworzą gospodarkę. Nie chcieliśmy tego, ale jest nam potrzebny rozgłos, aby choćby w ten sposób dotrzeć do osób, które decydują o wykreśleniu z listy, czyli do ministra Mariusza Kamińskiego i wiceministra Macieja Wąsika. Pan minister Kamiński jeździ do Ukrainy i wyraża głęboką troskę nad trudnym losem obywateli tego kraju. Doceniam to. A w tym samym czasie jedną decyzją pozbawił środków do życia 100 ukraińskich rodzin i przez sześć tygodni nie chce z nami podjąć dialogu. ●

Rozmawiał **Piotr Miączyński**

Od 2035 r. Unia Europejska bez nowych aut spalinowych?

Zaczyna się ostateczna batalia o zakazanie w UE od 2035 r. sprzedaży nowych aut z silnikami spalinowymi. Koncerny motoryzacyjne apelują, aby za kilka lat sprawdzić, czy ten termin jest realny.

Andrzej Kublik

Parlament Europejski poparł plan Komisji Europejskiej, która przed rokiem postanowiła wyrzucić do kosza dopiero co uzgodniony harmonogram redukcji emisji dwutlenku węgla (CO₂) z nowych aut i zaostriżyć go. Zgodnie z tym nowym planem od 2035 r. przeciętny nowy samochód osobowy i dostawczy rejestrowany po raz pierwszy w UE ma nie emitować w ogóle CO₂. To znaczy, że od 2035 r. będzie można w Unii sprzedawać wyłącznie auta zasilane energią elektryczną z akumulatorów lub wodorowe. Oznacza to koniec nie tylko tych tradycyjnych spalających benzynę lub olej napędowy, ale także pojazdów hybrydowych o napędzie elektryczno-spalinowym. Za projektem KE zagłosowało 339 eurodeputowanych przy 249 głosach przeciw. Wstrzymało się 24 posłów Parlamentu Europejskiego. Ten plan muszą zatwierdzić jeszcze rządy państw UE i teraz rozpoczną negocjacje z Parlamentem

Europejskim. Ich wynik ma być znany jesienią. Już teraz wiadomo, że za likwidacją od 2035 r. aut z silnikami spalinowymi opowiada się rząd PiS premiera Mateusza Morawieckiego. **Zmiana planów w biegu** Plany europejskich polityków są wielkim wyzwaniem dla koncernów motoryzacyjnych. Poparta przez Parlament Europejski propozycja KE oznacza nagłą rewizję ustalonych już zasad. W 2019 r. Unia przyjęła przepisy, według których przeciętny nowy samochód osobowy rejestrowany po raz pierwszy w UE miał emitować 37,5 proc. CO₂ mniej niż w 2021 r. A w przypadku samochodów dostawczych redukcja emisji CO₂ miała wynieść 31 proc. Natomiast szykowane teraz przepisy wymagają redukcji do końca dekady emisji CO₂ z nowych aut osobowych o 55 proc., a z dostawczych o 50 proc. I jednocześnie te nowe przepisy w praktyce zakazują od 2035 r. sprzedaży w UE nowych samochodów osobowych

i dostawczych z silnikami na benzynę, olej napędowy, autogaz LPG i sprężony gaz ziemny CNG. Od 2035 r. po drogach UE będą się mogły poruszać jedynie zarejestrowane wcześniej auta z silnikami spalinowymi. **Koncerny: dziś nie przesadzajmy** Stowarzyszenie Europejskich Producentów Samochodów (ACEA) po decyzji Parlamentu Europejskiego zaapelowało do polityków w UE, aby zajęli się stworzeniem odpowiednio rozbudowanej sieci ładowarek aut na prąd. I by umożliwili rewizję terminu pierwszych rejestracji aut z silnikami spalinowymi, jeśli w przyszłości się okaże, że nie da się zrealizować koncepcji unijnych polityków. ACEA zadeklarowało, że będzie w pełni współdziałać w kwestii planu uzyskania przez UE neutralności klimatycznej do połowy obecnego

stulecia. „Biorąc jednak pod uwagę niestabilność i niepewność, której z dnia na dzień doświadczamy na skalę globalną, jakiegokolwiek długoterminowe regulacje wykraczające poza obecną dekadę są przedwczesne (...). Zamiast tego potrzeba przejrzystej rewizji celów w pół drogi, aby określić cele na okres po 2030 r.” – zaproponował Oliver Zipse, obecny szef ACEA, a jednocześnie dyrektor generalny BMW. Zipse podkreślił, że podczas takiej rewizji należałoby przede wszystkim ocenić, czy rozwój sieci ładowarek umożliwi zakazanie od 2035 r. pierwszych rejestracji nowych aut z silnikami spalinowymi i czy dostępne będą wtedy surowce do produkcji odpowiedniej liczby akumulatorów aut na prąd. Obecnie światową produkcję większości materiałów do wytwarzania akumulatorów zdominowały komunistyczne Chiny, które promują własny program elektromobilności. A ceny ogniw do akumulatorów litowo-jonowych, które do niedawna spadały, obecnie pną się w górę ze względu na rosnące koszty surowców. Według firmy analitycznej E Source ceny ogniw, wynoszące teraz średnio 128 dol. za 1 kWh, do 2026 r. wzrosną do 138 dol. za 1 kWh. A to może podbić ceny aut

na prąd sprzedawanych w Europie od 1,5 do 3 tys. dol. **14 tys. ładowarek co tydzień** Zdaniem ACEA unijni politycy nie dostrzegają też problemu słabo rozwiniętej w UE infrastruktury ładowarek aut na prąd. Według raportu renomowanej firmy doradczej McKinsey, wykonanego na zlecenie ACEA, już spełnienie wymogu redukcji o 55 proc. do końca tej dekady emisji CO₂ z nowych samochodów osobowych i dostawczych wymaga stworzenia w UE sieci 6,8 mln publicznych ładowarek. To dwa razy więcej niż według szacunków KE. „To znaczy, że w UE trzeba będzie instalować co tydzień 14 tys. punktów ładowania samochodów wszelkich typów, w porównaniu z 2 tys. ładowarek instalowanych obecnie” – wskazało ACEA. A na stworzenie takiej sieci ładowarek trzeba będzie wydawać do końca dekady gigantyczną kwotę 8 mld euro rocznie, oceniła firma McKinsey. Do tego dochodzą dotacje i ulgi podatkowe z kasy państw UE dla nabywców aut na prąd. A także subwencje i ulgi podatkowe dla producentów akumulatorów do samochodów elektrycznych. ●



Plany europejskich polityków są wielkim wyzwaniem dla koncernów motoryzacyjnych

healthtv

DOŁĄCZ

DO NAJWIĘKSZEJ W POLSCE SIECI EKRANÓW W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH

- AŻ 80% TWOICH PACJENTÓW ODCZUJE, ŻE CZEKA KRÓCEJ NIŻ W RZECZYWISTOŚCI
- TANIO I EFEKTYWNIE WYPROMUJESZ OFERTĘ TWOJEJ PLACÓWKI
- ZYSKASZ PRESTIŻ I WIZERUNEK NOWOCZESNEJ PRZYZODNI
- W RAMÓWCE M.IN.: FEEL GOOD CONTENT, POLEPSZAJĄCY ODCZUCIA PACJENTÓW, CIEKAWOSTKI ZDROWOTNE, BLOK DLA NIEJ I DLA NIEGO, KALENDARIUM, WIADOMOŚCI, POGODA

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:
www.admotion.pl / ☎ 793 770 737



Krajobraz po bitwie o KPO

Błąd Ursuli von der Leyen

Akceptując Krajowy Plan Odbudowy przed spełnieniem warunków dotyczących praworządności, Bruksela uległa manipulacjom władzy PiS i zostawiła bez wsparcia obrońców polskiej demokracji, takich jak Andrzej Chyra.

Bodnar



W ostatni poniedziałek na uroczystości wręczenia Polskich Orłów przez Polską Akademię Filmową twórcy nie stronili od nawiązań do bieżącej rzeczywistości społecznej i politycznej. Wielokrotnie podkreślali „Sława Ukrainie”, przypominali o losie uchodźców, ale także o tragicznej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Jednak szczególnie mocno wybrzmiał głos Andrzeja Chyry.

Podkreślił, że to życie pisze dzisiaj scenariusze i dzieją się one w Polsce. Nie możemy koncentrować się tylko na sprawach zagranicznych, a nie dostrzegać zagrożeń dla demokracji, które widzimy tu i teraz, także w filmie Kacpra Lisowskiego „Sędziowie pod presją”. Wspominał o tym, że za rok są wybory parlamentarne i nie można do tego czasu pozostawiać w spokoju. Na koniec podkreślił, że należy wykonać wyroki TSUE, a rząd naraża nas na śmieszność. Jego słowa – pewnie w sposób niezamierzony – współgrały z fragmentem filmu „Żeby nie było śladów” (reż. Jan P. Matuszyński), w którym gen. Kiszczak tłumaczy podwładnemu prokuratorowi, że ma się nie przejmować „pierd... praworządnością”.

Andrzej Chyra nie pierwszy raz zabrał głos publicznie w obronie wolnych sądów i praworządności. Pamiętam, że rok temu – kiedy mało kto wierzył w sukces Tour de Konstytucja – okazał bezwarunkowe wsparcie tej inicjatywie, zanim jeszcze wystartowała, a później jeździł po Polsce, towarzyszył założce Tour de Busa, zaprzyjaźnił się z Igozem Tuleją i Pawłem Juszczyszynem, rozmawiał z ludźmi. Rok temu występował także na deskach Teatru Polskiego w Szczecinie i grał postać zapomnianego robotnika-dysydenta Edmunda Bałuki, który prowadził działalność opozycyjną od początku lat 70.

Andrzej Chyra trafia w czułą nutę. Jesteśmy poobijani ciągłymi sporami o praworządność. Wiele osób niewiele z tego rozumie. Władza wykorzy-



• **Andrzej Chyra na gali filmowych Orłów 2022**
FOT. PIOTR MOLECKI/EAST NEWS

tuje najmniejszy błąd, aby bić w niezależne sądy i sędziów, a jednocześnie się nie zatrzymuje. Tak oczywiste afery jak afera hejterska są nierozliczalne, prominentni sędziowie związani z obozem ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry awansują w strukturach sądownictwa, rzecznicy dyscyplinarni prowadzą krucjatę przeciwko niezależnym sędziom i zastraszają całe środowisko, a dyskusje z Komisją Europejską sprowadzane są do żenującego targu. Opozycja jest zapędzana w kozi róg ze względu na ciągłą presję polityczną i finansową: „No jak to, nie chcecie, aby Polska dostała fundusze z KPO. Jesteście przeciwko interesom polskiego społeczeństwa i przedsiębiorców. Przecież mamy kryzys i pieniądze tych potrzebujemy!”.

W tej właśnie atmosferze przebiega wizyta Ursuli von der Leyen. Presja ze strony władzy na Komisję Europejską się udała. Pytanie, czy nie odbywało się to przy milczącej aprobacie głównego sojusznika, czyli USA. Krajowy Plan Obudowy został podpisany. Dzień przed wizytą – na zasadzie malowania trawników – senatorowie PiS głosowali razem z opozycją nad przyjęciem poprawek do ustawy o likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Kiedy piszę te słowa, prominentni przedstawiciele PiS już zapowiadają, że w Sejmie wszystkie poprawki zostaną odrzucone. Słowem – targ trwa dalej, a władza wymyśla kolejny sposób, jak jednak te pieniądze ściągnąć do Polski, a nie poczynić ani kroku w kierunku naprawy praworządności.

Uważam, że przyjazd Ursuli von der Leyen do Polski i podpisanie KPO były błędem. Zostało to zresztą wytknięte pani przewodniczącej przez niektórych komisarzy unijnych, w tym Fransa Timmermansa i Věre Jourovą.

Nie wierzę w zapewnienia, że to tylko podpisanie jednego dokumentu, a pieniądze będą wypłacane po wdrożeniu konkretnych „kamieni milowych”. Być może w końcu jakaś ustawa o Izbie Dyscyplinarnej zostanie przyjęta, ale przecież władza nie po to ma kontrolę nad Trybunałem Konstytucyjnym, aby potem nie móc odwrócić biegu spraw. Być może zawieszeni sędziowie otrzymają mechanizm pozwalający im na powrót do orzekania, ale i na to min. Ziobro oraz jego usłużni sędziowie znajdą sposób. Skierowanie sędziego Juszczyszyna do wydziału rodzinnego jest tego przykładem. Słowem – warunki postawione jako „kamienie milowe” będą wypełniane pozornie. Tymczasem nikt w Brukseli nie będzie czekał na to, czy rzeczywiście Igor Tuleya i jego koledzy w pełni ich godności zawodowej zaczną znowu orzekać. Istnieje duże ryzyko, że sędziowie zostaną poświęceni na ołtarzu polityki.

Warto także pamiętać, że nawet te osławione „kamienie milowe” to i tak tylko część polskich problemów z praworządnością. Tryb powoływania Krajowej Rady Sądownictwa jest w sposób oczywisty sprzeczny z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, co jest wytykane w kolejnych orzeczeniach. Do braku niezależności Trybunału Konstytucyjnego już wszyscy się przyzwyczaili, a nowy RPO uznał, że nawet samemu TK nie warto przypominać o tym, że orzeka czasami w nieprawidłowych składach. Kolejne sprawy o politycznym charakterze są umarzane przez prokuraturę. Działalność senackiej komisji ds. inwigilacji i wykorzystania Pegasusu została skutecznie przykryta przez wojenną narrację władzy. Prezes Najwyższej Izby Kontroli także ograniczył ostatnio swoją ak-

tywność kontrolną w stosunku do rządu. Jakoś nie widać, aby konsekwentnie dopominał się o rzeczywiste wyjaśnienie nadużyć związanych z Funduszem Sprawiedliwości czy przypominał o innych machlojkach władzy.

Na konferencji w Suwałkach spytałem niedawno przedstawiciela Komisji Europejskiej, czy przedmiotem negocjacji z polskim rządem było przystąpienie do Prokuratury Europejskiej. Dzięki temu istniałaby szansa na większą kontrolę nad wydatkowaniem środków unijnych. Uzyskałem odpowiedź, że nie było na to szans, bo rząd i tak by się nie zgodził. Słowem – przekazujemy pieniądze i nie dbamy nawet o to, czy są mechanizmy kontrolne ich wydatkowania.

W tej właśnie atmosferze wkraczamy w rok przedwyborczy. Komisja stopniowo rezygnuje z instrumentów nacisku i dbałości o demokratyczny wymiar rządów w Polsce, a pośrednio może się przyczynić do umacniania starań o kolejną kadencję dla Zjednoczonej Prawicy. Wolne media mają coraz mniejszą przestrzeń do działania.

My natomiast się przyzwyczajamy, zamykamy w swoich enklawach, korzystamy z resztek wolności, także czasami służąc dobrej sprawie. Krzyczymy: „Sława Ukrainie!”, a jednocześnie poprzez milczenie i przyzwolenie pozwalamy na dalsze budowanie autorytarnego systemu rządów w naszym państwie. Tak jakby Ukrainie zależało na przystąpieniu do UE, która będzie się składała właśnie z karykatur demokracji.

Bo jeśli wybory w 2023 r. wygra Zjednoczona Prawica, to dokończy cementowanie systemu politycznego w Polsce na wzór Węgier. Nie mamy wątpliwości, że w dążeniu do zwycięstwa władza wykorzysta wszystkie dostępne mechanizmy: finansowe, medialne, inwigilacyjne i związane z przemocą aparatu państwa.

Co wtedy powie Ursula von der Leyen? Że zabrakło jej wyobraźni? To nie będzie usprawiedliwienie, bo zbyt wiele osób i instytucji ostrzegало. Jeśli wartości europejskie zapisane w art. 2 traktatu o Unii Europejskiej mają coś znaczyć, to trzeba o nie każdego dnia dbać i walczyć. Także jeśli oznacza to koszt polityczny. Inaczej cała integracja europejska nie ma sensu, a Putin będzie święcił triumfy w skutecznym rozmontowywaniu najważniejszej inicjatywy politycznej i pokojowej XX wieku. ●

Adam Bodnar

Dr hab. Adam Bodnar, prof. Uniwersytetu SWPS, był rzecznikiem praw obywatelskich VII kadencji (wrzesień 2015 – lipiec 2021).



➔ **Rozmowa to nie walka.**
Jak dyskutować, żeby się lepiej zrozumieć

➔ **Zmiana płci jest jak rozwód – rozmowa z Torrey Peters**

➔ **Jak zostać celebrytą i nie dać się wyciąć**



Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu
z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

CO JEST GRANE



→ 17-18/06

FESTIVAL

INSPIRED BY
ANSWEAR.COM

WOMEN'S VOICES

EDITION 2022

TEREN REKREACYJNY PRZY
ŁAZIENKACH KRÓLEWSKICH
MYŚLIWIECKA 1, WARSZAWA



BRODKA



ZALEWSKI



DARIA
ZAWIAŁOW



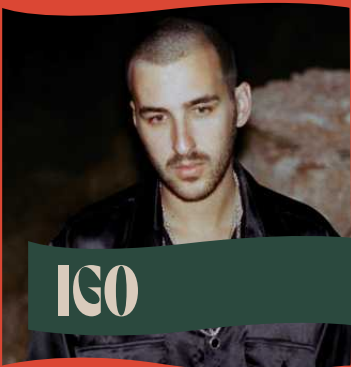
MARIA
PESZEK



KARAS
ROGUCKI



NATALIA
PRZYBYSZ



IGO



SORRY
BOYS



ANIA
KARIWAN



PAULINA
PRZYBYSZ



MARGARET



NATALIA
PRZYBYSZ



JULIA
PIETRUCHA



MONIKA
BORZYM



KASIA LINS



MARIA PESZEK



BRODKA

+ DWA
KONCERTY
SPECJALNE

WOMEN'S
VOICES
KOLEKTYW



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ORGANIZATORZY: AGORA, wyborcza.pl
HONOROWY PATRONAT PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
PARTNER GŁÓWNY: answear.com
PARTNER STRATEGICZNY: SKODA
SPONSOR: PERLA
PARTNERZY: instax, PANDORA, BELVEDERE, FACTORY, enel-med, ESTELL
PARTNER MERYTORYCZNY: za'ks, wysokieobcasy, HELIOS, SUNDANCE TV, K MAG, HIRO, NOWY ŚWIAT, Rytmy.pl, CGM, NO'ZZ

Finał plebiscytu Sanki

O NICH
BĘDZIE
GŁOŚNO!

Wybuchowy rock and roll, zabójczo melodyjny pop, hip-hop na kilka sposobów, a może hiper-energetyczny jazz? Oto 10 najciekawszych nowych talentów na polskiej scenie.

Jędrzej Stodkowski
Łukasz Kamiński, Jarek Szubrycht

THE BULLSEYES • 1

Rockowe duety zawsze mnie zaskakują. The White Stripes, Royal Blood, The Black Keys – łapię się na myśli, że to nie powinno się udać, że jest ich za mało, by góry przenosić. A jednak...

Z tym większą radością donoszę, że doskonały tego przykład narodził nam się w Polsce. The Bullseyes pochodzą z Leszna i posługują się – jak sami to zgrabnie ujmują – „globalnym językiem muzyki rockowej”. Bębni Matt Jarząbek, na gitarze gra Darek Łukasik, obaj śpiewają. Piosenki piszą takie, że nie mogę się zdecydować, czy najpierw powinienem opracować choreografię, czy uczyć się refrenu na pamięć – grzecznie siedzieć i słuchać po prostu się nie da. To obecnie najlepszy polski zespół parający się klasycznie pojmowanym rockiem. Nie debiutant – najlepszy zespół w kategorii open.

Zadebiutowali w 2020 r. wydaną samodzielnie płytą „The Best of The Bullseyes”, ale to nie był dobry czas na radosne rockowe numery. Wiosną przypomnieli o sobie singlem „20 Hours in Bed”. Choć rzecz traktuje o 20 godzinach spędzonych w łóżku, poderwie was na równe nogi. • js

HEIMA • 2

Kiedy Olga Stolarska dosiadała się na Piotrkowskiej do grupki muzykantów śpiewających drobne za pomocą kostroptanych wersji punkowych szlagierów, nic nie wskazywało, że z tego spotkania narodzi się jedna z największych nadziei polskiej tzw. muzyki środka. Łódzka grupa z czasem przyjęła nazwę Heima – od tytułu koncertowego filmu Sigur Rós – co po islandzku znaczy „w domu”. I właśnie „W domu” to tytuł debiutanckiego albumu Heimy.

Islandzka melancholia i skandy-nawskie przestrzenie faktycznie przenikają muzykę Heimy, ale te eteryczne dźwięki, przebojowe refreny, skrojone jakby pod stadionowe śpiewy, i wysmakowane aranżacje spodobały się fanom i rockowej alternatywy, i współczesnego amerykańskiego folku, i piosenki autorskiej, ale też stęsknionym za daw-

nym Varius Manx czy spragnionym – patrz „Nie spotkamy się”, kapitalny duet z Patrykiem Pietrzakiem – „nowego Kwiatu Jabłoni”. Ale nie ma co się skupiać na porównaniach, bo Heima potrafi inspirować przemienić w osobną jakość. W czym ogromna zasługa Olgi Stolarek, która objawia nieprzeciętny talent nie tylko jako wokalistka, ale także songwriterka z ręką do pisanie tekstów prostych a dalekich od banału. • yes

JERZYK KRZYŻYK • 3

Długą drogą przeszedł polski rap od czasów, kiedy połowę podglądało się w MTV od kolegów zza oceanu, drugą połowę nadrabiało entuzjazmem, a wszystko brzmiało mniej więcej tak samo. Dziś na scenie wciąż jest miejsce dla plujących na technikę ulicznych, ale na marginesie rodzimego rapu pojawiają się też tak fascynujące zjawiska jak Jerzyk Krzyżyk. Na marginesie, bo niby rapuje i to nieźle, ale też podśpiewuje sobie i pokrzykuje. Podkłady miewa hiphopowe, ale też odjeżdża w stronę elektroniki, indie rocka czy nowej/zimnej fali. Jest jak ktoś, kto zapytany po OFF Festivalu, co mu się najbardziej podobało, odpowie: „Wszystko”.

Ten absolwent ASP pięknie swój debiut płytowy pomalował. Do tego współpracuje z Wojtkiem Urbańskim, najbardziej dziś wziętym rodzimym producentem muzyki elektronicznej i filmowej. Przy „Sercu” szybciej wam serce zabije nie tylko ze względu na teksty, ale i muzykę, adekwatnie neurotyczną, kiedy tak wychodzi, i energiczną, kiedy trzeba. • js

KINNY ZIMMER • 4

Jeśli popularność mierzyć liczbą odsłon na YouTube czy odsłuchni na Spotify, to Kinny Zimmer jest na prostej estradowej. Jego „Rozmazana kreska” ma jednych i drugich po 20 milionów. I słusznie, bo przebój to chwytliwy, wciągający, niegrzeczny, podszyty młodym hedonizmem i burzą emocji. Zimmer trafił pod skrzydła wytwórni SBM – a jej znaczek na płycie zawsze generuje ciekawość fanów nowego rapu.

W tym roku ukazała się pierwsza płyta rapera „Letnisko”, na której go-



ściennie wystąpiły takie gwiazdy jak Szpaku czy Quebonafide, co już świadczy o randze debiutanta. To był jeden z bardziej wyczekiwanych polskich rapowych albumów tego roku. I podzielił fanów oraz krytyków. Podczas gdy jedni załapali się na bliską abnegację nonszalancką, innych rozczarował lekki liryczny rozgardiasz. Ten pseudonim warto zapamiętać, bo o Kinnym Zimmerze może być tylko głośniejsze. • łuk

MŁYN • 5

To trio z gatunku, którego dziennikarze nienawidzą. Bo jak ich tu zasznuflować? Grają z punkową energią – jak przystało na członków wrocławskiego kolektywu twórczego Wkurvv – ale z tradycyjnego rockowego instrumentarium usłyszymy tu jedynie perkusję. Wyraźnie ciągnie ich do jazzu, ale kto widział zespół jazzowy z laptopem i syntezatorami w roli instrumentów solowych? Z trzeciej strony nie jest to też przecież muzyka elektroniczna. Kosmiczny młyn z tym Młynem!

Skojarzenia z kosmosem nie są zresztą od rzeczy, bo oldskulowe brzmienia syntezatorów na albumie „Folwark” chwilami odsyłają nas do klasyków muzyki do filmów science fiction, przy czym bardziej niż „Blade Runnera” typowałbym tu „Reksia ko-

smonautę”. Tak, Sebastian Milewski (klawiszowe), Cezary Rosiński (elektronika) i Michał Wdowikowski (perkusja) mają to ironiczno-pastiszowe poczucie humoru i tę uwodzącą muzykalność, którymi zachwycili nas niegdyś Mitch & Mitch. • yes

RÓŻA • 6

„Rosa, rosa mokra ziemia/ róża rośnie od niechcenia/ róża, róża miękkie kolce/ bardziej nie chce, bardziej rośnie/ od niechcenia chce się mocniej” – przedstawia się stołeczne trio w piosence „Róża”. I coś w tym jest, bo to muzyka mięciutka, otulająca przyjemnie słuchacza niczym chochol krzew róży na zimę. Piosenki z płyty „Bu!” rozwijają się właśnie jakby od niechcenia, niepostrzeżenie przechodząc od paru słów powtarzanych przy delikatnym akompaniamencie do skomplikowanych zawijasów, w których można zatracić się na całego.

Nowym startem dla muzyków zaangażowanych wcześniej w alternatywne składy (Enchanted Hunters, Sorja Morja, Wilga) stała się wygrana w 1. edycji Konkursu Songwriter-skiego im. Roberta Brylewskiego „Czekamy, czekamy!” z piosenką „Oczy”. „Oczy piwne/ życie dziwne/ oczy duże/ jesteś tchórzem./ Wszystkim tchórzom

FOT. NINA TIWADOWSKA, MATERIAŁY PRASOWE (3), MATKOBOSKA, @KADOSKY, ADAM DZIEWIECKI, MACIEJ FORREITER, HENRYK BRZEŚKI, KLUDIA PIKARSKA



cześć! Cześć wszystkim tchórzom!/
Oko za oko” – słyszymy w refrenie. Ta
Róża nie tylko pięknie kwitnie, ale też
– jak widać – miewa także kolce. ● **yes**

RUSKIEFAJKI • 7

Szczecinianka Aleksandra Kosakiewicz od dziecka przyzwyczajała się do sceny. Grała na skrzypcach i fortepianie, z chórem zjeżdżała pół świata, dyplom zrobiła ze śpiewu operowego. Studia (edukacja muzyczna i prowadzenie zespołów jazzowych) rzuciła i... została tancerką w klubie go-go. Twierdzi, że to ją zniszczyło. Jednak to, co skrzywdziło Olę, stworzyło Ruskiefajki.

Kosakiewicz być może do dziś płałaby przed śliniącymi się klientami, gdyby nie pandemia. Podczas lockdownu przypomniała sobie, że ma większe ambicje. Zaczęła od #hot16challenge2, potem był singel „Szatan kazał tańczyć” (9 mln na YouTube). A w lutym ukazał się album „Gejsza” – autobiograficzny i odważny. – Tak, obnażyłam się. Powiedziałam wszystkim: byłam tancerką, jestem taka i owaka, i albo to przyjmiecie, albo nie – mówiła.

Kosakiewicz znakomicie śpiewa i potrafi napisać niezłą piosenkę, balansując zręcznie pomiędzy smutnym popem a hip-hopem. Skoro wyszła z tego klubu go-go, to zajdzie daleko. ● **js**

SNEAKY JESUS • 8

O Jezu, co za energia, co za polot, co za groove! Słuchając „For Joseph Riddle”, debiutu wrocławskiego kwintetu wydanego przez brytyjską wytwórnię Shapes of Rhythm, trudno powstrzymać się od ochów i achów. To jazz, który zawłaszcza naszą uwagę od pierwszych sekund, a dalej jest jazda na emocjonalnym rollercoasterze, w której jest miejsce i na zabójczo melodyjne, a przy tym eleganckie riffy, i dołerski impresjonizm, i frenetyczne solówki, i zbiorową furję. Najlepszym przykładem – 27-minutowa suita „Minneapolis – Police Game”, inspirowana wydarzeniami po zabójstwie George’a Floyda, ale dedykowana także protestującym podczas Strajku Kobiet.

O tym, że Matylda Gerber to przyszłość polskiego saksofonu, wiedzieliśmy od czasu, gdy lata temu zobaczyliśmy ją na scenie free improvisation. W Sneaky Jesus znalazła kapitalnych partnerów, którzy pomogli zaadaptować jej radykalną wyobraźnię do struktur przyswajalnych przez szerszą publiczność. ● **yes**

TA UKRAINKA • 9

Tegoroczna debutantka Anastazja Ivahnenko niemal natychmiast wy-

rosła na jeden najciekawszych – życiowo mądrych, społecznie ważnych, krytycznie odważnych, ale też po prostu pięknych – głosów na polskiej scenie. W tekstach Ivahnenko opisała los imigrantki, ale też podstawiła nam pod nos lustro. Okazało się, że świat nie jest czarno-biały, że między skrajnościami jest wielkie ludzkie pole szarości.

Przyjechała do Polski kilka lat temu i bynajmniej nie przywitano jej z otwartymi ramionami, musiała sobie nową rzeczywistość wykuwać, walczyć o nią. Ma artystyczną duszę, choć jeszcze w Ukrainie studiowała transport kolejowy i została inżynierem elektrykiem. W Polsce miała się najróżniejszych zajęć. Aż poznała Nestora Garde z wytwórni 2Track Records. On komponował, ona śpiewała i tak jej talent rozbłysł. Na razie ma na koncie kilka singli, w tym przejmującą „Spaloną ziemię” poświęconą Ukrainie, a w planach na lato – pierwsze koncerty. ● **łuk**

ZALIA • 10

Od festiwali butikowych, w tym Lekko czy Salt Wave, po duże imprezy, jak Orange Warsaw Festival czy Męskie Granie. Z doświadczeniem zdobytym w eliminacjach do talent show, nauką czerpaną w szkołach muzycznych w Warszawie i Londynie, wrażeniami z innymi, w tym Czarnym HIFI „Julia Zarzecka – rocznik 2001 – pozwoli podbijać popową scenę muzyczną. I to na własnych warunkach. Opowiadając o singlu „odpływam”, Zalia mówiła: „Odcinam się od ludzi, którzy wymagają ode mnie spełniania ich oczekiwań. Jest to pogoni za własnymi marzeniami, która ukazuje moją dojrzałość, pewność siebie, postawienia siebie na pierwszym miejscu”.

W „bezsensownie”, swoim największym dotychczas przeboju, śpiewa: „Tak wiele tych słów/ Do kosza wrzucę znów/ Nie traćmy już chwil/ Tak bezsensownie”. Co jak co, ale Zalia zdaje się nie tracić ani chwili. ● **łuk**

O co chodzi w naszym plebiscycie

Sanki po raz czwarty

Na czyje koncerty trzeba się wybrać podczas letnich festiwali? Czyich płyt warto posłuchać, nim znajdą się na szczytach podsumowań roku? W plebiscycie Sanki – patronem jest Robert Sankowski, zmarły w 2017 r. krytyk „Wyborczej” – pokazujemy tych, o których już powinno być głośno, a o których wciąż wystarczająco głośno nie jest.

Czy nasze wróżby się sprawdzają? Dowodem niech będą laureatki trzech pierwszych edycji: Rosalie, Hania Rani i Kaśka Sochacka. Wszystkie trzy grają dziś na polskiej scenie pierwszoplanowe role. A jeśli dodamy, że

wśród finalistów Sanek byli też m.in.: Kwiat Jabłoni, Young Leosia, Janusz Walczuk, Jakub Skorupa, Koza, Zdechły Osa, schafter, Kwiaty, Pola Rise czy Niemoc, widać, że nasi jurorzy po prostu mają nosa.

Nic dziwnego – w pierwszym etapie swoich ulubieńców spośród nowych twórczy na polskiej scenie wskazują dziennikarze muzyczni, organizatorzy koncertów, agenci koncertowi czy menedżerowie klubów. W tym roku typowało 54 specjalistów. Z ich zgłoszeń wyłoniła się finałowa, fanastycznie zróżnicowana gatunkowo i genderowo, dziesięćka. W drugim etapie spośród fi-

nalistów wybierają już dziennikarze muzyczni „Wyborczej”: Grzegorz Giedrys, Marta Gruszecka, Przemysław Gulda, Łukasz Kamiński, Tomasz Kowalewicz, Jędrzej Ślodkański i Jarek Szubrycht. W poniedziałek na Wyborcza.pl dowiemy się, kto zdobył trzecie miejsce, we wtorek – drugie, a tego, kto otrzymają statuetkę miniaturowych Sanek, ogłosimy na łamach „Wyborczej” w środę.

Na [Wyborcza.pl/sanki](https://wyborcza.pl/sanki) zapraszamy do wskazywania Waszego faworyta – plebiscyt czytelników trwa do poniedziałku. Tam znajdziecie też playlistę, w której posłuchacie muzyki finalistów. ●

Sąsiedzka wojna w pierwszym domu wielopokoleniowym w Polsce

Kto nie sprząta kup i filmuje dzieci?



• Kadr z filmu „Dom wielopokoleniowy”
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– **Zamiast budować relacje, wygłaszamy monologi. Nie wysłuchamy wersji przeciwnika, tylko się okopujemy. To jest Polska – mówi Piotr Szczepański, reżyser „Domu wielopokoleniowego”.**

Tadeusz Sobolewski

Dom wielopokoleniowy”, film znanego łódzkiego dokumentalisty Piotra Szczepańskiego („Generacja C.K.O.D.”, „C.K.O.D.2 – Plan ewakuacji”, „DOM/Łódź”, „@miriamfrompoland”, fabularna „Aleja gówniarzy”), powstawał przez trzy lata, od momentu, gdy do odnowionej, willowej rezydencji wybudowanej 120 lat temu wprowadzili się nowi lokatorzy.

Bardzo różni i starannie dobrani: seniorzy, osoby samotne, rodziny wielodzietne, zdrowi i niepełnosprawni.

Komunalne domy wielopokoleniowe znajdują się w wielu miastach zachodniej Europy. Pomyśl przyszedł z Niemiec, od Ursuli von der Leyen, kiedy jeszcze była ministrem rodziny w niemieckim rządzie (dziś to szefowa Komisji Europejskiej).

W łódzkim domu wielopokoleniowym – pierwszym takim w Polsce – zamieszkał starannie dobrani „ludzie w trudnej sytuacji”. Nie jest to dom opieki, tylko dom sąsiedzkiej wspólnoty.

Wprawdzie sąsiedzi trochę się pokłócili, będą jednak jeszcze te wojny wspominali ze śmiechem. Tym bardziej, że mają film.

Film miał premierę na Krakowskim Festiwalu Filmowym. Można go oglądać w internetowej odsłonie KFF.

ROZMOWA Z
PIOTREM SZCZEPAŃSKIM
reżyserem

PIOTR SZCZEPAŃSKI: Kiedy przeczytałem w „Wyborczej”, że w Łodzi ma powstać taki dom, pomyślałem: to jest temat dla

mnie. Ostatnio uświadomiłem sobie, że wszystkie dokumenty, jakie realizuję od czasu „Generacji C.K.O.D.” (2004), mówią o czymś podobnym – o grupie ludzi, którzy razem dążą do wspólnego celu.

TADEUSZ SOBOLEWSKI: Kaziemierz Karabasz nazywał takie filmy przyglądaniem się „życiu w kropli wody”.

– Taki był zamysł, od samego początku. Pomyślałem: jest grupa ludzi, zróżnicowana wiekowo i zawodowo, może zobaczę w tej „kropli wody” jakiś szerszy los. A potem montaż nada tej całości kształt.

Na przykład filmowałem pana, który ma 91 lat i pokazuje mi swoje zdjęcia jako trzylatka. W filmie zestawilem go ze sceną urodzin dwulatka – najmłodszego mieszkańca domu wielopokoleniowego.

Ten film to rodzaj bajki. Tym ludziom trafiła się szansa na życie od nowa w nowym, pięknym domu. Czy będą umieli się z tego cieszyć? Ktoś z mieszkańców boi się, że to, co mu się przytrafiło, to sen, i że któregoś dnia obudzi się i zostanie usunięty z domu wielopokoleniowego: „to nie dla pana, ale dla kogoś lepszego, z większą charyzmą”. Ale to też przypowieść o tym, że jesteśmy dzicy i nie potrafimy rozwiązywać problemów bez popadania w agresję.

– Od czego zaczęły się kłótnie mieszkańców domu wielopokoleniowego, do dziś nie wiemy. Komuś przeszkadzały niesprzątane odchody psa, komuś hałas na schodach... I zaczęło się obgadywanie sąsiadów. Myślę, że zaostrzenie konfliktu było w dużej mierze „zasługą” pandemii koronawirusa. Podczas lockdownu mieszkańcy domu wielopokoleniowego zamknęli się i stali się dla siebie jeszcze bardziej obcy. A na koniec w ruch poszły smartfony. Niektórzy zaczęli tę „wojnę domową” dokumentować.

Komuś przeszkadzały dzieci na placu zabaw. Zaczął je filmować. Padło oskarżenie: pedofil! To wznieciło nową fazę obustronnej agresji. Powodem wojny mogło być nawet to, że samotna pani Ela posadziła kwiatki na klombie. To też się nie spodobało. Sąsiedzi chcieli mieć trawnik, a pani Ela została oskarżona o to, że... gwizdże złośliwie na schodach. Mieszkańcy podzielili się na dwa wrogie obozy.

Ciekawe, jaką rolę w tej „wojnie” odegrały kamery – te, którymi mieszkańcy dokumentowali kolejne zajścia, oraz kamera reżysera. Ich rola była dwuznaczna. – W ogóle rola kamery filmowej zmieniła się totalnie w ostatnich latach. Z jednej strony się zdewaluowała, ponieważ każdy z nas ma kamerę w kieszeni, a z drugiej strony poprzez demokratyzację medium zyskał dostęp do obrazów, których nigdy byśmy nie zobaczyli.

A jak mieszkańcy przyjęli film?

– Pokazaliśmy im go tydzień przed festiwalem. Szedłem na pokaz cały spięty. Ale film, o dziwo, się spodobał. Nawet bili brawo.

Obu stronom się podobał?

– Pod tym względem byli bezstronni, chociaż film nie zburzył istniejących podziałów. Próbowałem z Anną Pachnicką – producentką filmu – mediacji. Namawialiśmy ludzi do usłyszenia drugiej strony, zrozumienia, czym mogła się poczuć zraniona. Niestety, dość szybko jedni sąsiedzi wrócili do starych zarzutów pod adresem innych.

Mam nadzieję, że ten film z czasem podziela na widzów jak rodzaj terapii, że zobaczą w nim swoje własne problemy ze swoimi podwórkami i wspólnotą.

Kiedy mieszkańcy przychodzili do ciebie, żeby się na kogoś poskarżyć, odgrywałeś rolę obrońcy, a nie oskarżyciela czy podjudzacza?

– Oni byli mocno okopani w swoich racjach, tymczasem film pozwolił przyrzeć się tym racjom z drugiej strony, pokazał jakieś wyjście. I jeszcze coś: być może poczulili się dostrzeżeni, może po prostu spodobał się sobie na ekranie? Spodziewali się reportażu interwencyjnego, a zobaczyli film – dramat. Spojrzeli na siebie nie jak na strony w jakiejś pyskówce, ale jak na aktorów.

Czy praca nad tym filmem czegoś cię nauczyła?

– „Dom wielopokoleniowy” pokazał mi jak na modelu, skąd się biorą poważne konflikty. One często wynikają z jakichś mikrosytuacji, z wypowiedzianych niepotrzebnie głupstw. To może być jedno słowo, które sprawia, że konflikt się zaognia, i wtedy nie ma już odwrotu.

Nie umiemy wyjść poza swoją narrację, własną wersję wydarzeń. Zamiast budować relacje, wygłaszamy monologi. Czy to nie jest najkrótsze podsumowanie naszego życia publicznego? Nie wysłuchamy wersji przeciwnika, tylko się okopujemy. To jest Polska.

To jest świat! Można powiedzieć: świat na krawędzi. Czy widzisz gdzieś taką siłę twórczą, którą można by przeciwstawić sile zniszczenia?

– Ja o sobie wiem jedno: muszę filmować świat wokół mnie. Jestem głęboko nieszczęśliwy, jak tego nie robię. Przykład z ostatnich dni: założyłem sobie, że co

Komuś przeszkadzały niesprzątane odchody psa, komuś hałas na schodach... I zaczęło się obgadywanie sąsiadów

dziesięć lat będę robił filmy o Cool Kids of Death. I dwa tygodnie temu zacząłem kręcić o nich już trzeci film [zespół reaktywuje się, pierwszy koncert 2 lipca na Letnisku w Łodzi]. Potem, kiedyś będzie można zestawiać te odcinki...

Mam taką fazę, żeby ciągle coś robić, jak to się mówi, „dawać świadectwo”. Chodzi o to, żeby składać do kupy te okruciny porzucane po drodze... Nie umiem tego powiedzieć precyzyjnie.

A ja teraz nie wiem, jak sformułować pytanie... Chodzi o wojnę Rosji z Ukrainą. O kino na wojnie.

– Robiliśmy w Gildii Reżyserów Polskich zbiórkę na sprzęt dla Ukrainy. Potrzebowali dysków w każdej ilości, kamer. Oni prowadzą wojnę poprzez kamerę, rejestrując okrucieństwa rosyjskich żołnierzy, i od razu wrzucają materiał do sieci. To jest ich sposób prowadzenia wojny.

W dziejach kina to już trzecia faza reportażu wojennych. Pierwsza – to filmy do kronik I i II wojny światowej, obarczone propagandą. Druga: obrazy telewizyjne. Pamiętam, jak oglądaliśmy na żywo, nocą bomby spadające na Bagdad w 1991 r.

A teraz jest trzecia generacja filmów dokumentujących wojnę. To coś zupełnie nowego: każdy, kto ma telefon, ma kamerę. Każdy filmuje wojnę i to, co w niej najbardziej przerażające: zwykłych ludzi, ofiary ludobójstwa, całkowitego wyniszczenia. Często siebie i swoich bliskich.

Ale najciekawszy będzie film, który sensownie połączy te relacje, nada strukturę temu strumieniowi obrazów i wydobędzie spojrzenie ofiary.

Nie ciągnie cię, żeby jechać z kamerą na front?

– Nie, ja pomyślałem, że zostanę tutaj, gdzie jestem, czyli w Łodzi. I może tu znajdę własną perspektywę, spojrzenie z punktu widzenia mojego miasta na wszystko, co się wokół nas dzieje. ●

Zatrudnię KIEROWCĘ C i C+E

OD ZARAZ

Baza w BŁONIU, koło Warszawy

Tel. 600 747 202

34183465

STEGNA - MIERZEJA WIŚLANA,

DOMKI LETNISKOWE

500 M OD MORZA

WWW.BUNGALOW.PL

TEL : 00 48 601 89 89 46

34184583

Zatrudnię pielęgniarkę

lub asystentkę stomatologiczną

w Praktyce Lekarza Domowego

– Praktyce Stomatologicznej w Niemczech

(Nordrhein Westfalen)

Wymagana komunikatywna

znajomość języka niemieckiego.

Kontakt e-mail

deempraxmail@gmail.com

+49 2822 696 75 75

34178543

STAROSTA POWIATU
MIELECKIEGO

IG.6853.11.2022

Mielec, dnia 8 czerwca 2022 roku

Ogłoszenie

Na podstawie art. 124, 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2021 roku, poz. 1899 ze zm.) zawiadamia się o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wydania decyzji orzekającej o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, przez udzielenie zezwolenia dla PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, dotyczącego :

a) działki nr 200 o pow. 0,32 ha pot. w Sarnowie, gm. Tuszów Narodowy, w celu wykonania prac polegających na budowie ziemnej linii elektroenergetycznej kablowej SN 15kV 2 x 3 x XRUHAKXS 1x120mm².

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej wyżej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości w związku z zamiarem realizacji w/w inwestycji.

34185291.n

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie XVIII Ns 716/21 toczy się postępowanie z wniosku Magdaleny Miatkowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Miatkowskiej (nazwisko rodowe: Pietrzak)

córcie Jerzego i Wiesławy, urodzonej 14 listopada 1952 roku w Łodzi, zmarłej 5 lutego 2021 roku w Łodzi, o nieznanym zawodzie i majątku. Ostatnim znanym miejscem zamieszkania zmarłej była Łódź. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o spadkobiercach zmarłego, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

34184784.n

**DUŻY
FORMAT**

wyborcza

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34185298.z

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

34185296.z

**O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

po Ireneuszu Wacławie Mańkiewiczzu, urodzonym 9 października 1958 r. w Kostrzynie nad Odrą, synu Wacława i Barbary, zmarłym w dniu 3 kwietnia 2020 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałym w Gorzowie Wielkopolskim,

wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 159/22.

34185093.n

**SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
MARWIT SP. Z O.O. W UPADŁOŚCI
OGŁASZA KONKURS OFERT NA SPRZEDAŻ
ruchomości wchodzących w skład masy
upadłości, w tym mebli,
rampy mobilnej, ekspresu do kawy,
skrzynek plastikowych i inne.**

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej, przesyłki pocztowej w sekretariacie Biura Syndyka w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6 lok. 5 lub poprzez wiadomość e-mailową na adres torun@zieciak.com.pl w terminie do dnia 22 czerwca 2022 r. Szczegółowy wykaz ruchomości objętych sprzedażą wraz z cenami minimalnymi sprzedaży zamieszczony został na stronie internetowej Kancelarii Syndyka www.zieciak.com.pl.

Z opisem przedmiotu sprzedaży oraz jego stanem prawnym i technicznym można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu w Biurze Syndyka pod nr. tel. 56 664 0940, 56 621 9024.

34185065.n

**SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
GRUPY PRODUCENTÓW ROLNYCH ZIARNO
SP. Z O.O. W UPADŁOŚCI
ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT**

na dzierżawę infrastruktury przeznaczonej m.in. do składowania zboża, w tym elewatorów zlokalizowanych w Cichoradzu, Przysieku oraz magazynu płaskiego w Chelmży.

Zapytania ofertowe zawierające proponowane warunki dzierżawy, w tym stawkę czynszu należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej, przesyłki pocztowej w sekretariacie Biura Syndyka w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6 lok. 5. Termin składania ofert: **20.06.2022 r.**

Z opisem przedmiotu dzierżawy, jego stanem prawnym i technicznym można zapoznać się w po uprzednim uzgodnieniu pod nr. tel. 56 664 0940, 56 621 9024 i 516 083 657.

34185061.n

WÓJT GMINY GORZYCE

44-350 Gorzyce, ul. Kościelna 15, woj. śląskie, tel./fax 32 4513056,
www.gorzyce.pl
OGŁASZA

**Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Czyżowicach na terenie przemysłowym, stanowiącej działkę nr 728/108 k.m. 2 obręb Czyżowice, o pow. 0,7906 ha, wpisaną w księgę wieczystej nr GL1W/00006534/5 stanowiącej własność Gminy Gorzyce, użytek gruntu wg ewidencji gruntów: N (nieużytki).
Cena wywoławcza: 868.750,00 zł netto (1.068.562,50 zł brutto)
Wysokość wadium: 86.000,00 zł**

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług sprzedaż nieruchomości przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Gorzyce pod zabudowę podlega odpodatkowaniu podatkiem VAT w wysokości 23%. Do zaofiarowanej ceny netto zostanie doliczony podatek VAT.

Termin i miejsce przetargu:
Przetarg odbędzie się **w dniu 6.09.2022 r. o godz. 11.00** w Urzędzie Gminy Gorzyce, ul. Kościelna 15, w sali narad (nr 5).

Wadium wnieść należy w formie pieniądza (PLN).

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wadium w podanej w niniejszym ogłoszeniu wysokości wpłacić należy w terminie do 29.08.2022 r. na konto Gminy Gorzyce numer 87 8469 0009 0000 0257 2000 0009 prowadzone przez Bank Spółdzielczy w Gorzycach, z zaznaczeniem numeru działki, na które zostało wpłacone, oraz z określeniem podmiotu (imię i nazwisko, nazwa firmy) przystępującego do przetargu. W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione w imieniu obojga małżonków i oboje małżonkowie winni być obecni na przetargu, bądź też jeden z nich posiadając zgodę drugiego małżonka na odpłatne nabycie przedmiotowej nieruchomości. W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosły wadium w terminie wyznaczonym w niniejszym ogłoszeniu.

Za dzień zapłaty wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na konto bankowe Gminy Gorzyce.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na stronie internetowej www.gorzyce.pl, bip.gorzyce.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gorzycach przy ul. Kościelnej 15.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udzielają pracownicy Referatu Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy w Gorzycach, ul. Kościelna 15, biuro nr 24, 25, tel. 32 4513 056 wew. 20 lub 18 w każdym dniu roboczym w godzinach: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek – czwartek od 7.30 do 15.30, piątek od 7.30 do 14.00.

34183876

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”

ul. Świętokrzyska 31/33A, 00-049 Warszawa, tel. 22 827-83-14

ogłasza przetarg nieograniczony z negocjacją ceny na następujące roboty:
Konserwacja instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania w budynkach
znajdujących się w zasobach SM „Centrum I”

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu:

- Termin składania ofert do dnia **24.06.2022 r. do godz. 11.00** w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „CENTRUM I”.
- Szczegółowe warunki zamówienia oraz udziału w postępowaniu zawarte są w **SIWZ**, który można otrzymać w siedzibie SM „CENTRUM I” **w godz. 9.00-14.00**.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości **5 000,00 zł**.
- Wadium należy wpłacać na konto Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” **nr 71 1020 1156 0000 7802 0007 3718**.
- Termin związania ofertą wynosi 30 dni od dnia upływu terminu składania ofert.
- Kryteria oceny ofert: cena 60%, referencje i doświadczenie 40%.
- Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. 22 827-83-14 w 16.

34185315.n

Syndyk masy upadłości Fruvitaland Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie (sygn. akt IX GUP 28/20)

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

z wolnej ręki , w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty:

- prawo własności nieruchomości gruntowej – działki gruntu nr 19/8 o powierzchni 1,87 ha – zabudowanej budynkiem sortowniczo-przechowalniczym, położonej w miejscowości Piotrawin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00039150/2 wraz z linią do sortowania i pakowania jabłek MAF RODA za cenę netto nie niższą niż 23 813 000 zł (dwadzieścia trzy miliony osiemset trzydzieści tysięcy złotych),
- prawo własności nieruchomości gruntowej – działki gruntu nr 19/9 o powierzchni 1,87 ha – położonej w miejscowości Piotrawin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim

VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00069170/7 za cenę netto nie niższą niż 309 000 zł (trzysta dziewięć tysięcy złotych)

c) 5 udziałów w kapitale zakładowym spółki FVL spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie stanowiących 100 % udziałów w spółce FVL sp. z o.o. za kwotę nie niższą niż 5 000 zł

d) opakowania – skrzynki, kartony, wyłoczki, worki (szczegółowy wykaz na stronie syndyk-lubelskie.pl)

2. Pisemne oferty można składać w terminie do dnia 24 czerwca 2022 r. do godz. 14.00 do biura syndyka ul. Rapackiego 12/4 20- 150 Lublin (liczy się data wpływu oferty do Biura syndyka),

3. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedawanych składników majątkowych znajdują się na stronie internetowej: syndyk-lubelskie.pl, fruvitaland.pl i w biurze syndyka oraz pod numerem telefonu 601 37 51 35 .

34184744.n

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznego **Damiana Zubel**. Damian od urodzenia cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce, toksooplazmozę wrodzoną, padaczkę i dysplazję stawów biodrowych. Chłopiec wymaga stałej opieki, leczenia i rehabilitacji, obecnie jest karmiony pozajelitowo. Rehabilitacji nie można przerwać, gdyż jest konieczna w dalszym funkcjonowaniu Damiana. Od 3 lat Damian ma neurogenne zwężenie bierki, co powoduje ogromny ból, dlatego jeździ co pół roku do Poznania na blokady wraz z zabiegiem ostrzykiwania toksyną botulinową w obrębie biodrową z lekiem i sterydem. Miesięczny koszt leczenia, stałej rehabilitacji w domu, turnusy rehabilitacyjne przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: 4376 Zubel Damian, na pomoc i ochronę zdrowia



34178479

250 mumii i 150 posągów z brązu

NAJWIĘKSZY skarby, JAKI ODKRYTO W EGIPCIE

Malowane sarkofagi z dobrze zachowanymi mumiami i 150 brązowych statuetek znaleźli w Sakkarze egipscy archeolodzy. Oprócz tych znalezisk z sarkofagu wydobyto dobrze zachowany papirus, który prawdopodobnie zawiera rozdziały Księgi Umarłych.



Mikołaj Marcysiak

Mostafa Waziri, szef Najwyższej Rady Starożytności w Egipcie, na specjalnie przygotowanej konferencji prasowej obwieszczył, że w czasie prac archeologicznych w nekropolii w Sakkarze archeolodzy odkopali 250 malowanych sarkofagów z dobrze zachowanymi mumiami w środku. Przy nich odkryto aż 150 brązowych posągów przedstawiających starożytne bóstwa. To największy taki skarb jak dotąd znaleziony w Egipcie.

Imponująca kolekcja 2500-letnich antycznych artefaktów została zaprezentowana na konferencji prasowej egipskiego ministerstwa turystyki i starożytności. Jak podaje Associated Press, prowizoryczną wystawę zorganizowano u podnóża Piramidy Schodkowej Dżosera – niedaleko miejsca odkrycia. Położone jest ono nieco ponad 15 kilometrów na południe od słynnych piramid w Gizie.

Odkryty skarb obejmuje 150 różnej wielkości posągów z brązu przedstawiających wiele bóstw starożytnego Egiptu, w tym: Anubisa, Amona, Ozyrysa, Baset, Nefertum i Hathor.

– Znaleźliśmy dwa piękne drewniane posążki z połączonymi twarzami bóstw Izdy i Neftydy, nazywanych opiekunami trumny – powiedział w „CBS News” dyrektor wykopalisk Mohammad Al-Saidi. I dodał: – Znajdowały się one w pozycji siedzącej, jedna z nich przy głowie trumny, a druga przy stopach, w pozycji żałobniczek lub płaczek za zmarłym.

Wyjątkowym znaleziskiem okazał się także bezgłowy, ale wyjątkowo piękny posążek z brązu przedstawiający Imhotepa, kanclerza faraona Dżosera (rządzącego w starożytnym Egipcie w latach 2630-2611 p.n.e.). Uważa się, że Imhotep nadzorował budowę najstarszej piramidy w Egipcie – Piramidy Schodkowej Dżosera zbudowanej około 4700 lat temu.

250 SARKOFAGÓW DO OTWARCIA

Waziri dodał, że misji udało się również odkryć grupę szybów grobowych, w których znaleziono 250 kolorowych drewnianych trumien. Co najważniejsze dla naukowców, znajdujące się w środku mumie są w dobrym stanie.

W jednym z sarkofagów znaleziono dobrze zachowany i wciąż zapieczętowany zwój, który może zawierać rozdziały Księgi Umarłych.

Szacuje się, że po rozwinięciu może mieć około 10 metrów długości. Dokument został przekazany do laboratoriów konserwatorskich Muzeum Egipskiego w Tahrirze do sterylizacji i nawilżenia, po czym papirus zostanie poddany dalszym badaniom.

W egipskich grobowcach znaleziono wiele egzemplarzy tej księgi, ale żaden z nich nie zawiera wszystkich z około 200 znanych rozdziałów. Zbiór ten, zatytułowany dosłownie „Rozdziały o przy-

chodzeniu na świat”, to starożytne teksty zawierające zaklęcia i formuły, które według egipskich wierzeń miały pomóc zmarłym pokonać wyrok Ozyrysa, wesprzeć ich w podróży przez świat podziemi i w zaświaty.

CZY CZEKA NAS WIĘCEJ?

Wszystkie przedmioty pochodzą z okresu późnego starożytnego Egiptu (około 664 do 332 r. p.n.e.) i zostały odnalezione na terenie najbardziej prestiżowej części wielkiego cmentarzyska stworzonego przy Memfis. Miasto było jedną z najważniejszych egipskich metropolii i stolicą Egiptu (zanim przeniesiono ją do Teb, a później Aleksandrii).

– Jestem bardzo dumny, że tego odkrycia dokonali Egipcjanie – powiedział Mostafa Waziri i zapewnił, że prace trwać będą jeszcze przez jeden sezon.

Teren prac ma długość prawie 400 metrów, a archeolodzy prowadzi-

li wykopaliska tylko na pierwszych stupa. Należy przypuszczać, że na miejscu jest jeszcze wiele skarbów czekających na odkrycie.

ZWIERZĘCE MUMIE

Odkrycia dokonano dokładnie na Cmentarzysku Starożytnych Zwierząt, kompleksie świątynnym. Miejsce to nazwane niegdyś „Bubasteionem”, przez długi czas uznawano za poświęcone bogini Baset, która w wierzeniach starożytnych Egipcjan występowała pod postacią kota. Wiele odkrytych początkowo posągów przedstawiało właśnie ją. Nazwa kompleksu została jednak zmieniona w 2019 r., gdy archeolodzy odkryli tam ogromną liczbę zmumifikowanych zwierząt oraz posągi różnych egipskich bogów.

– Nasze odkrycie potwierdza, że świątynia nie była poświęcona wyłącznie kotom, ale także innym egipskim bóstwom – powiedział Al-Saidi.



• Odkryty skarb obejmuje 150 różnej wielkości posągów z brązu przedstawiających wiele bóstw starożytnego Egiptu

FOT. AMR NABI / AP



Wszystkie przedmioty pochodzą z okresu późnego starożytnego Egiptu (około 664 do 332 r. p.n.e.) i zostały odnalezione na terenie najbardziej prestiżowej części wielkiego cmentarzyska stworzonego przy Memfis

Nowe znalezisko jest efektem prac prowadzonych od 2018 r. W 2020 r. egipscy archeolodzy wydobyli stamtąd ponad 100 zamkniętych drewnianych trumien w ich oryginalnym stanie, znajdujących się wewnątrz studni grobowych, a także 40 posągów boga Ptaha Sokara z pozłacanymi elementami oraz 20 drewnianych skrzyń poświęconych bogu Horusowi.

Sakkara jest miejscem szeroko zakrojonych wykopalisk prowadzonych także przez polską misję archeologiczną. Pracownicy Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego odkryli tam ponad 40 grobów dostojników z czasów Starego Państwa.

Znalezione teraz przedmioty mają trafić do kolekcji Wielkiego Muzeum Egipskiego, które po niemal 20 latach od początku budowy ma w końcu zostać otwarte w listopadzie. Kompleks będzie się znajdować w pobliżu piramid w Gizie. ●

● **Imponująca kolekcja 2500-letnich antycznych artefaktów została zaprezentowana na konferencji prasowej egipskiego ministerstwa turystyki i starożytności**

FOT. AMR NABI / AP

Historia niedźwiedzi i ludzi płacze się jeszcze bardziej

Niedźwiedzie krzyżówki

W dalekiej przeszłości niedźwiedź polarny wielokrotnie krzyżował się z brunatnym. Okazją były poprzednie globalne ocieplenia, a więc interglacjały epoki plejstocenijskiej.

Tomasz Ulanowski

Niedźwiedź polarny (*Ursus maritimus*) to jeden z symboli globalnego ocieplenia – gatunek, dla którego zmiany klimatu oznaczają egzystencjalne zagrożenie.

Obecnie w 19 subpopulacjach rozsiansych w europejskiej, azjatyckiej i północnoamerykańskiej Arktyce żyje ok. 26 tys. tych szczytowych drapieżników. Choć zjedzą wszystko, co się da, w tym nierozsądnych ludzi, to w surowym klimacie Dalekiej Północy wyspecjalizowały się w polowaniu z lodu morską na fokę – które dzięki dużemu zapasowi tłuszczu są dla nich wysokoenergetycznym pokarmem.

Zmiany klimatu tę równowagę naruszyły.

Znikająca pokrywa lodowa na Oceanie Arktycznym oznacza, że w wielu miejscach białym niedźwiedziom coraz trudniej się poluje. Ich dieta staje się więc bardziej urozmaicona i mniej kaloryczna – i to dużo mniej, niż kompensowałby to wzrost średniej temperatury. Niedawno polscy naukowcy pracujący w norweskim archipelagu Svalbard jako pierwsi opisali łowy na renifery, prowadzone przez jednego z blisko trzech tysięcy tamtejszych niedźwiedzi polarnych.

Co więcej, wraz z ociepleniem klimatu Arktyki (dwu-, trzykrotnie mocniejszym niż wartość ocieplenia globalnego) coraz bardziej zajął się terytorium niedźwiedzi polarnych i brunatnych.

Te pierwsze w poszukiwaniu pożywienia schodzą na niższe szerokości geograficzne (i coraz częściej na ląd), a te drugie wędrują na dalszą północ.

A ponieważ oba gatunki są sobie bardzo bliskie, dochodzi między nimi nie tylko do konkurencji o pokarm, lecz także do zbliżeń seksualnych, którego owocem bywa płodne potomstwo.

Dlatego można by dyskutować, czy w ogóle warto je uznawać za osobne gatunki – podobnie trwa obecnie dyskusja dotycząca ludzi współczesnych (*Homo sapiens*) i neandertalczyków (*Homo neanderthalensis*). Tych drugich niby wymarłych, ale nie do końca, bo każdy nie-



● **Znikająca pokrywa lodowa na Oceanie Arktycznym oznacza, że w wielu miejscach białym niedźwiedziom coraz trudniej się poluje** FOT. SHUTTERSTOCK

-Afrykanin jest w blisko dwóch procentach genetycznym neandertalczykiem. To efekt zbliżeń sprzed 54-49 tys. lat.

Tym bardziej że – jak piszą w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” naukowcy – obecne przypadki krzyżowania się niedźwiedzi polarnych z brunatnymi nie są pierwszymi. Według nich do podobnych zbliżeń dochodziło wielokrotnie w przeszłości – podczas wcześniejszych, nieantropogenicznych globalnych ociepleń, interglacjałów przecinających zimną epokę plejstocenijską (trwającą od 2,6 mln do 11,7 tys. lat temu).

Uczeni dowiedli tego, badając DNA wyekstrahowane z kawałka żuchwy niedźwiedzia polarnego, który 130-115 tys. lat temu umarł w archipelagu Svalbard.

Nawiasem mówiąc, był to ciekawy okres w historii Ziemi. Naukowcy nazwali go interglacjałem eemskim (od rzeki Eem w Holandii, w pobliżu której po raz pierwszy zidentyfikowano go w osadach geologicznych).

Jego średnia temperatura była zbliżona do dzisiejszej. Ale poziom oceanu był wówczas aż o 6-9 m wyższy od obecnego – co źle wróży przy-

Szczytowe drapieżniki

26

TYS.

● **niedźwiedzi polarnych żyje obecnie w 19 subpopulacjach rozsiansych w europejskiej, azjatyckiej i północnoamerykańskiej Arktyce**

szłości naszej i naszych potomków, nawet gdybyśmy jakimś cudem zdolali zatrzymać dalszy wzrost średniej temperatury Ziemi. Lustro oceanu podnosi się obecnie tak szybko, że jest to zauważalne prawie gołym okiem.

Żle to wróży również przyszłości niedźwiedzi polarnych. Pędzące na złamanie karku zmiany klimatu Arktyki mogą bowiem tak mocno zmienić gatunek *Ursus maritimus*, że trzeba będzie zdefiniować go na nowo – jako inny gatunek.

Dla niedźwiedzi ta „strata” byłaby, oczywiście, niezauważalna. Autorzy publikacji w „PNAS” dowodzą na podstawie badań genetycznych niedźwiedzi polarnych i brunatnych, że linie ewolucyjne obu gatunków rozeszły się 1,6-1,3 mln lat temu (do tej pory uważano, że stało się to sporo później – 800-500 tys. lat temu). Teraz więc ponownie się schodzą.

Poza tym może po globalnym ociepleniu nadejdzie kolejne globalne ochłodzenie i niedźwiedź polarny znowu stanie się „sobą”?

Kiedy już zmiany klimatu i spowodowane przez nas szóste wielkie wymieranie gatunków staną się tak nieznosne, że dopełnią ekocydu (ekologicznego samobójstwa) i zachwieją naszą cywilizacją, cofając nas do społeczności pierwotnych, karuzela gatunkowa ziemskiego życia zostanie przecież ponownie wepchnięta w koleiny zwykłych, nieantropogenicznych zmian.

Zresztą kto wie, co stanie się wtedy i z naszym gatunkiem?

– Powstawanie i utrzymanie się gatunków to proces niezwykle bałaganiarski – konkluduje prof. Charlotte Lindqvist, współautorka publikacji i specjalistka od niedźwiedziej genetyki z Uniwersytetu Stanu Nowy Jork w Buffalo. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

Wtorek, 16 czerwca, godz. 20.00

Ratujmy dzieciaki.

O problemach psychicznych dzieci i nastolatków

Spotkanie poprowadzi Aleksandra Sobczak

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na: wyborcza.pl



Aleksandra Lewandowska

Lucyna Kicińska

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Aleksander Gajos*

...nieświeżego oddechu
ze słodyszczami

Nasz zapach z ust zależy głównie od tego, czy regularnie myjemy zęby odpowiednią szczoteczką i pastą, oraz od tego, czy stosujemy odpowiednią technikę i korzystamy z dodatkowych akcesoriów, jak np. nitka. Tylko w niektórych przypadkach za nieświeżym oddechem stoją choroby, które nie są związane z jamą ustną, czyli m.in. cukrzyca.

Przedłużający się nieświeży oddech powinien być skonsultowany przez dentystę. Główne przyczyny to próchnica i stany zapalne przyzębia. Niepokoić powinien też zapach acetonu w oddechu, który może sygnalizować cukrzycę, a z kolei amoniaku – problemy z nerkami. Nie bez winy mogą być przewlekłe stany zapalne zatok, a także refluks żołądkowo-przełykowy.

Podstawą dbania o świeży oddech jest właściwa higiena jamy ustnej i troska o jej dobrą florę bakteryjną. Jak to zrobić? Należy unikać papierosów, alkoholu, cukrów prostych (słodzyczy). Do diety warto wprowadzić produkty probiotyczne, np. kefir i kiszonki. W aptekach możemy również kupić preparaty z cynkiem, który ma właściwości absorbujące nieprzyjemne zapachy. ● **Not. ET**

*stomatolog z Dentim Clinic Medicover w Katowicach



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

W chorobach tarczycy
nie wolno jeść kapusty?

Szukając porad w internecie, można trafić na bezustannie powielane mity dotyczące diety w chorobach tarczycy. Powtarzają się zwłaszcza dwa z nich: że przy chorobie tarczycy nie można spożywać warzyw kapustnych, takich jak brukselka, kapusta, brokuły czy jarmuż (zaburzają działanie tabletek), oraz że konieczna jest eliminacja glutenu z diety.

Tymczasem, jak podaje Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej, warzywa kapustne nie powinny być całkowicie eliminowane z diety, ponieważ są doskonałym źródłem wielu cennych witamin i składników mineralnych. Jemy je jednak w umiarkowanej ilości i nie na surowo.

Jeśli chodzi o gluten, to nie ma badań, które by potwierdzały, że zastępowanie diety bezglutenowej ma sens przy chorobach tarczycy. Dowiedziono jedynie, że dieta bezglutenowa ma potwierdzone naukowo podstawy w przypadku współwystępowania chorób związanych z nieprawidłową tolerancją glutenu, np. zdiagnozowanej celiakii lub nadwrażliwości na gluten. Wówczas konieczne jest całkowite wykluczenie go z diety.

Podobnie jest z laktozą! Aktualnie nie ma wystarczających dowodów naukowych świadczących o poprawie czynności tarczycy, jeśli przestawimy się na produkty bezlaktozowe. Należy ją wyeliminować tylko w przypadku zdiagnozowanej nietolerancji na laktozę. ●

Liczba

61

PROC.

● **Polek przynajmniej raz do roku odwiedza ginekologa** – wynika z raportu „Profilaktyka zdrowia kobiet” zrealizowanego wiosną 2022 roku przez Mobile Institute na zlecenie firmy Gedeon Richter Polska

Projekt społeczny

● **W CELU RATOWANIA ŻYCIA PACJENTÓW ONKOLOGICZNYCH. „Buy My Cancer” to innowacyjny model finansowania leczenia nowotworów złośliwych. Polega na wykorzystaniu obrazów prawdziwych komórek nowotworowych i przekształceniu ich w dzieła sztuki. Środki uzyskane w ramach kampanii przeznaczone są na pokrycie kosztów nierefundowanych w Polsce metod leczenia.**

Więcej na buymycancer.org

Pielęgnacja latem

Urlop bez
zniszczonych
włosów

Zmocz głowę przed wejściem do morza lub basenu – radzą specjaliści od zdrowia włosów. Co jeszcze podpowiadają pacjentom, by słońce i słona woda nie zniszczyły włosów?

Katarzyna Staszak

Lato może być okazją do wzmocnienia włosów albo przyczyną ich złego wyglądu jesienią. Wszystko zależy od naszych nawyków. Sprawdziliśmy, co przed wakacjami radzą swoim pacjentom trychodolży, czyli eksperci od zdrowia włosów.

NIE FARBUIJ WŁOSÓW
PRZED URLOPEM

– Wiele osób dzień lub dwa przed urlopem farbuje włosy lub idzie na zabieg trwałej ondulacji. To fatalny zwyczaj. Te chemiczne zabiegi osłabiają strukturę włosa. Takie osłabione są potem wystawiane na promieniowanie UV, słońcu czy chlorowaną wodę. Najlepiej zabiegi wykonać z wyprzedzeniem lub odłożyć na później – radzi trycholożka Kinga Jach-Skrzypczak z przychodni Trichomedic w Poznaniu, która specjalizuje się w diagnostyce obrazowej włosów.

Latem warto stosować szampony i odżywki przeznaczone do konkretnego koloru włosów.

Kosmetyki do włosów farbowanych pomagają utrzymać pożądany odcień i wydłużyć czas między zabiegami. – Słońce rozjaśnia włosy, na czym korzystają osoby, które ich nie farbują. Żaden fryzjer nie robi tak pięknych pasemek jak promienie słońca – mówi Jach-Skrzypczak.

ZABIERZ CHUSTKĘ,
CZAPKĘ I TERMOOCHRONĘ

– Promienie UV wnikają we włosy, uszkadzają je, powodują wysuszenie i łamliwość. Promieniowanie słoneczne może też zmniejszać ilość białka keratynowego w strukturze włosów i poważnie je uszkodzić. Dlatego na plaży czy przy basenie warto zakładać kapelusz, czapkę czy jedwabną chustkę chroniącą włosy – tłumaczy Kinga Jach-Skrzypczak.

Radzi zaopatrzyć się też w termoochronny preparat z filtrami UV. Takie środki mają formę mgiełek lub olejków. – Preparaty ochronne zwykle są oleiste, co pomaga chronić strukturę łusek włosów. W upale włosy tracą swoją wilgotność, stają się szorstkie, suche i puszyste. Słyszczę czasem od pacjentek, że ich idealnie ułożone włosy po wyjściu

z domu w upalny dzień przypominają słomę. Oleiste formuły preparatów mają temu zapobiegać. Przy puszeniu sprawdzają się też produkty wygładzające – wyjaśnia trycholożka.

ZAMOCZ PRZED
PŁYWANIEM

– Tuż przed zanurzeniem się w chlorowanej wodzie basenu lub przed wejściem do słonej morskiej wody powinno się zmoczyć włosy w czystej wodzie. To nie problem, bo na plażach i przy basenach są dostępne prysznice. Dzięki zamoczeniu włosów mniej chloru lub słonej wody dostanie się pod ich łuski – tłumaczy Jach-Skrzypczak.

NIE POCIERAJ
RĘCZNIKIEM

Mokre włosy są szczególnie podatne na uszkodzenia. Dlatego nie powinniśmy pocierać ich mocno ręcznikiem.

– Lepiej lekko wgniatać włosy w ręcznik i zrezygnować z suszarki. Ręcznik powinien być delikatny dla włosów, może być np. z mikrofibry – podpowiada trycholożka.

Radzi raz w tygodniu nałożyć kompres odżywczy na włosy. Maskę, balsam lub odżywkę nakładamy od połowy długości włosów do końca. Można włosy zawinąć w folię spożywczą lub splukać dopiero po 20-30 minutach. Przy każdym myciu warto już po splukaniu odżywki użyć nieco preparatu na końcówki i go nie splukiwać. To chroni włosy i poprawia ich wygląd – mówi Kinga Jach-Skrzypczak. Włosy naturalnie falowane lub kręcone, które mają większą skłonność do przesuszania się, warto po każdym myciu nasączyć odżywką lub mgiełką.

Pamiętajmy też o skórze głowy, można użyć odżywczych wcierek lub leczniczych dermokosmetyków do skóry i włosów w jednym.

Uważaj na metalowe spiniki i upięcia na „cebule”. – Latem lepiej zrezygnować z metalowych spinek i klamer upinających włosy. Metal nagrzewa się od słońca, niszczy łuski i łodygi włosów, może je nawet złamać – mówi trycholożka.

Długie włosy można zapleść w luźny warkocz, a jeśli wolisz fryzurę „na cebule”, czyli węzeł na czubku głowy, nie przesadzaj z naciąganiem włosów. – Regularne naciąganie włosów do kucyka czy koka nadwyręza je w mieszkach. Może zdarzyć się miejscowy stan zapalny mieszków włosowych. W naj-

TYLKO ZDROWIE



• **Promienie UV wnikają we włosy, uszkadzają je, powodują wysuszenie i łamliwość. Na plaży czy przy basenie warto zakładać kapelusz, czapkę czy jedwabną chustkę chroniącą włosy**
FOT. SHUTTERSTOCK

Latem warto stosować szampony i odżywki przeznaczone do konkretnego koloru włosów

gorszym razie dochodzi do nieodwracalnego łysienia bliznowaciejącego, inaczej Traction Alopecia, czyli łysienia z pociągania. Włosy w tym miejscu już nie odrosną – ostrzega trycholożka. Przy kucykach i kokach miejscowe łysienie widać przy czole i nad uszami. Ale takie konsekwencje może mieć też przedłużanie włosów, które obciąża naturalne włosy.

NIE REZYGNUJ Z CZESANIA

Mokre włosy, splecione wiatrem i morską wodą, trudno rozczesać. Część osób tylko rozczesuje je palcami. Ale nie warto unikać szczotkowania na urlopie. Jeśli czesanie sprawia kłopot, użyj odżywki bez spłukiwania i poczekaj, aż włosy wyschną. – Delikatne szczotkowanie to

też masaż skóry głowy. Poprawia jej ukrwienie, co przekłada się na prawidłowy wzrost włosów. Szczotkować włosy powinniśmy przynajmniej raz dziennie, od czoła po potylicę. Szczotka powinna dotykać skóry głowy, a nie tylko włosów – tłumaczy Jach-Skrzypczak.

LATO TO ŚWIEŻE WITAMINY

– Nie chcę mówić tylko o skutkach ubocznych lata, przecież lato jest boskie! – zaznacza Kinga Jach-Skrzypczak. – Pod wpływem słońca nasz organizm produkuje niezbędną dla zdrowia witaminę D. Jest ważna m.in. dla naszej odporności, kości i biologicznego cyklu odnowy komórek. – Niedobór witaminy D może objawiać się stanem zapalnym mieszków włosowych, funkcjonowania gruczołów i zaburzeniami cyklicznego wzrostu włosów – ostrzega Jach-Skrzypczak. Lato to też bogactwo świeżych warzyw i owoców, które dostarczają nam witamin i mikroelementów wpływających na wygląd włosów, skóry i paznokci.

– Dla zdrowia włosów ważne są m.in. witaminy z grupy B, w tym B12, którą powinny suplementować osoby niejedzące mięsa. Potrzebujemy też cynku, który wpływa na tworzenie keratyny, czyli głównego budulca włosów. Niedobór magnezu, jodu i żelaza może powodować nadmierne wypadanie włosów. Wiele moich pacjentek ma długotrwale niedobory żelaza, a nie są tego świadome. Przy poważnych niedoborach pomaga suplementacja – mówi trycholożka. W warzywniaku dla zdrowych włosów kupuj teraz truskawki, maliny, pomidory, paprykę, natkę pietruszki, kalarepę, szpinak, jarmuż, bób i kapustę. ●

ELEKTRYZUJĄCA WIADOMOŚĆ
VITAPIL® w nowej formule z udoskonalonym składem. Zawiera **kompleks AMINQ3®** – zestaw cennych dla włosów aminokwasów² oraz inne ważne składniki (np. krzem z bambusa i biotynę)

PIORUNUJĄCY EFEKT
Włosy – gęste i pełne vitalności³
Skóra – gładka i zdrowa^{1,4}
Paznokcie – mocne i elastyczne^{5,6,7}

A dla karmiących mam – skuteczny dla mamy i bezpieczny dla dziecka – **VITAPIL® mama**

1. Badanie konsumenckie przeprowadzone w dniach 23.07-06.09.2014 na grupie 247 testerek. Więcej na <https://vitapil.pl/wyniki-badan-konsumentenckich-polki-o-wlosach-vitapil>. **2.** Goluch-Koniuszy ZS. Nutrition of women with hair loss problem during the period of menopause. Prz Menopauzalny. 2016 Mar;15(1):56-61. **3.** Barel A, Calomme M, Timchenko A, et al. Arch Dermatol Res. 2005 Oct;297(4):147-53 (badanie z podażą krzemu). **4.** Cynk pomaga zachować zdrową skórę. **5.** Seshadri D, DeD. Indian J Dermatol Venereol Leprol 2012;78:237-41. **6.** Lipner SR, Scher RK. J Dermatolog Treat. 2018 Jun;29(4):411-414 (wpływ biotyny na zdrowie paznokci). **7.** Cynk pomaga zachować zdrowe paznokcie.

Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni

Gdzie i jak starać się o pomoc?

Wielu seniorów na co dzień potrzebuje pomocy w codziennych czynnościach, takich jak mycie się, ubieranie, zakupy, gotowanie, podawanie leków czy załatwianie spraw w urzędach. Niektórzy wymagają także opieki pielęgniarstwa, rehabilitanta czy fizjoterapeuty.

Ewa Furtak, Joanna Nowicka

Osobie samotnej, która z powodu wieku, choroby lub innych przyczyn wymaga pomocy, przysługuje wsparcie w formie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych. Taka pomoc może zostać przyznana także osobie, której bliscy nie są w stanie zapewnić takiego wsparcia. Specjalistyczne usługi opiekuńcze dostosowane są do potrzeb wynikających z rodzaju niepełnosprawności czy choroby – również osób z zaburzeniami psychicznymi. Usługi świadczone są w mieszkaniu osoby potrzebującej pomocy lub w ośrodkach udzielających wsparcia.

GDZIE NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ?

Formalności załatwia się w ośrodku pomocy społecznej w miejscu zamieszkania. Trzeba przygotować zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia uzasadniające konieczność skorzystania z usług opiekuńczych oraz informacje o zaleconej pielęgnacji, np. przepisanych lekach, a także dokumenty potwierdzające wysokość osiąganych dochodów. Nie jest konieczna wizyta osobista. W ciągu dwóch tygodni od przyjęcia zgłoszenia pracownik ośrodka pomocy społecznej przeprowadzi wywiad

środowiskowy. Podczas wywiadu ustali dochód, wysokość stałych wydatków, a także sytuację mieszkaniową, zdrowotną oraz rodzinną. Ośrodek może przeprowadzić rodzinny wywiad środowiskowy także u najbliższej rodziny, by ustalić, czy udziela ona wsparcia i jakiego. Ośrodek musi w ciągu 30 dni od otrzymania zgłoszenia wydać decyzję administracyjną o przyznaniu wnioskowanej formy pomocy lub odmowie. Decyzja wydawana jest na piśmie.

NA CO MOŻNA LICZYĆ?

Ośrodek pomocy społecznej, przyznając usługi opiekuńcze, ustala ich zakres, liczbę godzin w tygodniu, czas, na jaki będą przysługiwać, i wskazuje miejsce ich świadczenia. Wymiar i zakres usług ośrodek ustala indywidualnie dla każdej osoby wymagającej pomocy. W razie konieczności z czasem zakres usług może ulec zmianie.

To na przykład pomoc w codziennych zajęciach, takich jak robienie zakupów, realizacja recept, sprzątanie, gotowanie, mycie, ubieranie, jedzenie, dozowanie leków, palenie w piecu, wynoszenie śmieci itd. W miarę możliwości odwiedzająca osoba pomoże w utrzymywaniu kontaktu z rodziną i otoczeniem. Wsparcie może polegać także na pomocy w załatwieniu spraw w urzędach.



FOT. SHUTTERSTOCK

mieszkania, bo odpłatność za godzinę takich usług uchwała rada gminy lub rada miasta.

Szczególna sytuacja życiowa osoby korzystającej z pomocy może być powodem częściowego lub nawet całkowitego zwolnienia z opłat za usługi mimo przekroczenia kryterium dochodowego. Udokumentowane wydatki na zakup leków mogą być powodem do zwolnienia z opłat, podobnie jak np. opłaty za leczenie, stosowanie specjalistycznej diety, zakup sprzętu rehabilitacyjnego czy sytuacje losowe.

OPIEKA DŁUGOTERMINOWA

Jeśli opieka nad seniorem lub osobą chorą staje się coraz trudniejsza, potrzebne są np. zastrzyki, podanie leków, pielęgnacja odleżyn, warto się postarać o pomoc pielęgniarstwa długoterminowej. Może nią zostać objęty obłożnie i przewlekle chory, który nie wymaga leczenia w szpitalu, jednak gdy przebywa w warunkach domowych, potrzebuje systematycznej i intensywnej opieki pielęgniarstwa.

JAK SIĘ STARAĆ O OPIEKĘ?

Należy się zwrócić do lekarza pierwszego kontaktu z przychodni podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), w której chory złożył deklarację. Lekarz może przyjść na wizytę domową do osoby, która nie da rady samodzielnie dotrzeć do przychodni. Jeśli jego zdaniem są wskazania do pielęgniarstwa długoterminowej, wystawia odpowiednie skierowanie. Można je także otrzymać od lekarza prowadzącego, jeśli pacjent był wcześniej hospitalizowany. Stan pacjenta ocenia także pielęgniarka, która wspólnie z lekarzem wypełnia „kartę oceny świadczeniobiorcy kierowanego do objęcia pielęgniarstwą opieką długoterminową domową”.

WAŻNE KRYTERIUM

Kwalifikujący lekarz opiera się na ocenie w skali Barthel dokonanej wspólnie z pielęgniarką środowiskową. Na podstawie specjalnego formularza pacjentowi przyznawane są punkty za samodzielność m.in. w spożywaniu posiłków, przemieszczaniu się, utrzymywaniu higieny osobistej, korzystaniu z toalety. Pacjent, który otrzyma 40 punktów lub mniej, ma prawo do bezpłatnych usług pielęgniarstwa w domu – pod warunkiem że nie korzysta w tym samym czasie z domowej opieki dla pacjentów wentylowanych mechanicznie czy hospicjum domowego oraz nie jest w ostrej fazie choroby psychicznej.

Rozmowa

Dieta dla seniora

ROZMOWA Z
HONORATĄ KOŁODZIEJCZYK
pielęgniarką z poradni żywieniowych Nutrimed i Stomed

JOLANTA ŁASIEWICKA: Czy dieta zdrowego seniora powinna się różnić od diety osoby poniżej wieku senioralnego?

HONORATA KOŁODZIEJCZYK: Nie jakoś drastycznie. Powinna być lekko zmodyfikowana, ponieważ wraz z wiekiem zmienia się przemiana materii, a także zapotrzebowanie na niektóre składniki – na jedne się zmniejsza, a na drugie wzrasta. Seniorzy mniej się zazwyczaj ruszają, a aktywność fizyczna wpływa bezpośrednio na przetwarzanie i spalanie tego, co zjemy.

Gdy mówimy o seniorach, jaki wiek mamy na myśli?

– Wszystko zależy od tego, jak dana osoba żyje i jak się czuje. Ktoś

w wieku 60 lat może mieć już zaawansowany proces starzenia się organizmu, a ktoś inny nadal będzie aktywny i na razie wcale nie musi wprowadzać zmian w diecie.

Czyli kiedy powinniśmy zacząć modyfikować naszą dietę?

– Zdecydowanie wtedy, gdy jako seniorzy ograniczamy naszą aktywność fizyczną. Np. stajemy się osobą leżącą, przestajemy wychodzić z domu na spacer czy nawet do sklepu, zaczynamy prowadzić tryb życia zwany domowo-fotelowo-lózkowym.

A jaki jest główny problem, jeśli chodzi o dietę osób starszych?

– Na pierwszym miejscu wymieniałabym płyny. Seniorzy zbyt mało ich wypijają, i to jest zjawisko powszechne.

Dlaczego? Nie czują pragnienia?

– Nawet jeśli czują, to jest ono zdecydowanie mniejsze niż u osób młodszych. Jeśli senior jest osobą chodzącą, to ze wszystkim poradzi sobie łatwiej. Wyjdzie do sklepu, kupi sok czy wodę albo ulubioną herbatę, którą potem przygotowuje. Ograniczenia w spożywaniu płynów zazwyczaj pojawiają się, gdy senior ma w jakikolwiek sposób ograniczoną samodzielność (wymaga pomocy, by kupić, przyrządzić lub chociażby przenieść do stołu napój), ale nadal ma sprawną głowę. Taka osoba myśli sobie: będę musiała wyjść z domu, nie dam rady, muszę kogoś poprosić o pomoc itp. Seniorzy obawiają się uzależnienia od innych, nie chcą być ciężarem, wstydzą się prosić o pomoc. I dlatego rezygnują z wielu rzeczy, a jedną z nich jest picie.

Mogą też zapominać o piciu.

– Oczywiście, na pewno im się to zdarza, bo nie potrzebują aż tak

dużo płynów, szczególnie gdy się mniej ruszają. I często też im się zwyczajnie nie chce pić. Młodzi ludzie preferują wodę jako napój gaszący pragnienie. Starsze pokolenie nie jest przyzwyczajone do jej picia.

Moja mama, która jest seniorką, nie pije wody, ale za to lubi kompot.

– No właśnie, starsze osoby lubią kompot, herbatę – i tu może się pojawić kłopot, bo dla osoby, która ma kłopoty z chodzeniem, tego typu napoje będą trudniej dostępne. Wodę mamy pod ręką, a kompot czy herbatę trzeba zrobić.

A czy jedzenie też ograniczają?

– Tak, bo z wiekiem apetyt maleje. Nie u wszystkich oczywiście, ale jednak u większości osób w podeszłym wieku łaknienie zdecydowanie się zmniejsza, a tym samym organizm zdecydowanie inaczej wchłania.

Jaka więc powinna być dieta seniora?

– Ważne jest, żeby osoby starsze jadły mniejsze porcje, ale za to częściej. To powinno być pięć, a nawet siedem posiłków dziennie. Warto dbać o urozmaicenie jadłospisu, ale ważne są też aspekty wizualne. Niech serwowane potrawy będą ładnie podane – to na pewno zachęci seniorów do spróbowania dania. I niech nie jedzą w samotności. Towarzyszymy im podczas obiadu czy kolacji, rozmawiamy, wymieniamy uwagi na temat tego, co jemy. To również zachęca do jedzenia.

Czego nie może zabraknąć w ich diecie, a co powinni ograniczyć?

– Przede wszystkim produktów z dużą zawartością błonnika. Z racji tego, że seniorzy mniej się ruszają i mniej piją, błonnik przyspiesza u nich zwolnioną perystaltykę jelit.

Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni

GDZIE SIĘ ZGŁOSIĆ?

Ze skierowaniem oraz kartą oceny pacjenta należy się zgłosić do jednego z podmiotów świadczących takie usługi. Informacje na temat, gdzie znaleźć podmiot, który profesjonalnie zajmie się takim pacjentem, znajdziemy m.in. na stronach oddziałów wojewódzkich NFZ. Niektóre pielęgniarki prowadzą praktykę w ramach Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. Taką informację bardzo łatwo znaleźć w internecie, wpisując w wyszukiwarce hasło „pielęgniarka długoterminowa” lub „opieka długoterminowa domowa” i miejsce zamieszkania chorego. Na pierwszą wizytę z reguły nie czeka się długo, jednak wszystko zależy od miejsca udzielania świadczeń – i może się zdarzyć, że trzeba będzie poczekać. Pielęgniarka opieki długoterminowej domowej powiadamia lekarza i pielęgniarkę POZ, w którym pacjent złożył deklarację wyboru, o terminie rozpoczęcia świadczenia. Podczas pierwszej wizyty przeprowadza szczegółowy wywiad: i z pacjentem, jeśli jest to możliwe, i z jego opiekunem bądź opiekunami. Na tej podstawie planuje opiekę, ustala priorytety.

JAK WYGLĄDA POMOC?

Pielęgniarka w ramach opieki długoterminowej m.in. leczy rany i odleżyny, zmienia opatrunki, wymienia cewniki, podaje leki, podłącza kroplówki, robi zastrzyki, pomaga opiekunom chorego, uczy ich zasad pielęgnacji i codziennych czynności pielęgnacyjnych, takich jak mycie, zmiana pieluchomajtek, podawanie leków, karmienie. Podejmuje działania w ramach świadczeń gwarantowanych – powinna ściśle współpracować z pielęgniarką podstawowej opieki zdrowotnej, np. przy realizacji zleceń dotyczących wykonywania zastrzyków, kroplówek, zakładania cewników zgodnie ze zleceniem lekarskim. W przypadku odleżyn bardzo ważnym zadaniem jest właściwa pielęgnacja. Pielęgniarka opieki długoterminowej wykonuje także zabiegi higieniczne, np. kąpiel w łóżku – bardzo ważne, aby byli przy tym obecni domowi opiekunowie. W ten sposób mogą się nauczyć, jak na przykład bezpiecznie zmienić pieluchomajtki i pościel, jak pielęgnować podopiecznego, by zminimalizować wysiłek. Edukacja pacjenta i jego rodziny jest jednym z podstawowych zadań pielęgniarki. Pielęgniarka realizuje także recepty i pomaga w przedłużeniu leków zażywanych przez pacjenta, zwłaszcza gdy jest on samotny lub rodzina jest niewydolna. Pielęgniarki otrzymały

możliwość ich wypisywania – pod warunkiem że ukończą specjalistyczny kurs w zakresie ordynacji leków i badań fizykalnych (by mogły zalecać także nowe leki) oraz podpiszą odpowiednią umowę z NFZ.

JAK CZĘSTO I JAK DŁUGO?

Wizyty odbywają się co najmniej cztery razy w tygodniu – w dni powszednie w godzinach od 8 do 20. W medycznie uzasadnionych przypadkach mogą się odbywać również w soboty i dni wolne od pracy. W dni powszednie oraz w dni wolne od pracy w godzinach 20-8 świadczenia pielęgniarские wynikające z zachowania ciągłości procesu leczenia i pielęgnacji zapewnią przychodnia realizująca umowę w zakresie nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Pielęgniarka poświęca pacjentowi tyle czasu, ile ten go wymaga ze względu na stan zdrowia. Zwykle dłuższej opieki potrzebują pacjenci, którzy wyszli ze szpitala lub chorują na choroby przewlekłe, np. cukrzycę, kiedy rany lub odleżyny goją się dłużej. Pod koniec każdego miesiąca pielęgniarka ocenia chorego w skali Barthel. O istotnych zmianach w stanie zdrowia pacjenta powiadamia lekarza i pielęgniarkę POZ, do których pacjent złożył deklarację wyboru. Jeśli wynik nie przekroczy 40 punktów, świadczenie jest kontynuowane, jeśli wynik jest wyższy, musi zostać zakończone. ●

Ergonomia i sprzęt medyczny

● W codziennej pielęgnacji i opiece nad seniorami czy chorymi niepełnosprawnymi ruchowo występuje wiele problemów związanych z higieną, zaspokojeniem potrzeb fizjologicznych, przemieszczaniem, poruszaniem się. Nieodpowiednia opieka lub jej brak powodują, że chorzy miesiącami leżą w łóżku i cierpią z powodu powikłań. Sprawowanie odpowiedniej opieki nie jest łatwe – szczególnie wtedy, gdy opiekunom brakuje wiedzy i doświadczenia. Często są przeciążeni fizyczną pracą i nie są w stanie dłużej zajmować się chorym. Co może im pomóc w czyn-

nościach pielęgnacyjno-opiekuńczych? Stosowanie właściwych technik podnoszenia i przemieszczania. Bez nich oraz bez znajomości zasad ergonomii opiekun niepotrzebnie zużywa dużo energii i siły. Pomóc też może medyczny sprzęt pomocniczy, np. podnośniki jezdne, sufitowe, krzeselka toaletowe czy kąpielowe, balkoniki, chodziki łatwoślizgi. Dlatego każdy sprawujący opiekę powinien skorzystać z fachowego szkolenia czy poradnika. Dotyczy to zarówno profesjonalistów, jak i członków rodziny sprawujących opiekę w warunkach domowych. ● **IS**

Ocena samodzielności

Skala Barthel to międzynarodowa metoda stosowana w ocenie sprawności chorego i jego zapotrzebowania na opiekę.

Uzyskanie punktów od 0 do 40 w skali Barthel kwalifikuje chorego do opieki długoterminowej w ramach refundacji Narodowego Funduszu Zdrowia. Pacjent, który uzyskał ponad 40 pkt, nie będzie mógł skorzystać z dofinansowania. W skali Barthel można uzyskać maksymalnie 100 pkt. Skala obejmuje dziesięć aspektów – czynności, które zdrowy człowiek wykonuje samodzielnie, natomiast chory może wymagać częściowej lub całkowitej pomocy.

W każdym z tych aspektów podane są możliwe odpowiedzi opisujące zdolność chorego do wykonania owych czynności. Są one punktowane: 0, 5, 10, 15 punktów. Liczba uzyskanych punktów w poszczególnych zagadnieniach jest zapisywana, a następnie sumowana. Spożywanie posiłków: 0 = nie jest w stanie samodzielnie jeść, 5 = potrzebuje pomocy w krojeniu, smarowaniu masłem itp. lub wymaga zmodyfikowanej diety, 10 = samodzielny, niezależny.

2 Przemieszczanie się (z łóżka na krzesło i z powrotem/siadanie): 0 = nie jest w stanie, nie zachowuje równowagi przy siadaniu, 5 = większa pomoc (fizyczna, jedna, dwie osoby), może siedzieć, 10 = mniejsza pomoc (słowna lub fizyczna), 15 = samodzielny.

3 Utrzymanie higieny osobistej: 0 = potrzebuje pomocy przy wykonywaniu czynności osobistych, 5 = niezależny przy myciu twarzy, czesaniu się, myciu zębów, goleniu (z zapewnionymi pomocami).

4 Korzystanie z toalety (WC): 0 = zależny, 5 = częściowo potrzebuje pomocy, 10 = niezależny (zdejmowanie, zakładanie, ubieranie się, utrzymanie higieny osobistej).

5 Mycie, kąpiel całego ciała: 0 = zależny, 5 = niezależny.

6 Poruszanie się (po powierzchniach płaskich): 0 = nie porusza się lub może pokonać odległość < 50 m, 5 = niezależny poruszający się na wózku, 10 = spacer z pomocą jednej osoby, na odległość > 50 m, 15 = niezależny (ale może potrzebować pomocy, np. laski), na odległości > 50 m.

7 Wchodzenie i schodzenie po schodach: 0 = nie jest samodzielny, 5 = potrzebuje pomocy (fizycznej, przenoszenia), 10 = samodzielny.

8 Ubieranie i rozbieranie się: 0 = zależny, 5 = potrzebuje pomocy, ale część czynności może wykonać bez pomocy, 10 = niezależny (w zapięciu guzików, zasuwaniu zamka, zawiązywaniu sznurowadeł itp.).

9 Kontrolowanie stolca/zwieracza odbytu: 0 = nie panuje nad oddawaniem stolca (lub konieczne jest wykonanie lewatywy), 5 = przypadkowe zdarzenia bezwiednego oddawania stolca, 10 = kontroluje oddawanie stolca.

10 Kontrolowanie moczu/zwieracza pęcherza moczowego: 0 = nie panuje nad oddawaniem moczu lub ma założony cewnik i przez to jest niesamodzielny, 5 = przypadkowe zdarzenia bezwiednego oddawania moczu, 10 = kontroluje oddawanie moczu. ● **JN**

Akcja „Wyborczej”

● „Gazeta Wyborcza” wraz z Naczelną Izbą Pielęgniarską zainicjowała akcję „Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni”, której celem jest dyskusja i próba znalezienia dobrych sposobów na poprawę jakości opieki nad osobami niesamodzielnymi i wsparcie opiekunów osób niesamodzielnych. Przez osiem najbliższych miesięcy będziemy w „Gazecie Wyborczej” opisywać te problemy.

● Partnerami akcji są: firma Winncare produkująca sprzęt medyczny dla osób z niepełnosprawnościami oraz fundacja Nutricia realizująca kampanię edukacyjną „Żywnie medyczne – Twoje posiłki w walce z chorobą”.



PARTNERZY:



PARTNER MERYTORYCZNY:



ORGANIZATOR:



Jeśli chodzi o eliminowanie czy ograniczenie niektórych produktów, to na pewno trzeba uważać na ilość soli, cukru i tłuszczu. Trzeba zachęcać seniorów do jedzenia nowych potraw.

Samotność to pewnie kolejny powód, dla którego seniorzy nie chcą jeść?

– Nikt z nas nie lubi jeść sam, a seniorzy na ogół są samotni – i tym samym jedzą sami. Kiedy jesteśmy w towarzystwie, jedzenie inaczej smakuje i mamy też do niego bardziej „przyjazny” stosunek. Seniorom niekiedy również zwyczajnie nie chce się przygotowywać jedzenia dla jednej osoby.

Co jeszcze powinno się znaleźć na talerzu?

– Pełnowartościowe białko, czyli chude mięso, np. kurczak. Pieczywo, ale zdecydowanie częściej ciemne niż pszenna bułka.

Ale kajzerkę częściej wybierają?

– Oczywiście, bo jest wygodniejsza do jedzenia. Nie zabraniajmy im jej czasami zjeść, ale zachęcajmy do spożywania produktów mniej przetworzonych, czyli razowego pieczywa, ciemnych kasz czy ciemnego ryżu. Coś, co im dostarczy naturalnego błonnika.

Warto też pamiętać o suplementacji witamin. Starsze osoby jedzą zdecydowanie mniej świeżych warzyw i owoców ze względu na kłopoty z zębami i trawieniem – surowizna dłużej zalega w żołądku.

Czego jeszcze powinni unikać w diecie?

– Produktów, które są ciężkostrawne i długo się trawią, a więc dań przyrządzanych na bazie fasoli, grochu czy kapusty. Powinni jeszcze ograniczyć jedzenie tłuszczów roślinnych, które obniżają poziom cholesterolu (tzw. miękkie marga-

ryny), oraz tłuszczów zwierzęcych, takich jak słonina i smalec.

A masło?

– Prawdziwe masło jak najbardziej, oczywiście w rozsądnych ilościach.

Tak naprawdę senior może i powinien jeść wszystko, co mu smakuje, ale w odpowiednich ilościach. Dieta osoby starszej powinna być dostosowana do jej trybu życia i aktywności. Nie ma też potrzeby eliminowania czegośkolwiek, jeśli organizm to dobrze toleruje. Jeśli ktoś lubi czekoladę, nic się nie stanie, jeżeli zje jej kawalek. Nie ograniczajmy seniorom tego, co lubią, nawet jeśli jest to niezdrowe. Ale pilnujmy, żeby potem jedli coś wartościowego, np. pełnoziarniste pieczywo, żeby wypili wodę, by nie doprowadzić do ciągłych zaparć i trudności z wypróżnianiem się. ● Rozmawiała **Jolanta Łasiewicka**

Jedna Planeta, Jedno Życie. Technologia dla klimatu

Spalarnie odpadów likwidują śmieci, dają ciepło i prąd

Plany budowy spalarni śmieci często wywołują protesty.

Naukowcy zapewniają, że to bezpieczne instalacje, które nie są zagrożeniem dla środowiska i zdrowia ludzi.

Magdalena Kozioł

„Nie palcie śmieci, tu żyją dzieci”, „W Europie likwidują, u nas budują” – takie protesty przeciwko budowie nowych spalarni mobilizują mieszkańców we Wrocławiu i w dwóch ościennych gminach, Nowym Sączu, Bielsku-Białej, Ostrzeszowie czy Łodzi. Ludzie nie chcą ich w swojej w najbliższej okolicy. Powód?

Ewa Rozkosz z komitetu „STOP wrocławskiej spalarni”: – Nawet najnowocześniejsze spalarnie trują, fatalne skutki rozciągnięte są w czasie na dziesiątki lat. Efektem są m.in. nowotwory, bezpłodność, zmiany rozwojowe noworodków oraz wyższa śmiertelność. Potwierdza to wiele badań naukowych opublikowanych w renomowanych źródłach.

Temat budzi kontrowersje, ale naukowcy przekonują, że istnieją bezpieczne technologie spalania śmieci.

Jak działa nowoczesna spalarnia?

– Nowoczesna spalarnia odpadów ma w czysty sposób spalić odpady, których nie udało się poddać recyklingowi, produkując maksymalnie dużo energii w formie ciepła, energii elektrycznej, pary lub chłodu do wykorzystania w przemyśle – wyjaśnia dr Jan Den Boer z Katedry Biogospodarki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. – Nowoczesne spalarnie mają ostre normy emisyjne, nawet ostrzejsze niż elektrociepłownie, i w praktyce ich wartości emisyjne są znacznie poniżej norm.

Jan Den Boer przypomina, że w latach 70. i 80. XX wieku w zachodnich spalarniach odpadów były problemy z m.in. emisjami dioksyn, ale już wiele lat temu zostały one rozwiązane: – Obecnie spalarnia odpadów nie stanowi zagrożenia dla zdrowia oraz dla środowiska. Spalanie śmieci w piecach domowych jest o wiele groźniejsze.

Każdy inwestor, który zamierza postawić taką instalację, zobligowany jest do spełnienia restrykcyjnych wymagań. – Musi się zmieścić w tzw. konkluzji BAT, czyli najlepszych dostępnych technik, które definiują europejski model „nowoczesnej spalarni odpadów” – podkreśla dr inż. Emilia Den Boer, wykładowca na Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej. Poza tym należy dążyć do maksymalnego odzysku odpadów powstających po procesie spalania.

Zdecydowana większość (ponad 90 proc.) europejskich spalarni odpadów oparta jest na technologii rusztowej, znanej już od XIX wieku. Dr Grzegorz Wielgosiński z Wydziału Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej na łamach „Nowej Energii” objaśniał: „Konstrukcje rusztów zmieniały się na przestrzeni lat, uzyskując coraz wyższą niezawodność i umożliwiając coraz lepsze prowadzenie procesu spalania. Ruszt mechaniczny stosowany w spalarniach odpadów w sposób diametralny różni się od rusztów mechanicznych stosowanych w małych kotłach energetycznych. Najczęściej jest to ruszt pochyły, posuwisto-zwrotny, zapewniający oprócz transportu odpadów przez strefę spalania intensywne ich mieszanie i napowietrzanie, co umożliwia znaczące zmniejszenie tzw. niedopałów (substancji palnych zawartych w żużlu i popiele)”.
Spaliny można oczyszczać na 408 wariantów, ale – jak wyjaśnia Jan Den Boer – szeroko stosuje się kilka z nich: suche systemy oczyszczania spalin lub suche systemy z nawilżaniem, filtry tkaninowe, selektywna nekatalityczna redukcja NOx i filtr z węglem aktywnym do usuwania dioksyn.

Emilia Den Boer: – Technologia rusztowa stosowana jest też w polskich spalarniach odpadów komunalnych. Jest sprawdzona, skuteczna i bezpieczna, zarówno gwarantuje kontrolę nad procesem spalania, jak i spełnia surowe normy środowiskowe, co wykazano w licznych badaniach i opracowaniach naukowych. Technologia ta jest stale rozwijana i udoskonalana, aby sprostać nowym wymaganiom, a jej dojrzałość i skuteczność powodują, że jest wciąż najczęściej wybieraną technologią w dużych inwestycjach, realizowanych często ze środków publicznych, gdzie nie można sobie pozwolić na ryzyko związane z nowymi, eksperymentalnymi technologiami.

Energii ze spalarni nie obawiają się uczelnie wyższe. Wrocławskie od stycznia 2021 roku czerpią ją z Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów Komunalnych. Dr Marek Wąsowski, główny specjalista ds. zarządzania energią na Politechnice Wrocławskiej, wyjaśnia, że takie rozwiązanie daje niemalże doskonały recykling energetyczny. – Po pierwsze, zamiast obciążać środowisko naturalne odpadami, pozbywamy się ich, przetwarzając je w energię elektryczną. Po drugie, zamiast spalać nasze zasoby naturalne w postaci węgla, wykorzystamy śmieci do produkcji energii – mówi.

Energii ze spalarni nie obawiają się uczelnie wyższe. Wrocławskie od stycznia 2021 roku czerpią ją z Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów Komunalnych. Dr Marek Wąsowski, główny specjalista ds. zarządzania energią na Politechnice Wrocławskiej, wyjaśnia, że takie rozwiązanie daje niemalże doskonały recykling energetyczny. – Po pierwsze, zamiast obciążać środowisko naturalne odpadami, pozbywamy się ich, przetwarzając je w energię elektryczną. Po drugie, zamiast spalać nasze zasoby naturalne w postaci węgla, wykorzystamy śmieci do produkcji energii – mówi.

Spalarnie odpadów to konieczność

Spalarnię opartą na technologii rusztowej chce pod Wrocławiem postawić firma Forum. Wspiera ją w tym dr Wielgosiński, ponieważ uważa, że inwestycja jest niezbędna. – Z roku na rok – mówił podczas debaty „Gazety Wyborczej” – ilość odpadów komunalnych rośnie o około połowy miliona tony. W całej Unii Europejskiej termicznie przekształcanych jest 30-35 proc. takich odpadów, a składowanych jest w okolicach 1-3 proc.

Potrzeba nowych instalacji, by pozbyć się części śmieci i zapewnić mieszkańcom ciepło nie pochodzące ze spalania węgla. Brakuje takich inwestycji na Śląsku, we Wrocławiu i w Łodzi. A czy te, które w Polsce już działają, są bezpieczne i nowoczesne?

Jan Den Boer nie ma wątpliwości: – W Polsce wszystkie spalarnie – oprócz jednej w Warszawie – są nowoczesne, działają od około



• **Nowoczesna spalarnia odpadów ma w czysty sposób spalić odpady, których nie udało się poddać recyklingowi, produkując maksymalnie dużo energii w formie ciepła, energii elektrycznej, pary lub chłodu do wykorzystania w przemyśle. Na zdjęciu: spalarnia w Poznaniu**

FOT. ŁUKASZ CYNALIEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Polsce wszystkie spalarnie – oprócz jednej w Warszawie – są nowoczesne, działają od około 2016 r.

2016 roku. Niektóre mają podwójny tryb – produkują więcej ciepła w zimie i więcej energii elektrycznej w lecie. Wszystkie mają sprawność energetyczną powyżej progu wyznaczonego przez Unię Europejską (minimum 85 proc.), są zatem uznane jako instalacje odzysku (RI), a nie instalacje unieszkodliwiania odpadów.

– W Polsce funkcjonuje osiem spalarni odpadów komunalnych opartych na technologii rusztowej: w Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Rzeszowie, Białymstoku, Szczecinie, Koninie i starsza już instalacja w Warszawie. Natomiast elektrociepłownia w Zabrze, która wykorzystuje paliwa z odpadów, biomase i paliwa konwencjonalne, oparta jest na technologii fluidalnej – dodaje Emilia Den Boer. Przekonuje, że technologia spalania powinna być na tyle elastyczna, by „zapewnić możliwość przetworzenia odpadów o zmieniających się właściwościach, ponieważ w związku z realizacją celów gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ) coraz więcej odpadów powinno

trafić do recyklingu, co oznacza, że strumień odpadów wymagających zagospodarowania w procesie odzysku energii będzie się zmniejszał i będzie zawierał mniej odpadów surowcowych (tworzyw sztucznych, papieru, szkła) oraz mniej bioodpadów, których selektywna zbiórka mocno wzrasta w ostatnich latach”.

Innego zdania są ekolodzy, którzy takim instalacjom zdecydowanie się sprzeciwiają.

Naukowcy mówią o korzyściach

Paweł Głuszyński z Towarzystwa na rzecz Ziemi zaangażował się w protesty przeciwko budowie spalarni w Nowym Sączu. Zaproponował przygotowanie planu gospodarki odpadami komunalnymi w zamian za zaniechanie budowy instalacji. Radni dyskutować nie chcieli, ale on w sieci nadal przekonuje o szkodliwości takich inwestycji, pokazując np., co się działo w Kraju Basków. „W 2020 r. spalarnia miała 86 zatrzymań z powodu problemów technicznych. Wiąza się one z podwyższonymi i często przekroczonymi dopuszczalnymi poziomami emisji” – przekazuje Głuszyński.

Przeciwnicy mają siłę. Patryk Jędrusiak, burmistrz miasta i gminy Ostrzeszów, 6 czerwca poinformował na Facebooku, że po rozmowach z mieszkańcami i radnymi podjął decyzję o zamknięciu projektu budowy nowej elektrociepłowni dla Ostrzeszowa: „Choć przykłady funkcjonowania takich instalacji oraz pozytywne opinie państwowych instytucji, jak np. Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, gwarantują bezpieczeństwo ich funkcjonowania, to po przeprowadzonych spotkaniach uznałem, że nie jesteśmy w stanie przekonać wielu naprawdę z troską o swoje zdrowie mieszkańców” – napisał.

– Korzyścią z takich instalacji jest minimalizacja obciążenia środowiska dla zagospodarowania pozostałych odpadów po recyklingu. Produkcja ciepła i prądu w spalarni odpadów są uznawane za w 42 proc. pochodzące ze źródeł odnawialnych, zatem częściowo neutralne w bilansie CO2 – mówi Jan Den Boer. – Większość rzeczy, które zostaną spalone, już wcześniej została wykorzystana. Ich wartość energetyczna zostanie odzyskana w spalarni. W ten sposób można zredukować produkcję ciepła i prądu oraz dać możliwość uwolnienia się od rosyjskich paliw.

Jan Den Boer przekonuje, że spalarnie nie są groźne: – W krajach zachodnich technologia spalania odpadów jest akceptowana społecznie. W Wiedniu oraz w Kopenhadze spalarnie są lokalizowane w centrach miast. Spaliny z samochodów oraz z indywidualnych pieców na paliwa stałe (często również śmieci) stanowią dla ludzi o wiele większe zagrożenie – mówi. ●



Czytaj więcej na Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Sygnatura akt I Ns 281/22

Ogłoszenie

Sąd Rejonowy w Wągrowcu, I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 281/22 o zasiedzenie nieruchomości grunto-
wej, stanowiącej działkę nr 9212/4 o powierzchni 0,6700 ha, jednostka ewidencyjna Skoki- Obszar Wiejski, obręb ewidencyjny 302805.2.0012, Le-
chlin, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Wągrowcu prowadził dawną księgę wieczystą Le-
chlinek Tom I Karta 11, w której jako właściciel wpi-
sany w dniu 8 listopada 1921 roku został rolnik Jan
Matuszak z Lechlińskich-Oleandrów. Działka, której
dotyczy postępowanie jest w posiadaniu Skarbu
Państwa (statio fisci: Państwowe Gospodarstwo
Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Durowo).
W związku z powyższym wzywa się wszystkich za-
interesowanych, aby w terminie trzech miesięcy od
dnia 15 czerwca 2022 roku zgłosili i wykazali swoje
prawo własności nieruchomości, gdyż w przeciwnym
razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie
ono udowodnione.

34184747

**Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-
-Śródmieścia w Warszawie w I Wydziale
Cywilnym pod sygnaturą I Ns 282/22 toczy
się postępowanie z wniosku Prokuratora
Prokuratury Rejonowej Warszawa Śród-
mieście-Północ w Warszawie o stwierdzenie
nabycia spadku po Helenie Skrzyszewskiej**
urodzonej 10.01.1927 r. w Żółtańcach, córce
Jana i Katarzyny, zmarłej w dniu 4 lutego 2022 r.
w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego
pobytu przy ul. Schillera 6 m. 24 w Warszawie.
Sąd wzywa, aby spadkobiercy wyżej okre-
ślonej osoby w ciągu 3 (trzech) miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia
zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34185121



AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU

**AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH
W GDAŃSKU**
wydzierżawi

przestrzeń użytkową przy ul. Chlebnickiej
13/16 o pow. 836,2 m² tj. Dom Studenta
oraz Pokoje Gościnne ASP, szczegóły:

www.asp.gda.pl dzierżawa powierzchni,
tel. kontaktowy: **794-000-532**



34183344

Syndyk masy upadłości Grzegorza Kołakowskiego
nieprowadzącego działalności gospodarczej

**zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż
w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości w postaci:**

- 1) działki o numerze ewidencyjnym 15/1, stanowiącej nieruchomość zabudowaną,
o powierzchni 0,878 ha, położonej w miejscowości Byszewo, województwo
mazowieckie, powiat makowski, Gmina Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym
w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta o numerze OS1P/00033919/7,
za cenę nie niższą niż 270 000,00 (słownie: dwieście siedemdziesiąt tysięcy
00/100) złotych;
- 2) działki o numerze ewidencyjnym 1, stanowiącej nieruchomość niezabudowaną,
o powierzchni 0,8600 ha, położonej w miejscowości Byszewo, województwo
mazowieckie, powiat makowski, Gmina Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym
w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta o numerze OS1P/00034895/9,
za cenę nie niższą niż 36 000,00 (słownie: trzydzieści sześć tysięcy 00/100)
złotych;
- 3) działki o numerze ewidencyjnym 39/1, stanowiącej nieruchomość
niezabudowaną, o powierzchni 0,3084 ha, położonej w miejscowości
Byszewo-Wygoda, województwo mazowieckie, powiat makowski, Gmina
Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu prowadzona jest księga
wieczysta o numerze OS1P/00033919/7, za cenę nie niższą niż 16 000,00
(słownie: szesnaście tysięcy 00/100) złotych.

Pisemne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie
do 28 czerwca 2022 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego
przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku.

Regulamin, dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej
www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie
(+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34184740

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 113 ust. 5 – 7, art. 114 ust. 3 – 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997
r. o gospodarce nieruchomościami /tekst jednolity: Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn.
zm. zwanej dalej w treści „ugn”/ w związku z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia
2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg
publicznych /tekst jednolity: Dz. U. z 2022 r. poz. 176; zwanej dalej w treści „specustawą”/,

z a w i a d a m i a m

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie o ustalenie
odszkodowania za nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczone jako:

1. działka nr 210/5 o pow. 0,0055 ha obrębu ewidencyjnego nr 226 Rzeszów – Mitocin,
powstałej z podziału działki nr 210/4 o pow. 0,1046 ha obr. 226 Rzeszów – Miłocin,
objętej księgą wieczystą nr RZ1Z/00038428/7,
2. działka nr 198/1 o pow. 0,0047 ha obrębu ewidencyjnego nr 226 Rzeszów – Mitocin,
powstałej z podziału działki nr 198 o pow. 0,0341 ha obr. 226 Rzeszów – Mitocin,
objętej dawną księgą wieczystą LWH 45 gminy katastralnej Miłocin,

które, na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Rzeszowa NR 14/2021 z dnia 15 listopada
2021 r., znak: AR.6740.52.43.2021.GR52 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
pn. „Budowa publicznej drogi gminnej – boczna ul. Myśliwskiej wraz z niezbędną
infrastrukturą”, z mocy prawa stały się własnością Gminy Miasta Rzeszów.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej opisanych nieruchomości, winny
zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego obwieszczenia do:

Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa
Plac Ofiar Getta 3
35-002 Rzeszów
tel. 17 8754716

Sprawy nr: BGM-VI.435.294.2021; BGM-VI.435.295.2021.
Rzeszów, dnia 2 czerwca 2022 r.

Niniejsze OBWIESZCZENIE podaje się do publicznej wiadomości poprzez: wywieszenie
na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rzeszowa; umieszczenie stronie internetowej,
ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

34185150

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



id.tytzszli.pl



34185295



Nie mogę pogodzić się ze stratą mojego najlepszego przyjaciela

Macieja Karczewskiego

(1961-2022)

Towarzysza wspólnych wypraw na wiosenne cietrzewie, sierpniowe kaczki,
jesienne rykowskie i zimowe zbiorówki. Nigdy nie zapomnę zażartych młodzieńczych
dyskusji i polemik toczonych przy leśnych ogniskach, oraz wspólnych planów
łowieckich snutych w myśliwskich kwaterach. Twoja ogromna wiedza i umiejętności
łowieckie sprawiły, że w naszym kole wybrano Cię łowczym i gdzie funkcję tę
sprawowałeś ponad 15 lat. Twoje wyższe wykształcenie rolnicze połączone z wieloletnim
doświadczeniem łowieckim pozwoliły Ci na podjęcie i wykonywanie zawodu
rzeczoznawcy i biegłego w zakresie szkód łowieckich i rolniczych.

Dzięki swoim umiejętnościom, wiedzy i doświadczeniu stałeś się cenionym autorytetem
w środowisku wrocławskich rzeczoznawców, oraz wśród dolnośląskich myśliwych.
Nie chwaliłeś się nigdy, że jesteś herbu Poraj, bo byłeś człowiekiem skromnym
nie lubiącem blichtru, nie zabiegającym o nagrody i odznaczenia.

Niestety w ostatnich latach za swoje zasługi dla łowiectwa i wieloletnią pracę
dla swojego koła otrzymałeś „nagrodę” w postaci pomówień i potwarzy.
Właśnie takimi małymi i zawistnymi ludźmi, krętaczami bez honoru zawsze gardziłeś.
Zabroniłeś tym ludziom uczestnictwa w swoim pogrzebie
i właśnie za taką postawę cenili Cię prawdziwi przyjaciele i koledzy.

Takim właśnie pozostaniesz w pamięci nas wszystkich.

Czuj Duch jak mawiałeś Mačku, spotkamy się jeszcze na łowach.

*Twój przyjaciel
Maciej Błotny*

Nekrolog ten został wydrukowany w wolnej prasie,
ponieważ ze względu na treść odmówiono druku w gazecie związkowej.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34185012

Kochana

Jolu

wyrazy współczucia dla Ciebie i Twoich Bliskich
z powodu odejścia

Tomka

Jesteśmy z Wami.

Przyjaciele z PTGC



www.nekrologi.wyborcza.pl/34185037

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odeszła



Maria Matuszewska

Terapeutka i Psycholożka
Propagatorka idei ruchu Anonimowych Alkoholików
Współzałożycielka Fundacji Biuro Służby Krajowej AA w Polsce
Długoletnia przyjaciółka Wspólnoty AA
Wspaniała, empatyczna i ciepła Osoba

Rodzinie i Bliskim

kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Rada Fundacji, Zarząd, pracownicy Biura Służby Krajowej AA
oraz członkowie Wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Polsce*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34185149



„Nie wszystkim umrę”
Horacy



CO WIEMY po klęsce

Pomyślny wniosek po środowym 1:6 z Belgią w Lidze Narodów – trener reprezentacji Polski zdąży zrewidować plany. Niepokojący – Grzegorz Krychowiak i Kamil Glik czasu już nie cofną.

Rafał Stec

BRUKSELA

Polacy dotknęli w środowy wieczór niemożliwego. Gdy przyłożyli rozszalałym Belgom golem na 1:0, co bardziej egzaltowani komentatorzy układali już strofy o starcie kadencji selekcjonera reprezentacji Polski, jakiego nie pamiętają najstarsi kibice. Pokonała ekipa Czesława Michniewicza faworyzowanych Szwedów w barażu o mundial, wygrała z Walią na inaugurację Ligi Narodów, teraz porwała się na podbój Brukseli – na stadionie wprawdzie archaicznym, ale należącym do drużyny ultranowoczesnej, na stałe mieszkającej na szczytach rankingu FIFA.

Triumfy takiej rangi zdarzają się naszej reprezentacji raz na dekadę. W ostatniej było nią sensacyjne rozprawienie się z Niemcami, w przedostatniej – pokonanie Portugalii. W bieżącej Polacy nie zdołali wygrać jeszcze z nikim ze światowej czołówki, nawet dość szeroko pojętej. Gdyby teraz im się powiodło i kontynuowaliby efektowną passę, wielu ludziom znów zamajaczyłby przed oczami nieunikniony sukces na mundialu, a przynajmniej – wylot do Kataru w roli pewniaka do wyjścia z grupy.

Ostatecznie jednak niemożliwe okazało się nawiązanie choćby naskórkowego kontaktu z Belgami, którzy zabawiali się, jak chcieli. Tam, gdzie wybrańcy Michniewicza próbowali wznosić gęste obronne zasieki, gospodarze znajdowali mnóstwo otwartej przestrzeni i poruszali się swobodnie, oddychając pełną piersią. I zamiast ekstazy była udręka, polski kibic zleciał w drugą skrajność

– właściwie niespotykaną. Pamiętamy jeszcze towarzyskie 0:6 z Hiszpanią z 2010 roku, ale w poszukiwaniu kolejnego meczu z sześcioma straconymi golami musielibyśmy się cofnąć o kilka epok. Aż tyle wcześniej strzelili naszej reprezentacji Włosi – w 1965 roku. Innymi słowy, katastrof o rozmiarach środowej doświadczaamy jeszcze rzadziej niż sensacyjnych zwycięstw nad potęgami.

Dlaczego, trenerze?

Jej skala mimo wszystko zaskakuje, ponieważ po półgodzinie gry Michniewicz znalazł się w strefie absolutnego komfortu – minimalnie prowadził, zderzał się z faworytem, miał pełne prawo rozkazać piłkarzom świadome przesunięcie się pod własne pole karne, by nie uganiali się za Belgią na całą powierzchnię boiska. Być może zwiększyliby szansę na sukces pełen lub połowiczny, czyli remis. Każdy przeciętny zjadacz meczów Barcelony wie, że futbol dopuszcza spotkania, w których trzymasz piłkę przez 80 proc. czasu, a mimo to nie wygrywasz.

Wiedzą to też koneserzy twórczości Michniewicza, w której przewija się stały wątek: wybredni znawcy wyprzedzają na styl gry, by po ostatnim gwizdku gratulować mu wyniku.

A jednak tym razem Polacy ponoć mieli udawać, że są w stanie rzucić wyzwanie trupe artystów, którą wirtuozersko dyrygują Kevin De Bruyne i Eden Hazard. Wcielić w życie miłe uchu słowa trenera, który w przededniu meczu mówił, że nie zamierza poprzestać na uległym reagowaniu na to, co zrobią Belgowie. Obiecował korzystanie z pełnego repertuaru środków wyrazu, wspominał o dobie-

raniu się do rywali „zarówno przez kontratak, jak i nacieranie pozycyjne oraz stałe fragmenty gry”. Do tematu wrócił już po brukselskim krachu, tłumacząc, że Polacy osiągnęli by mniej przykry wynik, „gdyby wybijali piłkę po autach, ale chcieli tego uniknąć”, woleli do końca realizować śmiały plan. Można wręcz rzec, że Michniewicz wypierał się samego siebie. I jego zawodnicy całkowicie przepadli. Wbrew założeniom głównie się bronili, tyle że niespójnie i niezdarnie; jałowo biegali za piłką; po stracie nie mieli żadnych szans, by na czas się przegrupować, z fazy ofensywnej wrócić do defensywnej. Z czasem obserwowaliśmy też ich postępujące zniechęcenie.

Pozostaje tylko pytanie, dlaczego selekcjoner przekonywał – powtórzmy: nie przekonał, ale wierzyliśmy mu na słowo – do pójścia na zderzenie czołowe z rywalem tylekroć masywniejszym, że mógłby całą Polskę z boiska zdmuchnąć.

▲ Bartosz Bereszyński po przegranej 1:6 z Belgią, Bruksela, 8 czerwca 2022 r.

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Trener Czesław Michniewicz po porażce w Belgii Zaryzykowaliśmy i zapłaciliśmy za odwagę wysoką cenę

Naprawdę chcieliśmy wycisnąć z tego meczu jak najwięcej, dlatego zaczęliśmy odważnie, wysokim pressingiem. Zamierzaliśmy konstruować akcje z wielu podań, atakować skrzydłami. Zdobyliśmy bramkę po ładnej akcji i niewiele zabrakło, żebyśmy schodzili na przerwę z prowadzeniem – opowiadał Czesław Michniewicz na konferencji na stadionie w Brukseli. Przyszedł na nią późno, najpierw długo przeżywał niepowodzenie z piłkarzami w szatni.

– Cały nasz plan był obarczony ryzykiem. Grzesiek Krychowiak nie wyszedł na drugą połowę, bo miał żółtą kartkę. Baliśmy się czerwonej, wiedzieliśmy, że gra będzie szybka, kontaktowa. Pucha-

cza zastąpiłem Bereszyńskim, bo mniej daje w ofensywie, ale jest stabilniejszy w defensywie.

– Druga połowa zaczęła się spokojnie. Byliśmy aktywni, ale oni podkreślali tempo, a tempo w połączeniu z jakością ich podań stale ograniczało nam czas, który mieliśmy na reakcję. Belgowie znajdowali luki w naszej obronie, piłka błyskawicznie przez nie przelatowała, mieliśmy z tym ogromny problem. Może osiągnęlibyśmy lepszy wynik, gdybyśmy wybijali piłkę po autach. Jednak chcieliśmy grać, przy 1:2 próbowaliśmy odrobić straty. I zapłaciliśmy wysoką cenę. Odkryliśmy się, Belgowie dostawali coraz więcej przestrzeni. Chcieli zamazać

wrażenie, jakie zostawili piątkową klęską [1:4] z Holandią. Żadne prowadzenie ich nie zadowalało.

– To był bardzo przykry wieczór. Pierwsza połowa przebiegała obiecująco, druga stanowiła gorzką lekcję. Wszystko działo się dla nas zbyt szybko. Powiedziałem zawodnikom w szatni, że długo będzie w nas siedział ten mecz, ale musimy też zapamiętać, jak gra przeciwnik na światowym poziomie. I podążać w tym samym kierunku – zakończył selekcjoner. Chwilę później wszedł do autokaru, który w nocy ze środy na czwartek zawiózł piłkarzy do Rotterdamu, gdzie w sobotę Polacy zmierzą się z Holandią, liderką grupy 3 w Lidze Narodów. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

